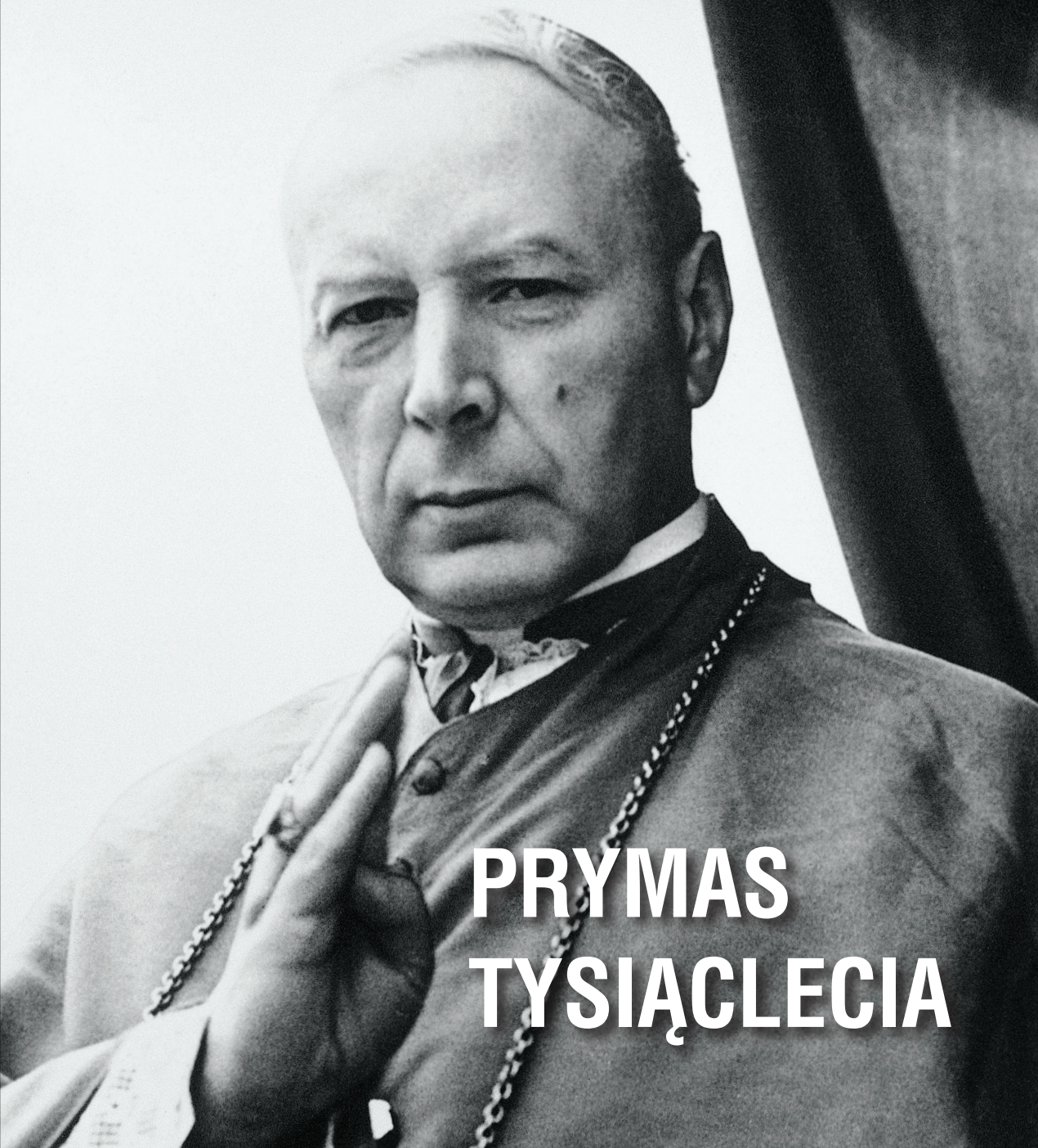


**Dodatek DVD z filmami *Zawód: prymas Polski* i *Gurgacz – kapelan Wyklętych***

cena 8 zł (w tym 8% VAT) NR 6 (175) • czerwiec 2020

# BIULETYN IPN

PISMO O NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI



**PRYMAS  
TYSIĄCLECIA**

# SPIS TREŚCI

## **Stefan Kardynał Wyszyński**

Jarosław Szarek – Antemurale  
christianitatis ..... 3

„A teraz coś się zawaliło. Runął mur oporowy. Kto teraz będzie antemurale?” – pytał 22 października 1948 r., w dniu śmierci kard. Hlonda, biskup lubelski Stefan Wyszyński. Sługa Boży prymas Stefan Wyszyński był ogniem w dziejowym łańcuchu polskich mocarzy ducha – między kard. Augustem Hlondem a papieżem Janem Pawłem II. Następca prymasa Hlonda walczył o wolność wiary i narodu, a echa jego przesłania niósł na cały świat ze Stolicy Apostolskiej św. Jan Paweł II.



Paweł Skibiński – Stefan Kardynał Wyszyński – znaczenie dla Kościoła  
powszechnego ..... 15

Większość polskich badaczy XX w. jest zgodna, że kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski w latach 1948–1981, był jedną z kluczowych postaci w najnowszych dziejach naszego kraju. Znaczenie działalności i dokonań Prymasa Tysiąclecia wykracza jednak daleko poza granice naszej Ojczyzny. Kardynał Wyszyński był z pewnością jednym z najważniejszych hierarchów Kościoła katolickiego w drugiej połowie XX stulecia.

Marek Jedynek – Prymas Stefan Wyszyński i jego związki z Armią Krajową ..... 25

Bartłomiej Noszczak – (Nie)obecność Prymasa ..... 30

Ewelina Ślęzak – Prymas i biskup. Relacje kard. Stefana Wyszyńskiego  
z bp. Michałem Klepaczem ..... 42

Rafał Łatka – Niekwestionowany przywódca ..... 50

Piotr Kordyasz – Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego ..... 60

Ks. Dominik Zamiatąła – Prymas Wyszyński wobec Ziem Zachodnich ..... 74



Ewa Czaczkowska – Ojciec Soboru  
Watykańskiego II . . . . . 82

Kardynał Stefan Wyszyński na Soborze Watykańskim II  
reprezentował nie tylko Kościół w Polsce, ale był przed-  
stawicielem katolików na Wschodzie.

Grzegorz Polak – Dlaczego prymas  
Wyszyński cierpiał za Wschód? . . . . . 91

Za Kościół na Wschodzie był gotów oddać życie. Czuł się  
odpowiedzialny za los prześladowanych katolików w krajach  
podległych Związkowi Sowieckiemu. Wyświęcał potajemnie  
księży, udzielił sakry jednemu biskupowi obrządku  
łacińskiego na Ukrainie, modlił się codziennie za Kościół  
na Wschodzie, wysyłał do ZSRS emisariuszy, dzięki którym  
powstawały raporty dla Watykanu. Miał tajną jurysdykcję  
nad Kościołem na dawnych Kresach Wschodnich II RP.

Andrzej Grajewski – Prymas Polski  
w ocenie KGB . . . . . 106

Barbara Świtalska-Starzeńska – Stefan  
Wyszyński i „Ósemka” – początek . . . 113

Jakub Gołębiowski – „Rodzina Bogiem  
silna”. Prymas Wyszyński i Rodzina  
Rodzin . . . . . 122

Jan Żaryn – Jak prymas Wyszyński  
przeprowadził Naród przez Morze  
Czerwone . . . . . 133

Milena Kindziuk – Prymas Tysiąclecia  
w oczach jego następcy . . . . . 142

## **Sylwetki**

Dariusz Walusiak – Ksiądz Gurgacz  
– męczennik komunizmu . . . . . 151

## **Książki**

Jan M. Ruman – Niewielka książka  
o Wielkim Prymasie . . . . . 155

### Kolegium:

dr hab. Adam Dziuba, dr Wojciech Frazik,  
Adam Hlebowicz, dr Kazimierz Krajewski,  
dr hab. Mariusz Krzysztofiński,  
dr hab. Sebastian Ligarski, dr Agnieszka Łuczak,  
dr Marcin Majewski, dr hab. Filip Musiał,  
dr Wojciech Muszyński, Jan M. Ruman,  
dr hab. Krzysztof Sychowicz

### Redaguje zespół:

Wojciech Butkiewicz – sekretarz redakcji  
(tel. 22 5818813,  
wojciech.butkiewicz@ipn.gov.pl),  
dr Filip Gańczak (filip.ganczak@ipn.gov.pl),  
Jakub Gołębiowski  
(jakub.golebiowski@ipn.gov.pl),  
Romuald Niedziółko –  
zastępca redaktora naczelnego  
(romuald.niedziolko@ipn.gov.pl),  
Jan M. Ruman – redaktor naczelny  
(jan.ruman@ipn.gov.pl),  
Andrzej Sujka (andrzej.sujka@ipn.gov.pl),  
Ewa Tylus (ewa.tylus@ipn.gov.pl),  
Anna Zechenter (anna.zechenter@ipn.gov.pl),  
Piotr Życieński – fotoreporter

Sekretariat: Maria Wiśniewska  
(tel. 22 5818819, maria.wisniewska@ipn.gov.pl)

Projekt graficzny: Sylwia Szafrńska  
Projekt okładki i łamanie:  
Katarzyna Dziedzic-Boboli

Korekta: Beata Stadryniak-Saracyn

Adres do korespondencji:  
ul. Wołoska 7, 02-675 Warszawa

Druk:  
LEGRA Sp. z o.o. ul. Albatrosów 10c,  
30-716 Kraków

Na okładce: Prymas Polski Stefan Kard. Wyszyński,  
Jasna Góra 3 maja 1966 r. Fot. Instytut Prymasowski

Pomnik papieża Jana Pawła II i kardynała Stefana Wyszyńskiego dłuta Jerzego Jarnuszkiewicza na dziedzińcu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego uwiecznił niezwykłą scenę homagium złożonego przez Prymasa nowo wybranemu Papieżowi w 1978 r. Fot. Wikimedia Commons



Jarosław Szarek

## Antemurale christianitatis

**Sługa Boży prymas Stefan Wyszyński był ogniwem w dziejowym tańcu polskich mocarzy ducha – między kard. Augustem Hlondem a papieżem Janem Pawłem II. Następca prymasa Hlonda walczył o wolność wiary i narodu, a echa jego przesłania niósł na cały świat ze Stolicy Apostolskiej św. Jan Paweł II.**

„A teraz coś się zawaliło. Runął mur oporowy. Kto teraz będzie *antemurale*?” – pytał 22 października 1948 r., w dniu śmierci kard. Hlonda, biskup lubelski Stefan Wyszyński. Gdy kilka tygodni później dotarła do niego wiadomość z Rzymu, że ma objąć stolicę prymasowską, zawahał się i postanowił odmówić.



## W gronie Wielkich

Niepewny, czy godzien jest objąć przywództwo duchowe Polaków, wspomnił jednak ostatnie słowa umierającego prymasa Hlonda, zapisane przez współpracowników: „Zwycięstwo wasze jest pewne. Niepokalana dopomoże wam do zwycięstwa... Nie rozpaczajcie! Nie rozpaczajcie! Lecz zwycięstwo, gdy będzie, będzie zwycięstwem błogosławionej Maryi Dziewicy”. Dodały mu one otuchy i nominację na prymasa przyjął. W tym samym czasie w niewielkiej podkrakowskiej parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Niegowici rozpoczął posługę młody wikary, dopiero co przybyły z rzymskich studiów po doktoracie ks. Karol Wojtyła...

Dokładnie trzydzieści lat po śmierci kard. Hlonda – 22 października 1978 r. – w Rzymie na placu św. Piotra prymas Wyszyński klękał przed papieżem z Polski, a ten podnosił go z kolan. Wkrótce padły słynne słowa Ojca Świętego: „Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego papieża-Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności, rozpoczyna nowy pontyfikat, gdyby nie było Twojej wiary, niecofającej się przed więzie-

Jan Henryk Rosen, *Polonia Mater Sanctorum*, 1936 r., Dom Arcybiskupów Warszawskich; od lewej: św. Jan Kanty, Jan Kochanowski, kard. Mieczysław Ledóchowski, św. Jozafat Kuncewicz, św. Stanisław Kostka, ks. Ignacy Skorupka, Jan III Sobieski, Józef Piłsudski.



» W sprawach fundamentalnych kard. August Hlond i kard. Stefan Wyszyński oraz papież Jan Paweł II mówili jednym głosem, przestrzegając przed demoralizacją, która zawsze prowadziła do upadku państwa. Dołączyli do długiego łańcucha ludzi Kościoła w Polsce oddanych sprawie narodu. »

niem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim bisku-

pim i prymasowskim posługiwaniem”. Prymas Wyszyński przypominał zaś proroczą wizję swego poprzednika i mówił o wypełnieniu się jego testamentu: „Meldujemy Tobie, radosny przyjacielu z Ojczyzny niebieskiej, trwający dzisiaj na kolanach przed Świętą Bożą Rodzicielką: Zwycięstwo, które ukazałeś, krzepiąc nas na duchu – przyszło”.

I oto tego dnia – w rocznicę śmierci prymasa Hlonda i papieskiej inauguracji – spotkało się trzech mocarzy ducha, którym dane było prowadzić Naród w XX w. – od niepodległości do niepodległości, przez totalitarną otchłań nazizmu i komunizmu. W sprawach fundamentalnych mówili oni jednym głosem, przestrzegając





przed rezygnacją z historycznego posłannictwa Rzeczypospolitej, zerwaniem z dziedzictwem przeszłości, zepsuciem niosącym rozpad rodzin i demoralizację młodzieży – z tym, co zawsze prowadziło do osłabienia i upadku państwa. Dołączyli do długiego łańcucha ludzi Kościoła w Polsce oddanych sprawie narodu.

Niezliczone inicjatywy podejmowane przez prymasa Hłonda – z Akcją Katolicką na czele – formowały pokolenie, które, choć starte w oporze przeciwko brunatnemu i czerwonemu bestialstwu, pozostawiło świadectwo heroizmu i tworzyło spoiwo, które łączy nas i pozwala budować wspólny dom do dzisiaj. Prymas Wyszyński proroczo przewidywał, że jeżeli Polska stanie się do głębi chrześcijańska, to komunizm upadnie. Wiele razy wołał o „nowych ludzi plemię”, a Jan Paweł II – o to, aby Duch Święty odnowił oblicze tej ziemi, i o „ludzi sumienia”.



Prymas Polski kard. August Hlond, 1932 r. Fot. NAC

## Posłannictwo Polski

Pedagogika prymasa Wyszyńskiego miała wymiar uniwersalny, przekraczający jego czasy. Powątpiewał on, czy istnienie narodu można zabezpieczyć umowami międzynarodowymi: „Nic to jednak nie pomoże, gdy młodzież polska nie będzie zdolna do ofiary za Ojczyznę. Trzeba więc wychowywać w sobie ducha ofiary i poświęcenia. Ojczyzna za wszystko nam pieniędzmi, pensjami i emeryturami nie zapłaci. Są takie czyny i takie ofiary, za które pieniędzmi się nie płaci, zwłaszcza tu – nad Wisłą, Odrą, Bugiem!...”.

W momencie dla dziejów Polski przełomowym, gdy w 1980 r. pojawiła się nadzieja na zmianę, zwracał uwagę na to, że nie chodzi o wymianę ludzi – trzeba, by „człowiek

był nowy”: „Bo jeżeli człowiek się nie odmieni, to najbardziej zasobny ustrój, najbardziej bogate państwo nie ostoi się, będzie rozkradzione i zginie. Cóż bowiem z tego – powiem może trywialnie – że krążąca butelka spirytusu przejdzie z rąk jednych pijaków do rąk innych pijaków! [...] że klucz od kasy państwowej przejdzie z rąk jednych złodziei w ręce drugich złodziei?! Przecież chyba nie o to idzie, żeby wszyscy złodzieje mieli dostęp do kasy i wszyscy pijacy do wódki, tylko żeby sumienie wszystkich się obudziło”.

Największe polskie zwycięstwa przychodziły wtedy, gdy naród – choćby na krótko – potrafił uwierzyć w swą wielkość. Tak było przed stu laty pod Warszawą. Tamten triumf ukształtował całe pokolenie. „Wicie, że urodziłem się w roku 1920, w maju, w tym czasie, kiedy bolszewicy szli na Warszawę – mówił św. Jan Paweł II na cmentarzu w Radzyminie, gdzie spoczywają obrońcy stolicy. – I dlatego noszę w sobie od urodzenia wielki dług w stosunku do tych, którzy wówczas podjęli walkę z najeżdżącą i zwyciężyli, płacąc za to swoim życiem”. Dziewiętnastoletni Stefan Wyszyński, kleryk we Włocławku, był świadkiem bohaterskiej obrony miasta przed bolszewickimi atakami, a ks. Hlond pełnił wtedy funkcję prowincjała salezjanów w Wiedniu.

Armię bolszewicką wprawdzie powstrzymano, ale niszczycielska idea nadal zatruwała umysły. „Ledwie nas Opatrzność postawiła z powrotem na straży kultury i wiary, niby bramę warowną na rozgraniczenie światów, a już klucze tej bramy wydajemy w ręce Kremla i zachodniej loży – mówił prymas Hlond w 1932 r. – Dopiero zaczęliśmy rozumieć swoje nowe posłannictwo narodowe, a już stajemy się widowiskiem walki z własną przyszłością i z prawdą duszy polskiej. [...] Mówią, że to powiew Europy, a w rzeczywistości wieje tu woń przykra moralnego rozkładu tej Europy, która »już cuchnie«, wieje trupi zaduch bolszewickiego Wschodu. Jakże Polsce nie do twarzy ta wolteriańska mina bezbożnicza”. Kilkanaście lat później przyszło mu zmierzyć się już nie z ideą, lecz z jej realnym kształtem na ojczystej ziemi. „Polska nie może się wyprzec swej przynależności do świata chrześcijańskiego. Polska nie może zdradzić chrześcijańskiego ducha swych dziejów” – głosił.

### **Bastion tożsamości**

Po śmierci kard. Hlonda cały ciężar zmagania wziął na siebie prymas Wyszyński. Dzisiaj często jest pokazywany na tle nieprzebranych tłumów wiernych, choć w rzeczywistości tyle razy pozostawał osamotniony, opuszczony, niezrozumiany – był też brutalnie atakowany. Nieugięcie i wytrwale wiązał jednak wciąż od nowa,



rozrywaną przez komunizm, nić łączącą tożsamość narodu z chrześcijańskim duchem, dając Polakom siłę do przejścia przez morze czerwone. „Zbudował w ten sposób bastion nie do obalenia. Z jego imieniem na wieki będzie się wiązał fakt, że Polska pozostała niezwyknięta. Kardynał ustrzegł jej duchową i europejską tożsamość” – pisał jego biograf Andrzej Micewski.

Dotkliwie było dlań opuszczenie przez biskupów w czasie uwięzienia. „Bronił mnie tylko Niemiec i pies” – wspominał później okoliczności swego aresztowania w 1953 r. Nawiązywał do postawy ks. Wojciecha Zinka, rządcy diecezji warmińskiej, który jako jedyny odmówił podpisania oświadczenia episkopatu pod dyktando władz, i do pogryzienia przez psa Bacę jednego z ubowców, którzy przyszli po prymasa.

Oskarżany przez propagandę o pomoc „okazywaną zachodnioniemieckim Krzyżakom i angloamerykańskim wrogom naszego narodu w szkalowaniu i zohydzeniu Polski Ludowej”, kard. Wyszyński został uznany za „mąciela porządku publicznego”, nieustannie jątrzącego reprezentanta „ciemnoty” i „zabobonu”, przeciwstawiającego się „normalizacji” stosunków PRL z Kościołem. Katalog obelg stosowanych w zależności od partyjnych wytycznych i lista osób oczerniających prymasa mogłyby posłużyć jako materiał do obszernej publikacji.

Znieważany był przez komunistów i określające się jako „postępowe” środowiska katolickie za swe „zacfanie” i „maryjny kult”, za drogę przez Jasną Górę, którą podążał za prymasem Hlondem razem z kard. Wojtyłą.

### Pod Twą obronę

Z Jasnej Góry uczynił twierdzą nie do zdobycia. „Jest to obrona duszy, rodziny, Narodu, Kościoła – przed zalewem nowych »czarów« – tłumaczył. – Moja Jasna Góra ściśniona zewsząd wałem udręki; wałą pociskami »zabobonu« i »wstecznictwa« – w »Kurnik«.



Ks. Wojciech Zink. Fot. domena publiczna

Przed trzystu laty ów »Kurnik« ocalał i trwa do dziś dnia. »Obrona Jasnej Góry« dziś – to obrona chrześcijańskiego ducha Narodu, to obrona kultury rodzimej, obrona jedności serc ludzkich w Bożym Sercu, to obrona swobodnego oddechu człowieka, który chce wierzyć bardziej Bogu niż ludziom, a ludziom – po Bożemu”.

Dwudziestowieczna „obrona Jasnej Góry” stała się skutecznym programem oporu przeciwko komunistycznej ideologii. Od Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego przez Wielką Nowennę, aż po Milenium – kard. Wyszyński prowadził rzesze rodaków, budując wspólnotę wokół peregrynacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Uroczystości te dawały siłę i budowały żywy Kościół. Nie brakowało krytykujących tę drogę prymasa. Żaden z adwersarzy nie zdobył się na słowa, jakie pozostawił po sobie Janusz Zabłocki, poseł koła „Znak”, świadek milenijnego zwycięstwa u stóp częstochowskiego klasztoru 3 maja 1966 r.: „Tak często w naszych inteligenckich dyskusjach i artykułach dawaliśmy wyraz naszemu poczuciu wyższości i nieufności wobec tego »katolicyzmu ludowego«, który teraz na Jasnej Górze dominuje. Dawaliśmy upust naszej pysze intelektualistów wobec tych małuczkich, których tak łatwo opatrywaliśmy etykietą katolików »tradycyjnych«, »socjologicznych«, »metrykalnych«, pozbawionych w swej pobożności intelektualnego pogłębienia. Ale czy teraz w momencie próby – nie oni właśnie dają przykład niezachwianej wierności Kościołowi, przykład gotowości solidaryzowania się z nim i jego przewodnikami na dobre i złe?”.

Droga „niezachwianej wierności” wiodła ku kolejnym historycznym momentom, gdy w czerwcu 1979 r. – przed jasnogórskim obrazem – obok prymasa Wyszyńskiego stanął Jan Paweł II. Czyż nie realizowała się wtedy wizja umierającego kard. Hlonda, który zdążył jeszcze zebrać na Jasnej Górze milionową rzeszę wiernych i poświęcić naród Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny? Papież z Polski nawiązał do uroczystości milenijnych, kiedy kard. Wyszyński wypowiadał *Akt oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi Matki Kościoła, za wolność Kościoła Chrystusowego*, realizując w wymiarze narodowym ideę św. Ludwika Marii Grignon de Montforta. Z jego *Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* zaczerpnął przeciw Karol Wojtyła swoją biskupią i papieską dewizę „Totus Tuus”. Jan Paweł II wypowiedział podczas tamtej pielgrzymki słynne słowa „Tutaj zawsze byliśmy wolni!...”. Cztery lata później, w Polsce doświadczonej stanem wojennym, ponownie do nich nawiązał. „Tu, na Jasnej Górze, gdzie mieszkała Królowa





Kardynałowie Stefan Wyszyński i Karol Wojtyła przed Obrazem Nawiedzenia. Wały Jasnogórskie. Fot. Instytut Prymasowski

Polski, w jakiś sposób zawsze byliśmy wolni. O Jasną Górę też opierała się nadzieja narodu oraz wytrwałe dążenie do odzyskania niepodległości, wyrażane w tych słowach: »Przed Twe ołtarze zanosim błaganie – Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!«. Tutaj też nauczyliśmy się tej podstawowej prawdy o wolności narodu: naród ginie, gdy znieprawia swojego ducha – naród rośnie, gdy duch jego coraz bardziej się oczyszcza; tego żadne siły zewnętrzne nie zdołają zniszczyć!».

### **Wyzwolić wielkość ducha**

Prymas Hlond przez lata toczył skuteczne zmagania ze znieprawianiem ducha w odrodzonej Rzeczypospolitej, a po 1945 r. stawiał opór brutalnym poczynaniom komunistów. Nie miał wątpliwości, że Polska znalazła się w momencie wyjątkowym, w którym – mimo tylu wojennych ran – nie może uchylać się od rozprawy z pogaństwem. Nie wolno okazywać słabości, obojętności, iść na ustępstwa ani dawać za wygraną. „Nie ma zgody między Chrystusem a Belialem i nie może być pojednania między chrześcijaństwem a bezbożnym niedowiarstwem” – pisał w liście na 950. rocznicę męczeńskiej śmierci św. Wojciecha w marcu 1947 r. Polska – przekonywał – ma nie tylko przymioty i dziedzictwo kulturowe, aby

„bezw warunkowo odeprzeć zamach niewiary, kuszącej pozorami filozofii przyszłości i pięknym słowem postępu”, ale powinna stać się zapowiedzią rechrystianizacji świata. „Mocarną wiarą wyzwólmy u siebie i u sąsiadów wielkość ducha, uwięzioną i tłukącą w próżniach ideowych” – wzywał. Dodawał, że powodzenie tego programu zależy od „wartości ludzi, w których ręku spoczną jutrzejsze losy kraju”, czyli od wychowania młodego pokolenia, które obejmie „dziedzictwo wieków”.

To zadanie przyszło realizować jego następcy – prymasowi Wyszyńskiemu, dla którego „po Bogu największa miłość to Polska!”. W jej dziejach dostrzegał nadzieję. „Gdybyśmy któregoś dnia wyzbyli się powiązania z dziejami naszej Ojczyzny, tragizm Narodu dopiero by się rozpoczął!” – przestrzegał. Doświadczeni utratą wolności politycznej, potrafiliśmy zachować wolność ducha i wolność narodową, obficie czerpiąc z przeszłości. W czasach dziewiętnastowiecznej niewoli stworzyliśmy dzieła, dzięki którym Polska została duchowo i psychicznie przygotowana do zmartwychwstania. „Trzeba – mówił kard. Wyszyński – aby Naród stał mocno na tych bastionach i pokładach, wypracowanych mozolnie w ciągu naszej przeszłości dziejowej”. Innym razem podkreślał, że „wielkie moce, które sprawiły, iż Naród trwa i rozwija się, w dużym stopniu zawdzięczamy naszemu natchnieniu i duchowości religijnej, którą w najtrudniejszych momentach odżywiała się nasza duchowość ojczyzna i kultura narodowa”.

### Przeciw łatwiznie życiowej

Bastion narodowej pamięci miało budować kolejne pokolenie. To do niego tyle razy kierował swe słowa kard. Wyszyński. Z tym zadaniem wiązały się ogromny wysiłek i twarde wymagania: „Nie chcecie tanich prawd, [...] nie chcecie broszurowych, propagandowych prawd! – Chciejcie całej prawdy. *Veritas Domini*...; nie ma u nas tradycji uczenia się, tradycji rzetelnej walki o wiedzę, o mądrość”.

Nie ukrywał, że czasy idą trudne, że będą wymagały ofiar: „Musicie być wtedy mężni. W takich momentach pomocą wam będzie doświadczenie, które Naród zdobył w ciągu minionych dziejów. Wielką mądrością jest umiejętność czerpania z doświadczeń przeszłości. Aby się ostać, musicie sięgnąć do tych sił w narodzie, dzięki którym trwa on od wieków, mimo tylu niebezpieczeństw, cierpień, wojen”. W tym duchu wypowiadał się też Jan Paweł II, który nakładał na młodzież powinność przeniesienia ku przyszłości tego „olbrzymiego doświadczenia dziejów, któremu na imię »Polska«. Jest to doświadczenie trudne. Chyba jedno z trudniej-





Prymas Stefan Wyszyński w objęciach papieża Jana Pawła II podczas powitania przed Mszą św. na pl. Zwycięstwa w Warszawie, 1979 r. Fot. domena publiczna

szych w świecie, w Europie, w Kościele. Tego trudu się nie lękajcie. Lękajcie się tylko lekkomyślności i małoduszności. Z tego trudnego doświadczenia, które nosi nazwę »Polska«, można wydobyć lepszą przyszłość, ale tylko pod warunkiem uczciwości, trzeźwości, wiary, wolności ducha i siły przekonań”.

Trud idący w parze z odwagą tak często wydawał się nie do uniesienia przez Polaków – nie wspominając o zachowaniu uczciwości, trzeźwości, wiary, wolności ducha i przekonań. Nieraz słyszeli o tym Polacy w homiliach prymasów Hlonda i Wyszyńskiego oraz papieża Jana Pawła II. „Nie ma większego nieszczęścia dla narodu, jak społeczeństwo zastraszone, milczące, niezdolne do wyznania prawdy” – mówił prymas Wyszyński. „Wielkim nieszczęściem naszej współczesności jest to, że wśród ludzi bardzo wymownych wielu jest niemych, którzy boją się powiedzieć prawdę, boją się ujawnić, co myślą. Są oni wszędzie, nie wyłączając katedr uniwersyteckich i różnych kongresów naukowych – na które ostatnio jest urodzaj w naszej ojczyźnie – dodawał. – Nie myślcie, że naród może wypełnić swoje zadanie tylko z pomocą ludzi bez wyrazu, którzy żyją byle jak, aby przeżyć, aby jakoś się odkuć, aby wykręcić się tanim kosztem: dzisiaj na uczelni profesorowi, a jutro – na urzędzie czy stanowisku – podjętym obowiązkom. Łatwizna życiowa jest największym wrogiem współczesnej Polski. Nie tylko niekompetencje, ale i nieuczciwość ludzi kompetentnych, wykształconych, znających swoje zadania, nawet dobrze uposażonych, może doprowadzić do straszliwej katastrofy naszej Ojczyzny” – twierdził. I przestrzegał: „Naród, który nie wierzy w wielkość i nie chce ludzi wielkich, kończy się”.

### Oblicza bohaterstwa

Prymas Wyszyński był świadkiem słabości i wielkich chwil Narodu. „Nie możemy się urządzać w naszej Ojczyźnie tylko w perspektywie konsumpcyjnego wygodnictwa, bo tyle narodów niszczało w tej właśnie wygodniczej postawie” – przestrzegał. W chwilach narodowych zrywów w latach 1956 i 1980 powtarzał, że umiemy wspaniale umierać, ale „potrzeba, aby Polacy umieli wspaniale pracować”. „Umiera się raz i człowiek szybko okrywa się sławą, ale żyje się w trudzie, w męce, bólu i cierpieniu długie lata, i to jest większe bohaterstwo” – podkreślał.

Chociaż dostrzegał wśród rodaków łatwość szafowania życiem, z najwyższym szacunkiem odnosił się do tradycji insurekcyjnej. W setną rocznicę Powstania



Styczniowego wygłosił w kościele pw. Świętego Krzyża w Warszawie słynne kazanie, w którym walkę w latach 1863–1864 przedstawił jako „budzenie zasypiającego ducha Narodu, aby powstał i żył”. „Z głęboką czcią klękamy na śladach krwi naszych braci, którzy nie zawahali się oddać jej, abyśmy żyć mogli – mówić. – Z głęboką czcią całujemy drogi ich bitew, na których ofiarność, zda się, w beznadziejny sposób walczyła o niewątpliwe prawo wolności”.

Nie inaczej patrzył na Powstanie Warszawskie: „Straszne to były dni, ale jakże wspaniałe! Okryły Stolicę Narodu, który chciał być wolny, nową chwałą, albowiem Naród – przez synów swoich walczących w Warszawie – zaświadczył, że pragnie wolności i ma do niej całkowite prawo”.

Jan Paweł II przekonywał w 1983 r. młodych, aby nie zazdrościli innym narodom wolności, która nie musiała być okupiona taką ofiarą. „To, co kosztuje, właśnie stanowi wartość. Nie można zaś być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości. Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nie kosztowała. Natomiast czuwajmy przy wszystkim, co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wzbogacić to dziedzictwo”. I wołał: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”.

\*\*\*

Prymas Tysiąclecia, spoglądając w przyszłość, głosił: „Czasy, które idą, żądać będą od nas nowych mocy moralnych, duchowych, społecznych, zawodowych kompetencji, a także wysokiego poziomu kultury ojczystej, rodzimej, która będzie pokarmem dla tych, co po nas przyjdą”. Nadzieję niosą jego słowa: „Naród przecież nie umiera, tylko my się wymieniamy, a Naród trwa”.



**Jarosław Szarek** (ur. 1963) – historyk, dr, publicysta, prezes Instytutu Pamięci Narodowej. Autor książek: *Wojna z narodem* (2006); *Czarne juvenalia. Opowieść o Studenckim Komitecie Solidarności* (2007); *Powstanie Styczniowe. Zryw wolnych Polaków* (2013); *1920. Przebudzenie Polaków. Prawdziwy cud nad Wisłą* (2015) i in.





Paweł Skibiński

## Stefan Kardynał Wyszyński – znaczenie dla Kościoła powszechnego

Większość polskich badaczy XX w. jest zgodna, że kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski w latach 1948–1981, był jedną z kluczowych postaci w najnowszych dziejach naszego kraju. Znaczenie działalności i dokonań Prymasa Tysiąclecia wykracza jednak daleko poza granice naszej Ojczyzny. Kardynał Wyszyński był z pewnością jednym z najważniejszych hierarchów Kościoła katolickiego w drugiej połowie XX stulecia.



**M**ożna bowiem mówić o jego wpływie na wiele elementów ówczesnej rzeczywistości. Chciałbym jednak skoncentrować się na czterech aspektach jego dorobku, najistotniejszych – moim zdaniem – dla oceny globalnego znaczenia polskiego hierarchy.

### Opiekun katolików w Europie Środkowo-Wschodniej

Jako Prymas Polski kard. Wyszyński został, podobnie jak jego poprzednik August Hlond i następca Józef Glemp, obdarzony przez Stolicę Apostolską uprawnieniami nadzwyczajnymi legata papieskiego (*facultates specialissimae*). W ramach tych pełnomocnictw m.in. sprawował jurysdykcję nad katolikami mieszkającymi w Związku Sowieckim. Do dziś nie ma pewności, czy sprawował tę funkcję jedynie dla wiernych zamieszkałych na dawnych ziemiach II Rzeczypospolitej<sup>1</sup>, czy też dla całego terytorium sowieckiego. Jednak sądząc z jego kontaktów m.in. z bł. Władysławem Bukowińskim, duchownym działającym w Karagandzie, można mówić przynajmniej o głębokim zainteresowaniu prymasa całym ZSRS<sup>2</sup>.

Niezależnie od tego pozostawał w kontakcie z innymi Kościołami naszej części Europy, np. uważnie monitorując sytuację w Czechosłowacji<sup>3</sup>.

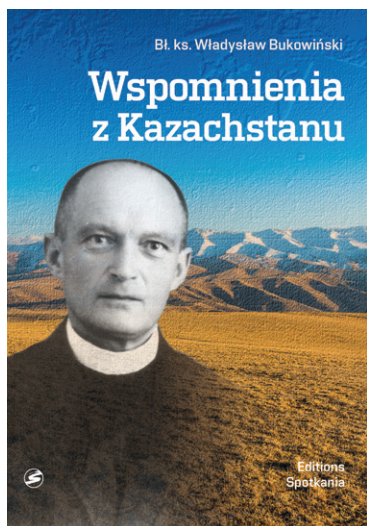
Z tej podwójnej pozycji – zwierzchnika jurysdykcyjnego nad częścią przynajmniej terytorium sowieckiego oraz hierarchy poczuwającego się do braterskiej odpowiedzialności za los innych Kościołów lokalnych znajdujących się pod rządami komunistów – prymas polemizował z kierunkiem tzw. polityki wschodniej (Ostpolitik) prowadzonej przez Sekretariat Stanu Stolicy Apostolskiej, której symbolem był arcybiskup, a następnie kard. Agostino Casaroli.

<sup>1</sup> Potwierdzają to m.in. tajne święcenia kapłańskie udzielone przez prymasa Wyszyńskiego działającemu na terenie Lwowa ks. Henrykowi Mosingowi (1910–1999) w Laskach 20 września 1961 r. Por. s. J. Świdzka FCM, *Doktor ze Lwowa. Ks. dr Henryk Mosing (1910–1999)*, Biały Dunajec – Ostróg 2018, s. 44–46.

<sup>2</sup> Por. *List ks. Władysława Bukowińskiego do ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego*, 1 marca 1973 r., [w:] ks. W. Bukowiński, *Wspomnienia z Kazachstanu*, Warszawa 2016, s. 275–281.

<sup>3</sup> W korespondencji kard. Stefana Wyszyńskiego z papieżem znajdujemy np. anonimowy, spisany po łacinie raport o sytuacji Kościoła w Czechosłowacji. Dokument nie jest datowany. Prawdopodobnie pochodzi z 1978 r., stanowi bowiem aneks do listu polskiego prymasa do Jana Pawła II z 10 XII 1978 r. Zob. Archiwum Archidiecezjalne Warszawskie (AAW), Sekretariat Prymasa Polski (SPP), II.17.23, k. 370–372.





Polemika między Prymasem Polski a watykańskim Sekretariatem Stanu po części sprowadzała się do zagadnienia, które Paweł VI świetnie opisał w 1973 r. w rozmowie z bp. Bronisławem Dąbrowskim, prawą ręką kard. Wyszyńskiego. Jak wówczas zaznaczył papież, prymas przekonywał go: „Nie można kosztem Polski pomagać innym krajom [komunistycznym]”<sup>4</sup>. Chodziło o to, by kosztem silnego Kościoła w Polsce nie podtrzymywać wątpliwego dialogu z państwami komunistycznymi, do czego sprowadzała się koncepcja polityczna Casarolego.

Kardynał Wyszyński obawiał się zwłaszcza zbliżenia między komunistycznymi władzami PRL a Watykanem osiągniętego z pominięciem polskich biskupów, co oznaczałoby niekorzystną zmianę w sytuacji Kościoła w Polsce. Prymas sądził tak, widząc skutki wcześniejszych porozumień zawartych w ramach Ostpolitik: na Węgrzech w 1964 r., w Jugosławii w 1966 r. oraz ustępstw w Czechosłowacji w 1973 r.

Istnieje opinia zachodnich badaczy (np. Roberta Morozzo della Rokki, czy Philippe’a Chenaux) mówiąca o specyficznym „nacionalizmie kościelnym”, panującym w Kościele w Polsce, który rzekomo dawał o sobie znać w stosunku prymasa do prowadzonej z Watykanu Ostpolitik<sup>5</sup>. Opinię tę należy jednak uznać za błędną. Krytyka linii politycznej Sekretariatu Stanu ze strony prymasa Wyszyńskiego nie ograniczała się bowiem do polemiki wokół zagadnień polskich.

Wbrew Casarolemu, a w trosce o Kościoły lokalne na Węgrzech, w Czechosłowacji czy NRD, prymas krytycznie oceniał także swobodę działania biskupów powoływanych w wyniku uzgodnień z komunistami<sup>6</sup>, twierdząc, że „lepszy brak

<sup>4</sup> P. Raina, *Arcybiskup Dąbrowski – rozmowy watykańskie*, Warszawa 2008, s. 118.

<sup>5</sup> Por. R. Morozzo della Rocca, *Tra Est e Ovest. Agostino Casaroli diplomatico vaticano*, Milano 2014, s. 137–156 oraz Ph. Chenaux, *Paolo VI*, Roma 2016, s. 226–230.

<sup>6</sup> Pisał o tym wyraźnie do nowo wybranego papieża. Zob. AAW, SPP, II.17.23, List kard. Stefana Wyszyńskiego do Jana Pawła II na temat sytuacji Kościoła w Czechosłowacji, 10 XII 1978 r., k. 370–371, oraz stanowiący aneks do tego listu anonimowy raport o sytuacji Kościoła w Czechosłowacji, b.d. (*ibidem*, k. 372).

biskupa niż zły biskup”. Po drugie, zwracał uwagę na to, że Ostpolitik w wersji, którą proponował ówczesny Sekretariat Stanu, oznaczał akceptację ładu jałtańskiego (zwłaszcza w odniesieniu do Litwy i Łotwy, a także Ukrainy), niosąc ze sobą duże ryzyko zaakceptowania przy okazji antykościelnej polityki sowieckiej, pozbawiającej całe narody, m.in. Litwinów i Ukraińców, wolności religijnej<sup>7</sup>.

Ten spór z Sekretariatem Stanu kard. Wyszyński zaczął wyraźnie przegrywać w połowie lat siedemdziesiątych XX w. W 1978 r. wydawało się nawet, że prymas zostanie przeniesiony przez papieża na emeryturę (skończył już bowiem 75 lat), ku uldze komunistycznych władz w Warszawie. Jednak śmierć Jana Pawła I we wrześniu i wybór Jana Pawła II w październiku 1978 r. zmieniły bieg wydarzeń. Wraz z objęciem godności papieskiej przez kard. Karola Wojtyłę, zmieniła się także cała polityka wschodnia Watykanu, a nowy Ojciec Święty uwzględnił punkt widzenia Prymasa Tysiąclecia.

### Wychowawca Jana Pawła II

Ogromne znaczenie dla światowego Kościoła miało również to, że jesienią 1978 r. na jego czele stanął bliski współpracownik polskiego prymasa, uważający kard. Wyszyńskiego za jednego ze swoich mistrzów i mający wobec niego poczucie długu<sup>8</sup>.

W 1983 r. Jan Paweł II będzie dziękował za Prymasa Tysiąclecia podczas swej drugiej pielgrzymki papieskiej do Polski: „Dziś pragnę [...] podziękować za tę wieloletnią, opatrnościową służbę Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Służył człowiekowi i narodowi. Służył Kościołowi i światu – służąc Chrystusowi przez Maryję. [...] Był mocny swoją wiarą w Chrystusa – ów kamień węgielny zbawienia człowieka, ludzkości, narodu. Czynił wszystko, aby ten kamień węgielny nie został odrzucony przez ludzi naszej epoki, ale by się na nowo umocnił w fundamentach duchowego budowania współczesnych i przyszłych pokoleń”<sup>9</sup>.

Biskup krakowski Karol Wojtyła był wieloletnim lojalnym i aktywnym realizatorem programu milenijnego – głównego projektu duszpasterskiego Prymasa

<sup>7</sup> Por. AAW, SPP, II.17.23, List kard. Stefana Wyszyńskiego do papieża Jana Pawła I, 2 IX 1978 r., k. 124–127.

<sup>8</sup> Papież mówił o tym wielokrotnie, zob. np.: Jan Paweł II, *Dar i tajemnica*, Kraków 1996.

<sup>9</sup> *Idem*, Homilia w czasie Mszy św. odprawionej w katedrze św. Jana, Warszawa, 16 VI 1983 r.



Przemówienie Jana Pawła II w Gębarzewie pod Gnieznem podczas I pielgrzymki do Polski, 1979 r. Fot. NAC

Polski. Wielka Nowenna Tysiąclecia Chrztu Polski oraz peregrynacja po wszystkich polskich parafiach Obrazu Nawiedzenia – kopii cudownego wizerunku jasnogórskiego Najświętszej Maryi Panny – to programy duszpasterskie, angażujące całą społeczność wiernych, które abp Wojtyła doceniał z punktu widzenia zadań Kościoła. Jak zauważał w swej książce *Dar i tajemnica*, Kościół w Polsce m.in. dzięki dorobkowi prymasa Wyszyńskiego był „niezwykle dynamiczny, pomimo piętrzących się przeszkód i trudności”<sup>10</sup>.

Echo działalności kard. Wyszyńskiego odnajdujemy w wielkich duszpasterskich projektach samego Jana Pawła II: Światowych Dniach Młodzieży, Światowych Spotkaniach Rodzin czy przygotowaniach do jubileuszu dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa. Tę odwagę projektowania przez papieża z Polski wielkich programów pastoralnych można przypisać m.in. inspiracji kard. Wyszyńskiego – przykładem ocenianym przez Jana Pawła II jednoznacznie pozytywnie.

---

<sup>10</sup> *Idem, Dar i tajemnica...*, s. 64.



## Obrońca przed kryzysem posoborowym

Paweł VI już w 1968 r. mówił w przemówieniu do Seminarium Lombardzkiego o tym, że trwa kryzys Kościoła, znajdującego się „w niespokojnej godzinie samokrytyki lub raczej »autodestrukcji«. Jest to gorzki i skomplikowany obrót spraw, którego nikt po soborze się nie spodziewał”<sup>11</sup>. Na tym tle Kościół w Polsce wydawał się wyjątkiem, i to w porównaniu nie tylko do zdewastowanych przez komunistów Kościołów lokalnych w innych krajach bloku sowieckiego, lecz także do Kościołów w państwach Zachodu, gdzie panował kryzys posoborowy.

Dość wszechstronny obraz tego kryzysu dał nam ks. José Orlandis<sup>12</sup>. Współistniały w jego trakcie różne negatywne zjawiska: masowa sekularyzacja księży, gwałtowny spadek liczby powołań kapłańskich i zakonnych, kryzys tożsamości księży i zakonników, zamieszanie doktrynalne, kryzys dyscypliny wewnętrzko-

ścielnej, chaos liturgiczny oraz zaburzenia funkcjonowania organizacji apostolskich laikatu (m.in. Akcji Katolickiej), wreszcie infiltracja marksizmu do teologii katolickiej.

Paradoksalnie w Polsce w okresie prymasostwa kard. Wyszyńskiego żadne z tych zjawisk nie wystąpiło. Zauważał to Paweł VI w cytowanej już rozmowie z bp. Bronisławem Dąbrowskim, gdy mówił: „O, jacy jesteście szczęśliwi, że macie czujną Matkę na Jasnej Górze i pracowite duchowieństwo. Kontestatorów nie macie”. Na co bp Dąbrowski odpowiedział: „Poza drobnymi wyjątkami kontestatorów nie mamy, gdyż młode duchowieństwo, którego w Polsce jest znaczna większość, nie ma czasu na kontestację, musi ofiarnie i ciężko pracować”<sup>13</sup>. W tej

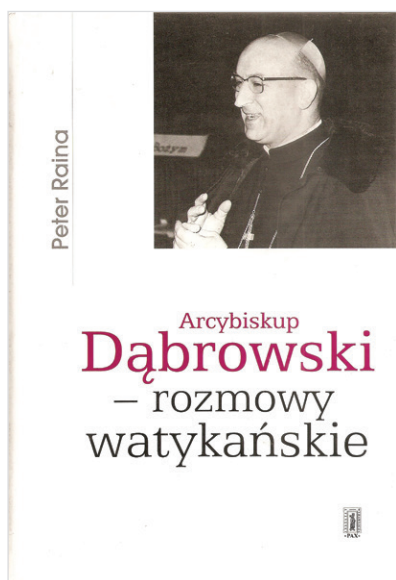
samej rozmowie papież wyraził opinię, że stan Kościoła w Polsce – jak widać, w jego ocenie wyjątkowo dobry – to pochodna tego, że Polacy „mają prymasa, który jest ostoją jedności i siły”<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> Paweł VI, Przemówienie do członków Papieskiego Seminarium Lombardzkiego, 7 XII 1968 r.

<sup>12</sup> Ks. J. Orlandis, *Kościół katolicki w drugiej połowie XX w.*, Radom 2006, s. 92–136.

<sup>13</sup> P. Raina, *Arcybiskup Dąbrowski...*, s. 119.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 118.



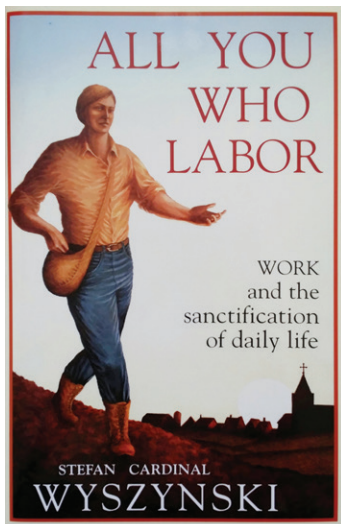


Kardynałowie Wyszyński i Wojtyła w czasie wakacyjnego odpoczynku na Bachledówce. Fot. Instytut Prymasowski

Z pewnością można i należy wskazywać na inne czynniki, które przyczyniły się do tego, że kryzys posoborowy w praktyce nie zagościł w tym okresie w Kościele polskim, jednak nie można zapomnieć, że osobowość przywódcy polskich katolików – kard. Wyszyńskiego – jego niezłomność i głęboka wiara w decydujący sposób przyczyniły się do jego stabilizacji. Wspomniany wyżej ks. Bukowiński pisał do prymasa z całą szczerością: „Osoba, działalność i nieugiętość Waszej Eminencji stanowi niewątpliwie źródło natchnienia dla kapłanów pracujących w Związku Radzieckim. [...] Ksiądz prałat Michał Köhler [Niemiec – przyp. PS] niejednokrotnie mawiał do mnie, że wprost zazdrości Polakom kardynała Wyszyńskiego, bo wśród niemieckiego Episkopatu nie widzi nikogo podobnego”<sup>15</sup>.

Prymas z pewnością odcisnął piętno na powierzonym sobie Kościele lokalnym. Widać to wyraźnie, gdy porównamy Kościół w Polsce z Kościołami na

<sup>15</sup> List ks. Władysława Bukowińskiego do ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego, 1 III 1973 r., [w:] ks. W. Bukowiński, *Wspomnienia...*, s. 281.



*Duch pracy ludzkiej* Stefana Wyszyńskiego – wydanie w języku angielskim z 1995 r.

Zachodzie, które w nieporównanie większym stopniu dotknął kryzys posoborowy. Ten brak symptomów kryzysu pozwolił papieżowi Janowi Pawłowi II powiedzieć w czerwcu 1979 r.: „Polska nie leży tylko w Polsce, ale leży w całym świecie i nie tylko w Europie. Ja na Soborze Watykańskim II zdawałem sobie już z tego sprawę, słuchając wypowiedzi – zwłaszcza Prymasa i starając się zrozumieć znaczenie jego autorytetu. Już wtedy miał bardzo wyraźny, wielki, światowy autorytet, ponieważ sprawy, które toczą się w Polsce, mają znaczenie światowe”<sup>16</sup>.

### Pionier teologii pracy

Jednak, by w pełni oddać sprawiedliwość kard. Wyszyńskiemu, musimy także wspomnieć o jego wkładzie intelektualnym w życie Kościoła powszechnego. Wkładzie, który w Polsce nieraz jest zapominany, gdyż patrzymy na Prymasa Tysiąclecia przede wszystkim jako na wielkiego lidera Kościoła, zmagającego się z agresywnym państwem komunistycznym.

Tymczasem należy pamiętać, że do powszechnej kultury katolickiej przeszły przynajmniej dwa teksty prymasa, które zostały przetłumaczone na większość najważniejszych języków europejskich. Pierwszym z nich są *Zapiski więzienne*, zawierające refleksję prymasa z czasów komunistycznego więzienia (1953–1956). Drugim jest zaś książka o wiele mniej znana – *Duch pracy ludzkiej* (1946). Jej tłumaczenia powstawały po około dekadzie od chwili publikacji w Polsce, tj. pod koniec lat pięćdziesiątych XX w.<sup>17</sup>

<sup>16</sup> *Sprawy, które toczą się w Polsce, mają znaczenie światowe. Niepublikowane przemówienie Jana Pawła II do Rady Głównej Episkopatu Polski, Jasna Góra, 5 czerwca 1979 r.*, red. A. Grajewski, Częstochowa 2019, s. 36.

<sup>17</sup> Na przykład tłumaczenie na hiszpański zostało wydane przez wydawnictwo RIALP w Madrycie w 1958 r.: Kard. S. Wyszyński, *El espíritu del trabajo*, Madrid 1958.





Kard. Stefan Wyszyński, papież Jan Paweł II i bp Bronisław Dąbrowski, Rzym, październik 1978 r. Fot. domena publiczna

Hiszpański badacz dziejów teologii, Luis Ramón Quesada Béjar, wymienia kard. Wyszyńskiego jako jednego z głównych – obok Francuza o. Marie-Dominique'a Chenu OP i Belga ks. Gustave'a Thilsa – pionierów rozważań teologicznych nad pracą ludzką<sup>18</sup>. Autor ten zaznacza jednak, że pozycja polskiego hierarchy jest szczególna, gdyż jego wnioski nie wynikają z akademickich spekulacji teologicznych – jak u o. Chenu i ks. Thilsa – lecz z głębokiej analizy doświadczeń duszpasterskich. *Duch pracy ludzkiej* powstał bowiem na podstawie treści pogadarek wygłaszanych przez przyszłego kardynała dla środowiska robotników we Włocławku w latach trzydziestych minionego stulecia.

Dotychczasowe biografie Prymasa Tysiąclecia nie zwracają w wystarczającym stopniu uwagi na kwestię jego oryginalnego dorobku teologicznego. Tymczasem dorobek ten wskazuje, że w przypadku kard. Stefana Wyszyńskiego mamy do czynienia nie tylko z wielkim biskupem i liderem społecznym, lecz także z wybitnym intelektualistą, którego prace były cenione daleko poza granicami Polski.

<sup>18</sup> L.R. Quesada Béjar, *La teología espiritual del trabajo alrededor del Concilio Vaticano II*, Pampeluna 2015.

\*\*\*

Prawdopodobnie do listy zasług kard. Wyszyńskiego można by jeszcze dołożyć wiele pozycji. Nie mówiliśmy tu np. o roli Prymasa Polski podczas Soboru Watykańskiego II ani o jego inicjatywie nadania Najświętszej Maryi Pannie tytułu Matki Kościoła, nie wspomnieliśmy o pionierskich rozważaniach nad teologią narodu, które miały decydujący wpływ na Jana Pawła II...

Jednak nawet bardzo skrótowe omówienie czterech wspomnianych tutaj

» **W przypadku kard. Stefana Wyszyńskiego mamy do czynienia nie tylko z wielkim biskupem i liderem społecznym, lecz także z wybitnym intelektualistą, którego prace były cenione daleko poza granicami Polski.** »

aspektów działalności Prymasa Tysiąclecia, które z pewnością wpłynęły na dzieje powszechnego Kościoła katolickiego, powinno wystarczyć, byśmy mogli z całą odpowiedzialnością powie-

dziedzić, że kard. Stefan Wyszyński był jedną z najważniejszych postaci w dziejach całego Kościoła katolickiego w drugiej połowie XX w.

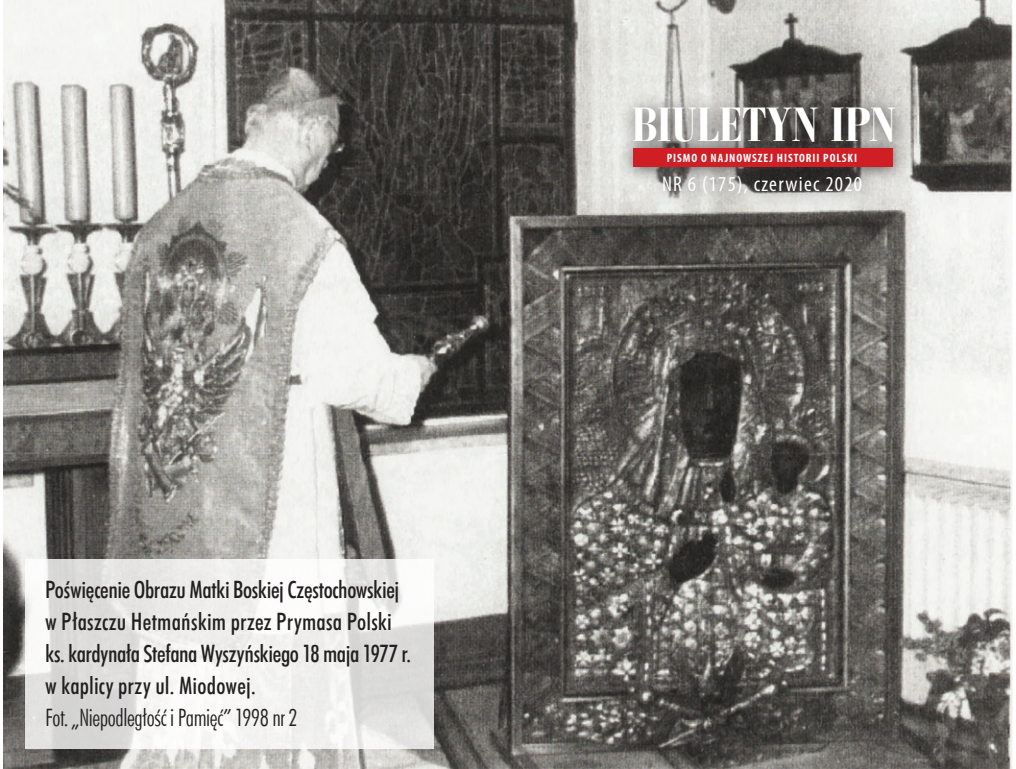
W swym liście napisanym trzy dni po odejściu prymasa, papież Jan Paweł II zwracał się do Polaków: „podejmijcie to wielkie i trudne dzieło, dziedzictwo przeszło tysiącletniej historii, na którym on, kardynał Stefan, Prymas Polski, dobry pasterz, wycisnął trwałe, niezatarte piętno”<sup>19</sup>.

Patrząc z perspektywy już niemal czterdziestu lat, które dzielą nas od tego wydarzenia, powinniśmy dodać, że niezatarte piętno Wielki Prymas odcisnął także na dziejach Kościoła powszechnego.

<sup>19</sup> Jan Paweł II, List do Polaków na śmierć prymasa Stefana Wyszyńskiego, 31 V 1981 r.



**Paweł Skibiński** (ur. 1973) – historyk, dr hab., wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego. Autor książek: *Państwo generała Franco. Ustrój Hiszpanii w latach 1936–1967* (2004); „Człowiek o sercu bohaterskim...”. *Książd Jan Salamucha 1903–1944* (2005); *Między ołtarzem a tronem. Państwo i Kościół w Hiszpanii w latach 1931–1953* (2013); *Żywot człowieka wiernego. Błogosławiony Álvaro del Portillo 1914–1994* (2014); *Polska 1918* (2018) i in.



Poświęcenie Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w Płaszczu Hetmańskim przez Prymasa Polski ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego 18 maja 1977 r. w kaplicy przy ul. Miodowej.  
Fot. „Niepodległość i Pamięć” 1998 nr 2

Marek Jedynak

## Prymas Stefan Wyszyński i jego związki z Armią Krajową

W biografii Prymasa Tysiąclecia wątek związany z II wojną światową jest mało znany i zazwyczaj odsuwany na dalszy plan. Przypomnijmy zatem, że w okresie okupacji niemieckiej ks. Wyszyński był żołnierzem AK. Po wojnie nie tylko podtrzymywał kontakty z przedstawicielami Polskiego Państwa Podziemnego, lecz także wydatnie ich wspierał.

### Kapelan Wyszyński

Po wybuchu II wojny światowej ks. Wyszyński – z powodu obaw, że zostanie aresztowany przez gestapo – na polecenie, bp. Michała Kozala opuścił Włocławek. Przez krótki czas ukrywał się w Warszawie u swej siostry Anastazji Sułek, a następnie u ojca we wsi Wrociszew k. Warki. W lipcu 1940 r. musiał szukać nowego schronienia. Został kapelanem dzieci i zakonnic ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża pracujących w Zakładzie dla Niewidomych w Laskach pod Warszawą. W tym



czasie ośrodek został ewakuowany; jego pensjonariusze znaleźli bezpieczną przystań w należącem do Zamoyskich majątku w Kozłówce na Lubelszczyźnie, a następnie w Żułowie. Do końca sierpnia 1941 r., występując pod pseudonimem „Okoński”, ks. Wyszyński pełnił posługę duszpasterską nie tylko wobec ociemniałych pensjonariuszy, lecz także wobec rodziny Zamoyskich oraz przygarniętych przez nich innych arystokratów i przedstawicieli inteligencji, pracowników folwarcznych, jak również żołnierzy Związku Walki Zbrojnej. Uczestniczył ponadto w tajnym nauczaniu na poziomie szkół średnich<sup>1</sup>.

Znów obawiając się aresztowania, opuścił Kozłówkę. Wyjechał do Zakopanego, gdzie zamieszkał w klasztorze Sióstr Urszulanek na Jaszczurówce. Został tam przypadkowo zatrzymany przez gestapo, ale nie rozpoznano go i zwolniono. Pod koniec października 1941 r. wyjechał do Żułowa, a w czerwcu 1942 r. przybył do Lasek, gdzie zastąpił ks. Jana Zięję na stanowisku kapelana Zakładu dla Niewidomych. Pozostał tam do zakończenia działań wojennych<sup>2</sup>.

W Laskach ks. Wyszyński działał pod pseudonimem „Siostra Cecylia”. Zaangażował się wówczas w konspiracyjną oświatę w Warszawie. Był kierownikiem Zespołu Wykładów w Zakresie Wychowania Społecznego Katolickiej Pedagogiki Szkolnej i członkiem Tajnej Komisji Projektowania Kodeksu Pracy. Prowadził wykłady z zakresu katolickiej etyki społecznej, pedagogiki katolickiej i katechetyki, teologii biblijnej i eklezjologii, a także głosił rekolekcje, prowadził konferencje i dni skupienia. W kazaniach zachęcał do pomocy Żydom<sup>3</sup>.

W marcu 1943 r. został kapelanem w VIII Rejonie okalającego Warszawę Obwodu AK „Obroża”, wchodzącego w skład Okręgu Warszawskiego AK. Przyjął pseudonim „Radwan III”. W czasie Powstania Warszawskiego i walk Zgrupowania AK „Kampinos” pełnił służbę duszpasterską i łącznikową m.in. przy powstańczym szpitalu polowym w Laskach. Nie tylko niósł pomoc duchową, lecz także opiekował się rannymi i udzielał rozgrzeszenia umierającym<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Szerzej: R. Łatka, B. Mackiewicz, ks. D. Zamiatała, *Prymas Stefan Wyszyński. Biografia*, Warszawa 2020, s. 27.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 28.

<sup>3</sup> *Ibidem*.

<sup>4</sup> AAN, Akta Mieczysława Boruty-Spiechowicza, sygn. 25, Stwierdzenie przebiegu służby w AK [ks. kard. S. Wyszyńskiego], Warszawa, 1 VII 1968 r. (fotokopia), b.p.

## Przyjacieli weteranów

Wojenna przeszłość i posługa wśród żołnierzy AK wpłynęły na jego pozytywny stosunek do środowisk poakowskich. Po przemianach społeczno-politycznych Października '56 Kościół katolicki stał się ostoją dla weteranów Polski Walczącej. Zachował

» **Po przemianach społeczno-politycznych Października '56 Kościół katolicki stał się ostoją dla weteranów Polski Walczącej. W dużej mierze działa się tak dzięki osobistemu zaangażowaniu kard. Stefana Wyszyńskiego.** »

on – mimo represji stalinowskich oraz późniejszej stałej kontroli ze strony aparatu bezpieczeństwa, władz politycznych i administracyjnych PRL – daleko idącą niezależność. Był wspólnotą ludzi wolnych, która sprzyjała rozwijającemu się niezależnemu ruchowi kombatanckiemu.

Weterani ze środowisk niepodległościowych pierwszy raz licznie zebraли się w dniach 17–18 maja 1975 r. na Jasnej Górze. W 31. rocznicę bitwy o Monte Cassino i 30. rocznicę zakończenia II wojny światowej do Częstochowy zjechali legioniści, powstańcy śląscy i wielkopolscy, żołnierze września 1939 r., AK, 2. Korpusu Polskiego, a nawet 1. Armii Wojska Polskiego. W jasnogórskim klasztorze pojawiło się wówczas wiele wybitnych osobistości związanych z wojskiem II Rzeczypospolitej. Wśród nich byli generałowie Roman Abraham, Mieczysław Boruta-Spiechowicz, Jan Kąkolewski, Ludwik Czyżewski i Konrad Strzelczyk, pułkownicy Tadeusz Bielewicz i Aleksander

Nowaczyński, a także kapłani – ks. gen. Bernard Witucki, o. płk Adam Franciszek Studziński OP oraz ks. ppłk Walenty Ślusarczyk. Do uczestników pielgrzymki ks. kard. Wyszyński skierował specjalny list pasterski.

Rok później, w pierwszym roku obchodów jubileuszu sześćsetlecia częstochowskiego klasztoru, w pielgrzymce żołnierzy Wojska Polskiego na Jasną Górę wzięli już udział dostojnicy Kościoła – prymas Wyszyński oraz metropolita krakowski kard. Karol Wojtyła. Wówczas to generałowie



Tablica upamiętniająca partyzanckich kapelanów Grupy Kampinos na cmentarzu wojskowym w Wierszach. Fot. <https://naszelomianki.pl>





Kopia Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w Płaszczu Hetmańskim, złożonym z orderów. Fot. domena publiczna





Kaplica Matki Bożej Anielskiej w zakładzie dla dzieci niewidomych w Laskach, 1942 r.; ks. Stefan Wyszyński odprawił tu Mszę św., a często także w piwnicy pod domem św. Franciszka, gdzie ukrywano Najświętszy Sakrament. Fot. Archiwum Sióstr Franciszkanek w Laskach

Wojska Polskiego złożyli jako *votum* swoje najważniejsze odznaczenia – Ordery Wojskowe Virtuti Militari.

Podczas tych uroczystości, 3 maja 1976 r., zostały po raz pierwszy wręczone medale Pro Fide et Patria (Za Wiarę i Ojczyznę). Odznaczenia te, ustanowione przez najstarszych żyjących w kraju dowódców Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej, zostały przyznane ówczesnemu papieżowi Pawłowi VI oraz obecnym na uroczystościach kardynałom Wyszyńskiemu i Wojtyłe.

Kombatantkie pielgrzymki cieszyły się wsparciem Prymasa także w kolejnych latach. W 1977 r. weterani zdecydowali się złożyć na Jasnej Górze jako *votum* Płaszcz Hetmański wykuty w miedzi i ozdobiony odznakami pułkowymi polskich formacji wojskowych z lat 1914–1945. Przed pielgrzymką, 18 maja 1977 r., kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w Płaszczu Hetmańskim w swojej domowej kaplicy w Warszawie osobiście poświęcił kard. Wyszyński. W uroczystości asystowała mu dziesięcioosobowa delegacja weteranów reprezentujących różne formacje podziemia.



**Marek Jedynak** (ur. 1982) – historyk, dr, pracownik Delegatury IPN w Kielcach. Autor książek: *Robotowcy 1943. Monografia II Zgrupowania Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury”* (2007); *Kapliczka na Wykusie. Wokół powstania Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt”* (2009); *Niezależni kombatanci w PRL. Środowisko Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” – „Nurt” 1957–1989* (2014); *Dziennik „Staszka”. Zapiski st. strz. z cenz. Stanisława Wolffa, żołnierza Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” (15 czerwca – 11 października 1943 r.)* (2019); (z Renatą Ścisłewską-Skrobisz), *Major Eugeniusz Gedymin Kaszyński „Nurt”, „Mur”, „Zygmunt” (1909–1976)* (2019) i in.





Bartłomiej Noszczak

## (Nie)obecność Prymasa

**Wbrew intencjom komunistów przez internowanie prymasa Stefana Wyszyńskiego nie udało im się odciąć go od życia religijno-społecznego. W latach 1953–1956 kardynał nie tylko stał się więźniem sumienia, lecz także mężem opatrnościowym, który w październiku 1956 r. ocalił Polskę przed rozlewem krwi.**



## Ofensywa antykościelna

W listopadzie 1948 r. czterdziestosiedmioletni biskup lubelski Stefan Wyszyński został arcybiskupem metropolitą gnieźnieńskim i warszawskim, a tym samym – Prymasem Polski. Objął stery Kościoła w Polsce w najgorszym momencie. W styczniu 1947 r. komuniści sfałszowali wybory do sejmu i przejęli pełnię władzy; bezwzględnie niszczyli legalną opozycję polityczną (Polskie Stronnictwo Ludowe) oraz zbrojne podziemie niepodległościowe. Ostatnią niezależną siłą był Kościół, rządzący postawili sobie za cel jego ubezwłasnowolnienie i wykorzystanie. Po okresie względnej neutralności w polityce wyznaniowej, w 1949 r. ekipa Bolesława Bieruta, sterowana przez towarzyszy z Kremla, podjęła antykościelną ofensywę, która współgrała z wdrażaniem w Polsce stalinowskiej wersji komunizmu.

Do walki z duchowieństwem aparat władzy używał narzędzi jawnych i ukrytych. W tych ostatnich specjalizowało się Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Zgodnie ze strategią Józefa Stalina – stosowaną z sukcesem w Związku Sowieckim – władze próbowały rozbić Kościół od środka i we wrześniu 1949 r. animowały ruch „księży patriotów”. W sukurs szedł im tzw. postępowy laikat z grupy „Dziś i Jutro”, czyli późniejszego Stowarzyszenia PAX.

Państwo weszło z Kościołem na wojenną ścieżkę, znaczoną m.in. aresztowaniami duchowieństwa, laicyzacją życia społecznego, presją cenzury, likwidacją stowarzyszeń katolickich (sierpień 1949 r.), zawłaszczeniem charytatywnej instytucji Caritas (styczeń 1950 r.), internowaniem bp. Kazimierza Kowalskiego (luty–marzec 1950 r.), przejściem kościelnych dóbr tzw. martwej ręki (marzec 1950 r.).

W tej sytuacji Episkopat Polski szukał ratunku w dialogu. Nowy prymas dążył do utworzenia gremium porozumiewawczego między biskupami i ludźmi władzy – w sierpniu 1949 r. przybrało ono postać Komisji Mieszanej. Owocem jej prac było zawarte w kwietniu 1950 r. porozumienie, które w teorii gwarantowało Kościołowi podmiotowość i swobodę działania. W zamian biskupi deklarowali poszanowanie władz państwowych. Czas pokazał, że ta kontrowersyjna umowa miała dla komunistów jedynie znaczenie propagandowe, a jej postanowienia były przez nich systematycznie łamane.

Ludzie Kościoła szybko zdali sobie z tego sprawę. Złudzenia co do możliwości ułożenia stosunków z komunistami stracił też prymas Wyszyński. W czerwcu 1950 r. powiedział w rozmowie z „zaufaną osobą”: „Dość już pertraktacji, nigdy nie pójde na rozmowy, gdyż one do niczego nie doprowadzają. Lepsza jest pozycja





Bp Kazimierz Kowalski, 1964 r. Fot. domena publiczna

Kościoła, kiedy wojuje, wówczas władze bardziej się [z nim] liczą, chociaż są ataki w prasie i represje”.

Kulminacja restrykcyjnej polityki wyznaniowej nastąpiła w 1953 r. W lutym Rada Państwa wydała fundamentalny dla osiągnięcia dalekosiężnych celów politycznych dekret o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych. Uzależniał on zmiany organizacyjne i personalne w Kościele od zgody właściwych organów państwowych, zobowiązywał duchowieństwo do ślubowania przed urzędnikami państwowymi na wierność PRL, stanowił też, że jakakolwiek sprzeczna z prawem i porządkiem publicznym działalność osoby duchownej spowoduje usunięcie jej z zajmowanego stanowiska przez zwierzchni organ kościelny „samoistnie lub na żądanie organów państwowych”.

Ta arbitralna decyzja prawodawcza zmusiła prymasa Wyszyńskiego do otwartej konfrontacji z państwem, czego do tej pory raczej starał się unikać. W maju 1953 r. biskupi skierowali do Rady Ministrów memoriał, w którym podsumowali relacje między państwem a Kościołem od momentu podpisania porozumienia. Podali przykłady restrykcyjnej polityki wyznaniowej. Deklarowali gotowość poniesienia osobistej ofiary w przypadku prób poddania jurysdykcji kościelnej kontroli państwa. Pisali: „Rzeczy Bożych na ołtarzach Cezara składać nam nie wolno. *Non possumus!*”. Memoriał Episkopatu Polski nie został ogłoszony publicznie, a mimo to wywołał polityczne trzęsienie ziemi i zmobilizował aparat władzy do szybszego

wprowadzenia w życie programu izolowania hierarchów najbardziej wrogo ustosunkowanych do państwa.

### Środek ostateczny

Komuniści wiedzieli, że decydującą rolę w utrzymaniu żywotności i autonomiczności Kościoła odgrywa Prymas. Zakładali, że po memoriale biskupów jedynym sposobem na rozbicie jedności Kościoła i podporządkowanie go państwu będzie odizolowanie kard. Wyszyńskiego, tak by nie mógł on wpływać ani na życie religijne, ani polityczno-społeczne. Sekretariat Biura Politycznego KC PZPR 23 września 1953 r. zaakceptował wniosek Bieruta o „zakazanie” Wyszyńskiemu wykonywania funkcji związanych z jego stanowiskami kościelnymi i ustalił zasady dalszych stosunków z Episkopatem Polski. Następnego dnia Prezydium Rady Ministrów wydało zakaz wykonywania przez hierarchę funkcji prymasowskiej i biskupiej; poleciło także, by natychmiast wyjechał on z Warszawy i „zamieszkał” w wyznaczonym klasztorze bez prawa do opuszczania go bez zgody władz.

Aresztowania katolickich hierarchów były wpisane w logikę restrykcyjnej polityki wyznaniowej komunistów. Działania takie, przeprowadzone po wojnie np. w Czechosłowacji i na Węgrzech, dawały również ekipie Bieruta nadzieję na rozbicie siły i jedności Kościoła oraz pozbawienie go wszelkich praw. Władze uznały, że usunięcie ze sceny politycznej metropolity gnieźnieńsko-warszawskiego pozwoli im pokonać ostatnią przeszkodę na drodze do podporządkowania dyrektywom państwa nie tylko całej organizacji kościelnej, lecz także ogółu społeczeństwa. Okazało się, że forsowany od dziewięciu lat komunistyczny Kulturkampf nie przynosi w Polsce efektów oczekiwanych przez aparat władzy. Nadziei nie spełniły ani represje (zwłaszcza te z lat 1949–1953), ani bardziej wyrafinowane metody dzielenia duchowieństwa i laikatu. Decydującą rolę w zmaganiach Kościoła z czerwonym Goliatem odgrywali charyzmatyczni prymasi – najpierw August Hlond, później Wyszyński – których pozycja została po wojnie wzmocniona poprzez nadanie im przez papieża uprawnień nadzwyczajnych (*facultates specialissimae*). Komuniści dostrzegali tę centralizację polskiego Kościoła (w czym tkwiła jego siła i zarazem słabość). Na szczytach władzy uznano – nie bez racji – że tylko izolacja kard. Wyszyńskiego (środek ostateczny, świadczący paradoksalnie o nieudolności państwa) pozwoli przełamać impas w walce z Kościołem oraz – co nie mniej ważne – udowodnić Moskwie, że opóźnienie na tym polu zostanie wreszcie nadrobione.



Tablica pamiątkowa z tekstem Ślubów króla Jana Kazimierza w Sali Rycerskiej bazyliki w Jasnej Górze. Fot. Wikimedia Commons

Zgodnie z tą logiką w nocy z 25 na 26 września 1953 r. funkcjonariusze MBP aresztowali kard. Wyszyńskiego i wywieźli go z Warszawy do Rywałdu. Później uwięziony hierarcha przebywał w Stoczku Klasztornym na Warmii, Prudniku Śląskim i Komańczy. Był stale objęty inwigilacją. Przyszłość pozostawała niewiadomą. Za pośrednictwem Maryi Prymas zawarzył życie Bogu.

Jego uwięzienie zamykało symbolicznie okres „burzy i naporu”; wydawać się mogło, że władza raz zdobyta nie zostanie nigdy przez komunistów oddana. W polityce wyznaniowej PRL był to przełom, który otwierał przed państwem perspektywę na głęboką i skuteczną ingerencję w życie wewnętrzne Kościoła, w czym decydującą rolę miała odegrać realizacja dekretu z lutego 1953 r.

Pozostali na „wolności” ludzie Kościoła znaleźli się w potrzasku. W ówczesnych uwarunkowaniach wzięła górę Realpolitik. Po aresztowaniu Prymasa mało kto liczył na jego szybkie uwolnienie. Episkopat, aby obronić „rzeczy Boże”, musiał znaleźć



z państwem *modus vivendi*, ale ceną było co najmniej formalne podporządkowanie się władzy. Podczas nadzwyczajnej konferencji plenarnej episkopatu we wrześniu 1953 r. biskupi, uległszy naciskom ekipy rządzącej, wybrali na przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski bp. Michała Klepacza. Wystosowali ponadto deklarację zgodną z wszystkimi żądaniami władzy: potępili w niej „godne ubolewania fakty” ujawnione w czasie procesu bp. Czesława Kaczmarka (wrzesień 1953 r.); zapewnili, że nie będą tolerowali wkraczania przez kogokolwiek „na drogę szkodzenia ojczyźnie”, a wobec winnych zastosują odpowiednie sankcje zgodne z prawem kanonicznym; przeciwstawili się też wiązaniu religii i Kościoła z celami politycznymi „wrogich Polsce” kół zagranicznych. Świadectwem ubezwłasnowolnienia biskupów przez ekipę Bieruta było złożenie przez nich w grudniu 1953 r. ślubowania na wierność PRL.

Wydarzenia ostatnich miesięcy owego roku nadwyrężyły spójność Kościoła, który został w znacznym stopniu podporządkowany dyktatowi państwa. Mimo to aparat władzy nie przestał uważać duchowieństwa za głównego wroga i nie zamierzał porzucić represyjnego kursu polityki wyznaniowej.

### **„Moim obowiązkiem jest wracać”**

Dalszemu zaciskaniu pętli wokół Kościoła przeszkodziły wypadki, które doprowadziły do polskiego Października '56. W latach 1954–1956, m.in. pod wpływem wydarzeń zachodzących w ZSRS po śmierci Stalina, doszło w Polsce do dekompozycji aparatu władzy, połączonej ze względą liberalizacją życia społeczno-politycznego, zwaną odwilżą. Podobnie jak ogół społeczeństwa, również duchowieństwo wykorzystało polityczną koniunkturę i podjęło działania na rzecz wyzwolenia się spod presji państwa.

W Poznaniu w czerwcu 1956 r. doszło do demonstracji, która przerodziła się w gwałtowne starcia z wojskiem. Padli zabici i ranni. Wiadomości o tych wydarzeniach, które faktycznie miały charakter insurekcji, przyspieszyły proces aktywizacji społeczeństwa. Domagało się ono zmian politycznych, również w sferze polityki wyznaniowej. Tendencje te uzewnętrzniły się w sierpniu 1956 r. na Jasnej Górze, kiedy to uroczystości odnowienia ślubów złożonych w XVII w. przez króla Jana Kazimierza przerodziły się w manifestację wiary – bezprecedensową w komunistycznej Polsce. Wywarło to na rządzących duże wrażenie. Ponadto biskupi wystosowali do władz PRL apel w imieniu duchowieństwa i wiernych w sprawie uwolnienia prymasa Wyszyńskiego i umożliwienia mu pełnienia obowiązków

kościelnych. Nie spotkało się to jednak z pozytywną reakcją komunistów, wciąż utrzymujących restrykcyjny kurs polityki wyznaniowej.

Jesienią 1956 r. władze stanęły w obliczu kryzysu społeczno-politycznego, który groził trudnymi do przewidzenia konsekwencjami. Na scenę polityczną powrócił Władysław Gomułka, odsunięty wcześniej w wyniku walk frakcyjnych i aresztowany w 1951 r. Podczas obrad VIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR w październiku 1956 r. został on wybrany na I sekretarza KC. W pierwszych oficjalnych wystąpieniach unikał tematów związanych z sytuacją Kościoła w państwie, jednak wypadki zachodzące w kraju kazały mu zrewidować dotychczasowe stanowisko władz.

Biuro Polityczne 24 października 1956 r. zdecydowało o uwolnieniu kard. Wyszyńskiego. Dwa dni później oddelegowani do Komańczy przedstawiciele rządu Władysław Bienkowski i Zenon Kliszko oświadczyli Prymasowi, że Gomułka jest przekonany o konieczności jego powrotu do stolicy i ponownego objęcia zajmowanych wcześniej stanowisk.

Prymas był dobrze przygotowany do tego spotkania, które miało brzemiennie skutki nie tylko dla niego, lecz także dla przyszłości Kościoła w Polsce i całego narodu. Dzięki wcześniejszemu zliberalizowaniu warunków pobytu w Komańczy hierarcha uzyskał możliwość kontaktów z wyższym duchowieństwem, krewnymi i znajomymi; miał też dostęp do rządowego radia i prasy – znał z grubsza sytuację i zapewne zdawał sobie sprawę z tego, jak istotną rolę ma do odegrania. Mógł przemyśleć swą polityczną strategię. Pomagała mu w tym wewnętrzna dyscyplina, jaką sobie narzucił. Jak pisał, pilnował ściśle porządku dnia, przechodząc „od czynności do czynności, od książki do książki, bez zwłoki”. Budził się zwykle o 5 rano i kładł się spać o 22. Modlił się i pracował. Wypełniał czas religijnymi medytacjami, nauką języków obcych, pisarstwem (to choćby słynne dzienne zapiski, czyli *Pro memoria*, ale także adoracje stanowe, rozważania o kapłaństwie, kazania). Miał wyrobiony zmysł obserwacji ludzi. Oddawał się kontemplacji – zwłaszcza w Komańczy – piękna przyrody.

Paradoks sytuacji jesienią 1956 r. polegał na tym, że mimo internowania (decyzja o uwolnieniu hierarchy formalnie jeszcze nie zapadła) Prymas miał w rękach poważne atuty. Od niego w niemałym stopniu zależał rozwój wypadków – albo w kierunku korzystnym dla ekipy Gomułki, albo przeciwnie. Jednocześnie stanął przed dylematem: przyjęcie przez niego decyzji o uwolnieniu było bowiem, chcąc nie chcąc, równoznaczne z pewnym gestem wobec komunistycznego państwa, co z punktu widzenia władz miało walor propagandowy.

Klasztor Sióstr Nazaretanek w Komańczy, widok dzisiejszy. Fot Wikimedia Commons



Prymas, świadomy powagi sytuacji (wszak znany był mu przebieg antykomunistycznej rewolty na Węgrzech), wybrał „mniejsze zło”, umiejętnie przy tym rozgrywając kartę polityczną. Kierowany wyższymi racjami, w tym przede wszystkim troską o obronę „substancji narodu”, w jakimś sensie poparł Gomułkę. Stanowisko to dobrze oddaje dialog hierarchy z nazaretankami, które przebywały w klasztorze w Komańczy. Zapytany, czy nie grozi mu nic złego, Wyszyński miał powiedzieć: „Przyjechali prosić, bym zechciał wrócić do Warszawy. Sytuacja bowiem jest groźna. Tylko powrót może tę sytuację uratować”. Dopytywany, czy pojedzie, odparł: „Moim obowiązkiem jest wracać”. Kardynał starał się zarazem uzyskać jak najwięcej dla wzmocnienia pozycji Kościoła w kraju.

Było znaczące, że postawił delegatom władz warunki, od których spełnienia uzależniał możliwość normalizacji stosunków państwo – Kościół. Chodziło o zniesienie dekretu z lutego 1953 r. o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych, wznowienie prac Komisji Mieszanej, powrót biskupów usuniętych z diecezji na poprzednie stanowiska, uwolnienie zakonnic, które od drugiej połowy 1954 r. pracowały niewolniczo na rzecz państwa w tzw. klasztorach koncentracyjnych, odwołanie z Katowic i Wrocławia narzuconych przez reżim ordynariuszy Jana Piskorza i Kazimierza Lagosza oraz przywrócenie niezależnej prasy katolickiej. Żądania zostały w większości zaakceptowane przez delegatów z Warszawy.

Członkowie Biura Politycznego przyjęli uchwałę, która sankcjonowała powrót Prymasa na „poprzednie stanowisko”. Kardynał Wyszyński wyjechał z Komańczy 28 października 1956 r. Jego uwolnienie było wpisane w kontekst przemian październikowych i zwiastowało nowy etap w relacjach państwa z Kościołem.





Prymas w Komańcy, 1956 r. Fot. Instytut Prymasowski

Gdyby Prymas wyraził brak zainteresowania dla przemian, najpewniej nadal pozostawałby w izolacji, co z politycznego punktu widzenia byłoby szkodliwe tak dla komunistycznego państwa, jak i dla Kościoła oraz narodu. Kompromis był potrzebny obu stronom, obu chodziło też o niedopuszczenie do rozlewu krwi. Różnice tkwiły w szczegółach: ekipie Gomułki pozwalało to na utrzymanie władzy przez niedopuszczenie do eskalacji konfliktu, Wyszyńskim kierowała troska o naród, a także chęć ochrony Kościoła przed dalszą restrykcyjną polityką państwa. Dziejową zasługą kardynała było to, że nie odrzucił propozycji Gomułki i zgodził się na powrót do stolicy, nie stawiając przy tym niemożliwych do spełnienia warunków i nie radykalizując nastrojów społecznych już po powrocie.

### Zwycięstwo Kościoła

Czas pokazał, że uwolnienie Prymasa było brzemiennie w skutki także dla Kościoła, który z czasem i głównie dzięki jego charyzmatowi wzmocnił własne struktury na tyle, że władzom już nigdy później nie udało się – choć próbowały – zagrozić jego autonomiczności w takim stopniu, jak w latach 1949–1956. Kościół w Polsce nie podzielił np. losu Kościoła w Czechosłowacji, który został przez komunistów „upaństwowiony”, podzielony na Kościół „oficjalny” i „podziemny”.

Wbrew zamysłowi ludzi władzy, okres izolacji kard. Wyszyńskiego nie był czasem jego bezczynności. Paradoksalnie, zaowocował on chyba najważniejszym w historii Kościoła w Polsce programem religijno-społecznym, ułożonym przez Prymasa w maju 1956 r. w Komańcy. Był to rozłożony na lata projekt duchowo-moralnej odnowy społeczeństwa; projekt, który miał przygotować naród do jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski w 1966 r. Osią tej wizjonerskiej (i odważnej) koncepcji były Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego. Ich treść oznaczała wypowiedzenie walki zmianom, jakie się dokonały w życiu społecznym kraju podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu. Chodziło o obronę życia, wierności małżeńskiej, godności kobiety, świętości rodziny, katolickiego wychowania dzieci; o walkę z nienawiścią, przemocą, wyzyskiem, nędzą, wadami społecznymi (lenistwem, lekkomyślnością, marnotrawstwem, pijaństwem, rozwiązłością). Właściwie tylko jedno przyrzeczenie miało charakter ściśle religijny i dotyczyło rozsze-

» **W zamyśle komunistów izolacja miała złamać Prymasa i utworować im drogę do zdobycia rządu dusz Polaków. Czas pokazał, jak bardzo się mylili.** »

środowiskowej (kobiety, mężczyźni, dzieci, rodzina, dom), co oznaczało punkt wyjścia do ożywienia i dalszego rozwijania działalności duszpasterskiej.

Pierwszym etapem tych wielkich „ogólnonarodowych rekolekcji” było – nazwane „Prologiem Tysiąclecia” – wspomniane już ślubowanie narodu na Jasnej Górze 26 sierpnia 1956 r. Uroczystości te były wydarzeniem bez precedensu w części Europy podporządkowanej Moskwie. Był to triumf Kościoła o tyle niezwykły, że dokonał się w komunistycznym państwie, dla którego walka z religią i Kościołem była jednym z fundamentów polityki. Nie bez racji prymas Wyszyński, opisując wydarzenia z 26 sierpnia, mówił o „cudzie pod Jasną Górą”. Ślubowanie jasnogórskie zapoczątkowało pracę religijno-duszpasterską obejmującą wszystkie diecezje, parafie i zakony. Kolejnym etapem było wyznaczone na 3 maja 1957 r. uroczyste odnowienie Ślubów Jasnogórskich, które rozpoczynało realizację zawartych w nich przyrzeczeń jako przygotowanie – w ramach Wielkiej Nowenny Na-

rodzenia kultu maryjnego. Zakres działalności Kościoła został w ślubowaniu przesunięty ze sfery instytucjonalnej (zakład pracy, szpital, szkoła) w stronę

rodzu przed Tysiącleciem Chrztu Polski – do obchodów roku jubileuszowego.

W okresie uwięzienia kard. Wyszyński dojrzał politycznie. Dzięki nieugiętej postawie wobec ludzi władzy wyrósł w oczach Polaków na męża opatrnościowego. Oczywiście miał też antagonistów, i to nie tylko w gronie wyznawców „brodatych proroków z Nadrenii”,



Pomieszczenie w Klasztorze Sióstr Nazaretanek w Komańczy, gdzie kardynał Wyszyński dokonał tekst Ślubów. Fot. Wikimedia Commons



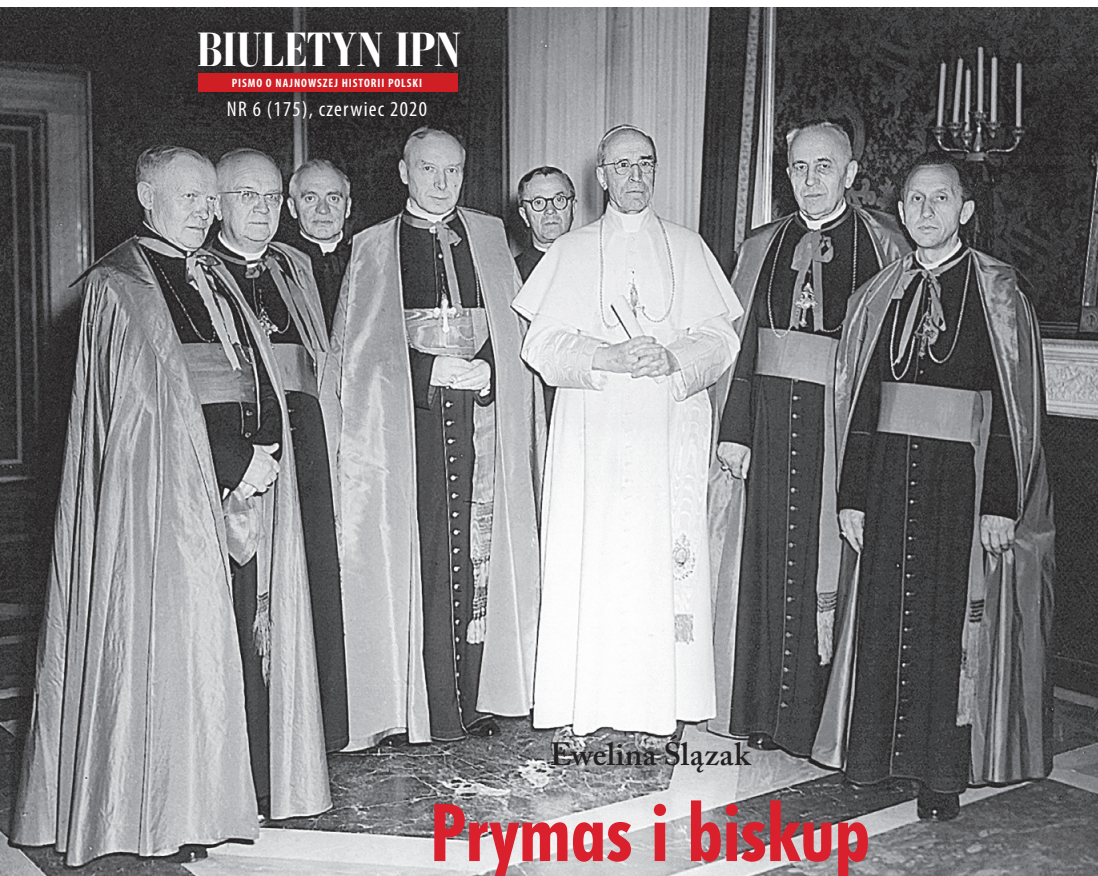


Cudowny Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej wyniesiony na Waty Jasnogórskie, 26 sierpnia 1956 r. Fot. Instytut Prymasowski

jak nazywano ironicznie Fryderyka Engelsa i Karola Marksa. Po „stalinowskiej nocy” Prymas Tysiąclecia na trwałe wzmocnił struktury Kościoła w Polsce. Wybaczył biskupom ich niesławną deklarację z września 1953 r. i ślubowanie na wierność PRL. Spacyfikował ruch „społecznie postępowy” duchowieństwa i laikatu. Ukierunkował prace Kościoła na przygotowania do Milenium. Roztoczył również parasol ochronny nad rodakami, osłaniając ich – na tyle, na ile to było możliwe – przed wrogą im polityką ekip rządzących. W zamyśle komunistów izolacja miała złamać Prymasa i utworzyć im drogę do zdobycia rządu dusz Polaków. Czas pokazał, jak bardzo się mylili.



**Bartłomiej Noszczak** (ur. 1976) – historyk, dr, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie. Członek redakcji „Przeglądu Archiwalnego Instytutu Pamięci Narodowej”. Autor książek: „*Sacrum* czy „*profanum*”? *Spór o istotę obchodów Milenium polskiego (1949–1966)* (2002); *Polityka państwa wobec Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce w okresie internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego 1953–1956* (2008); *Etos gniewu. Antykomunistyczne organizacje młodzieżowe w Warszawie (1944–1989)* (2015) i in.



Ewelina Słazak

## Prymas i biskup

### Relacje kard. Stefana Wyszyńskiego z bp. Michałem Klepaczem

**Mimo spolegliwej postawy względem władz komunistycznych bp Klepacz był cenionym współpracownikiem prymasa. Jednak po 1956 r. w sprawach stosunków państwo – Kościół nie cieszył się tak dużym zaufaniem kard. Wyszyńskiego, jak abp Antoni Baraniak czy bp Zygmunt Choromański.**

**B**iskup Michał Klepacz – intelektualista i człowiek, dla którego fundamentalnymi wartościami były Kościół katolicki oraz Ojczyzna – należał w pierwszych dwóch powojennych dekadach do kluczowych postaci Kościoła w Polsce. Łódzkiemu hierarsze przyszło działać w okresie, w którym autorytet episkopatu został poddany największej próbie. Ugodowa polityka względem władz komuni-

Biskupi polscy na audiencji u papieża Piusa XII. Od lewej bp. Michał Klepacz, bp. Zygmunt Choromański, ks. Władysław Padacz, prymas Stefan Wyszyński, papież Pius XII, abp. Józef Gawlina, bp. Antoni Baraniak, Rzym, 14 maja 1957 r. Fot. www.archidiecezja-lodz.pl

» Biskupowi Klepaczowi przyszło działać w okresie, w którym autorytet episkopatu został poddany największej próbie. Ugodowa polityka łódzkiego hierarchy względem rządzących do dziś budzi skrajne oceny. »

stycznych, którą prowadził, spotkała się ze skrajnymi opiniami zarówno wśród ówczesnych biskupów, jak i części współczesnych historyków.

### Droga do porozumienia

Biskup Klepacz od początku swojej biskupiej posługi był znaczącą postacią Kościoła w Polsce, czego dowód stanowiło powołanie go 29 lipca 1949 r. do Rady Głównej Episkopatu Polski. Od początku swojej działalności w episkopacie prowadził rozmowy ze stroną rządową, reprezentowaną przez Władysława Wolskiego – wiceministra, a później ministra administracji publicznej<sup>1</sup>.

Po śmierci kard. Augusta Hlonda w październiku 1948 r. Prymasem Polski został bp Stefan Wyszyński, który w nowej roli od początku szukał porozumienia ze stroną rządową poprzez utworzenie stałej komisji państwowo-kościelnej<sup>2</sup>. W zapiskach kard. Wyszyńskiego czytamy: „Niemniej jednak od pierwszych zaraz tygodni zacząłem oswajać księży biskupów z zarysem swego programu. Pragnąłem doprowadzić za wszelką cenę do stworzenia stałego ciała porozumiewawczego między Episkopatem a rządem, które później [w 1949 r.] powstało w postaci Komisji Mieszanej. Odtąd Komisja Mieszana jest zjawiskiem stałym w mej pracy. Odbywa ona dość częste zebrania. Przed każdym zebraniem członkowie – biskupi odbywają naradę u mnie; na Komisji występują ze sprawami wspólnie uzgodnionymi. Po zebraniu Komisji Mieszanej odbywa się konferencja sprawozdawcza, z której sporządzałem »pod dyktando« protokół. Powstała w ten sposób ogromna teka zapisanych protokołów, jako obfity materiał dla historyka”<sup>3</sup>. W skład Komisji Mieszanej ze strony kościelnej weszli: bp Zygmunt Choromański, bp Klepacz oraz bp Tadeusz Zakrzewski; z kolei stronę rządową reprezentowali: minister Wolski, zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR Franciszek Mazur oraz wiceminister obrony narodowej Edward Ochab. Prymas Wyszyński do rozmów z przedstawiciela-

<sup>1</sup> K. Gruczyński, *Biskup Michał Klepacz 1893–1967*, Łódź 1993, s. 257.

<sup>2</sup> S. Wyszyński, *Pro memoria*, t. 3: 1953–1956, oprac. I. Czarczińska, A. Gałka, Warszawa 2018, s. 14.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 14.





Bp Michał Klepacz w dniu konsekracji, 1947 r.  
Fot. [www.archidiecezja.lodz.pl](http://www.archidiecezja.lodz.pl)

mi władzy wyznaczył zaufanych hierarchów. Główne role w Komisji Mieszanej odgrywali biskupi Klepacz i Choromański. Pierwszy z nich prowadził politykę elastyczną i uległą wobec władz, drugi zaś prezentował o wiele bardziej zdecydowane stanowisko.

Pod koniec 1949 r. na posiedzeniu Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski bp Klepacz przedstawił stan z rozmów ze stroną rządową. W swoich zapiskach prymas zwrócił uwagę na to, że ordynariusz łódzki, mimo że uchodził za jednego z najbardziej konsekwentnych zwolenników przyjęcia porozumienia z władzami, na kilka tygodni przed jego zawarciem miał wątpliwości, czy należy je podpisać. Prymas Wyszyński podkreślił: „jeśli kiedyś Episkopat będzie oskarżany o Porozumienie, to prawda wymaga, by wiadano, że sprawcą Porozumienia od strony Episkopatu jestem ja”<sup>4</sup>. Porozumienie ostatecznie podpisano 14 kwietnia 1950 r.

### Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Internowanie prymasa Wyszyńskiego, które nastąpiło 25 września 1953 r., przerwało obrady Komisji Mieszanej. Wybór przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski poprzedziły nocne rozmowy, które z bp. Klepaczem odbyła w Łodzi płk Julia Brystiger, dyrektor Departamentu V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego<sup>5</sup>. Komuniści widzieli w łódzkim hierarsze – zapewne ze względu na jego umiarkowane podejście do władz PRL – dobrego kandydata do objęcia funkcji przewodniczącego episkopatu. Brystiger zagroziła wręcz podczas rozmowy z bp. Klepaczem, że wybór na stanowisko

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 15–21.

<sup>5</sup> Spotkanie z Brystiger potwierdził później sam bp Klepacz. Podczas powitania kard. Wyszyńskiego w auli Seminarium Duchownego w Łodzi 6 XI 1956 r. mówił: „ja w tym czasie, też nocą, późną godziną, miałem na ten temat rozmowy”. Zob. K. Gruczyński, *Biskup Michał Klepacz...*, s. 275.

przewodniczącego kogokolwiek innego skończyłby się aresztowaniem tej osoby<sup>6</sup>.

Internowanie prymasa Wyszyńskiego w sposób oczywisty przyczyniło się do osłabienia episkopatu oraz uzyskania jego uległości, czego przejawem było powierzenie wspomnianej funkcji bp. Klepaczowi. Ordynariusz łódzki zdawał sobie sprawę z tego, z jak trudnym i odpowiedzialnym zadaniem przyszło mu się zmierzyć. Jak podkreślił z perspektywy czasu w rozmowie ze swoim najbliższym współpracownikiem ks. Janem Żdzarskim, był świadom, że podejmując się przewodniczenia Konferencji Episkopatu Polski, może się spotkać z negatywną oceną społeczeństwa i duchowieństwa<sup>7</sup>.

Do pałacu prymasowskiego przy ul. Miodowej bp Klepacz przybył 29 września 1953 r., aby omówić dalszą działalność episkopatu w nowych realiach. Sytuacja wymagała reorganizacji pracy zarówno w Sekretariacie Episkopatu, jak i w diecezji łódzkiej. Od tej pory ordynariusz łódzki co tydzień przyjeżdżał do Warszawy na trzy dni, aby pełnić funkcje związane z przewodniczeniem Konferencji Episkopatu Polski. Według wieloletniego współpracownika kard. Wyszyńskiego, ks. Hieronima Goździewicz, w razie jakichkolwiek wątpliwości związanych z podejmowaną decyzją bp Klepacz pytał starszych pracowników sekretariatu, jak dany problem widziałby prymas<sup>8</sup>. Ordynariusz łódzki starał się prowadzić prace episkopatu drogą wytyczoną przez Wyszyńskiego. Ten zresztą dostrzegał niewdzięczność roli, w jakiej znalazł się bp. Klepacz, co podkreślił podczas wizyty w Łodzi 6 listopada 1956 r.: „biskup Michał był moim najczęstszym gościem z tytułu swoich obowiązków i z tytułu naszego współżycia i współpracy. Prawie wszystko robiliśmy razem. Jako następstwo długoletniej, zwartej, wspólnej pracy, gdy jeden z nas padł, drugi natychmiast stanął i pracę podjął. Społeczeństwo jednak mogło być niedostatecznie zorientowane.



Julia Brystiger. Fot. Wikimedia Commons

<sup>6</sup> J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 148.

<sup>7</sup> S. Grad, *Biskup Michał Klepacz (1893–1967) – zarys biografii*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 2007, t. 16, s. 86.

<sup>8</sup> H. Goździewicz, *Aresztowanie kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Polski*, „Jasna Góra” 1989, nr 5 (67), s. 37.



Prymas Polski Stefan Wyszyński w towarzystwie bp. Michała Klepacza na werandzie domu Sióstr Nazaretanek w Komaricy w dniu swoich imienin, 3 sierpnia 1956 r. Fot. NAC

Padł jeden koń, stanął drugi i pociągnął pług dalej. Zapewne we dwóch lepiej się orze, ale nie współczujemy koniowi, który padł, tylko temu, który sam przy pługu pozostał. Na tym polegał wielki trud biskupa łódzkiego<sup>9</sup>.

Skądinąd wiemy, że zdaniem prymasa polityka prowadzona przez bp. Klepacza oraz bp. Choromańskiego w latach 1953–1956 była zbyt ugodowa. Jednak dla dobra episkopatu kard. Wyszyński nie rozliczył ich działalności: „[...] biskupi zachowywali się zbyt miękko, dali się łatwo zastraszyć, nie wykorzystali sytuacji oburzenia społecznego, nie wyczuli lęku

rządu. Ale postawiłem sobie za zadanie uratować jedność episkopatu, nawet własnym kosztem. Nie mogłem prowadzić porachunków, gdyż to dogadzałoby wrogom Kościoła. Wolałem osąd pozostawić Panu Bogu, by przystąpić do naprawy krzywd wyrządzonych w trzyleciu Kościołowi<sup>10</sup>.

Pod koniec lat pięćdziesiątych bp Klepacz był uważany w Episkopacie za specjalistę od spraw międzynarodowych i polityki wewnętrznej w kraju. Cieszył się dużym poważaniem i autorytetem zarówno wśród biskupów, jak i samego prymasa Wyszyńskiego, który liczył się ze zdaniem ordynariusza łódzkiego, mimo że coraz częściej widoczne stawały się różnice w poglądach na kwestie taktyki przyjętej przez prymasa. Biskup Klepacz w oficjalnych wystąpieniach unikał negatywnych wypowiedzi wobec władz, a w kontaktach z nimi zajmował elastyczne stanowisko, co wzbudzało niepokój kard. Wyszyńskiego<sup>11</sup>. Partia komunistyczna postrzegała bp. Klepacza jako „rozsądnego dyplomata i dobrego polityka, zachowującego pozory współpracy z Rządem<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> Archiwum Archidiecezji Łódzkiej (AAŁ), sygn. 2/F, Przemówienie prymasa kard. Wyszyńskiego w Łodzi, 6 XI 1956 r., b.p.

<sup>10</sup> Cyt. za. R. Łatka, *Episkopat Polski wobec stosunków państwo–Kościół i rzeczywistości społeczno-politycznej PRL 1970–1989*, Warszawa 2019, s. 30.

<sup>11</sup> AIPN, 01283/1032, Informacje Departamentu IV MSW i KC PZPR: dane o Kościele katolickim w PRL. Charakterystyka bp. Michała Klepacza, 1964 r., k. 74–75.

<sup>12</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 1354/LI–153, Notatka dotycząca wyjazdu biskupów na II Sobór Watykański do Rzymu, 16 XII 1963 r., b.p.





Prymas Stefan Wyszyński po powrocie z uwięzienia, 1956 r.; po lewej bp Michał Klepacz, po prawej bp Zygmunt Choromański, ówczesny sekretarz episkopatu. Fot. [www.archidiecezja.lodz.pl](http://www.archidiecezja.lodz.pl)

### Trudne lata sześćdziesiąte

W latach sześćdziesiątych nastąpił nowy etap w relacjach bp. Klepacza z prymasem Wyszyńskim, charakteryzujący się rozbieżnościami w podejściu do rozmów z władzą komunistyczną. Różnice te dotyczyły również oceny sytuacji wyznaniowej w Polsce.

Pierwszy rozdzwięk nastąpił podczas Soboru Watykańskiego II, który rozpoczął się w październiku 1962 r. Znaczenie udziału ordynariusza łódzkiego w obradach soborowych potwierdzają opinie duchowieństwa tej diecezji: „[...] władze uczyniły gest dla bp. Klepacza, dając mu paszport jako pierwszemu. Innych biskupów trzyma się dalej w napięciu, aby odczuli, że władze państwowe nie wszystkich jednakowo traktują”<sup>13</sup>.

W dokumentach Łódzkiej Służby Bezpieczeństwa znajdujemy informację, że podczas ostatniej sesji soboru bp Klepacz nie chciał się zgodzić z polityką prowadzoną przez prymasa Wyszyńskiego oraz przyjętymi przez niego metodami. W prywatnych rozmowach z najbliższymi współpracownikami ordynariusz łódzki oświadczył: „[...] to, co kontynuuje kardynał i co zamierza robić dalej, zaczyna być po prostu nieczytalne. Polityki kardynała mam już dość”. Odmowę wydania prymasowi paszportu na wyjazd do Rzymu bp Klepacz skomentował następująco: „Kardynał poniósł konsekwencje swego czynu i swej inicjatywy”<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/LI-149, Wykaz wypowiedzi księży przed i po I sesji Soboru Watykańskiego II, marzec 1963 r., k. 137.

<sup>14</sup> AIPN, 01178/776, Charakterystyka ordynariusza diecezji łódzkiej biskupa Michała Klepacza obejmująca lata 1965–1966, 25 XI 1966 r., b.p.

Trudne relacje między hierarchami pogarszała samodzielna polityka ordynariusza łódzkiego, który przez prymasa miał zostać określony mianem koniunkturalisty i ugodowego reformatora<sup>15</sup>. Czarę goryczy przelał ograniczony do minimum – czyli do obecności tylko w Częstochowie i Gnieźnie – udział bp. Klepacza w centralnych uroczystościach milenijnych. Komitet Wojewódzki PZPR w Łodzi zwrócił uwagę, że „nieangażowanie się kurii łódzkiej do organizowania kościelnych obchodów milenijnych w myśl centralnego programu spotkało się z dezaprobatą kard. Wyszyńskiego”<sup>16</sup>. Negatywnie zareagowali także biskupi innych diecezji. Aby załagodzić sytuację, bp Klepacz polecił zorganizować 13 listopada 1966 r. w katedrze łódzkiej lokalne uroczystości milenijne.

W czerwcu 1966 r., po przemówieniu wygłoszonym przez ordynariusza diecezji łódzkiej do studentów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, głos zabrał kard. Wyszyński, który krytycznie ustosunkował się do niektórych sformułowań zawartych w wystąpieniu przedmówcy. Prymas zarzucał bp. Klepaczowi brak jakiegokolwiek inicjatywy w zorganizowaniu milenijnych uroczystości kościelnych. Podkreślił również, że diecezja łódzka była pod tym względem jedną z najgorszych w Polsce. Te uwagi oburzyły bp. Klepacza. W drugiej połowie 1966 r. między kard. Wyszyńskim a ordynariuszem łódzkim także dochodziło do różnego rodzaju nieporozumień. W wąskim gronie bp Klepacz stwierdził: „[...] mam sporo osobistych kłopotów, które dotknęły mnie ostatnio. Prymas mnie nienawidzi, a tylko mnie toleruje”<sup>17</sup>.

W odpowiedzi na zarzuty ze strony części polskich biskupów, że zbyt gorliwie wykonuje zarządzenia państwowe, ordynariusz łódzki wydał oświadczenie, w którym tłumaczył, że w jego ocenie jest to propaganda władz, obliczona na skłócenie episkopatu. Podkreślił, że taktyka obrona w tej kwestii przez rządzących jest bardzo skuteczna i dlatego czuje się bezbronny. Dał do zrozumienia, że wysłuchiwanie zarzutów stawianych mu przez hierarchów nie jest przyjemne. Była to ostatnia przed śmiercią w styczniu 1967 r. próba bp. Klepacza wyjaśnienia zarówno motywów swojego działania, jak i relacji z prymasem Wyszyńskim na tle stosunków państwo – Kościół.

<sup>15</sup> AIPN, 01178/776, Meldunek specjalny Wydziału IV KM MO w Łodzi, 29 IV 1966 r., k. 337.

<sup>16</sup> AAN, KC PZPR, sygn. 237/LI-212, Program szczegółowy uroczystości milenijnych diecezji łódzkiej w katedrze i Tumie Łęczyckim, b.d., b.p.

<sup>17</sup> AIPN, 01178/776, Meldunek specjalny Wydziału IV KM MO w Łodzi, 2 XII 1966 r., k. 467.

## „Bóg, Kościół, Polska”

Przez członków episkopatu ordynariusz łódzki był uznawany za swego rodzaju „bufor zderzakowy, który się nigdy nie narażał, ale umiał też wprowadzić w kłopot »czerwonych braci«”<sup>18</sup>.

W zapiskach datowanych na 27 stycznia 1967 r. – dzień śmierci bp. Klepacza – prymas Wyszyński ocenił, że ordynariusz łódzki był wielką indywidualnością o szerokich zainteresowaniach. Zwrócił również uwagę na to, że w opinii zarówno hierarchów kościelnych, jak i władz biskup uchodził za bardzo kompromisowego, mimo że w rzeczywistości taki nie był. Prymas zauważył także, że działalność bp. Klepacza była postrzegana jako wymierzona przeciwko niemu, tymczasem ordynariusz łódzki był lojalny wobec episkopatu, nawet jeśli podejmował dwuznaczne decyzje. Kardynał Wyszyński wspomniał, że po powrocie z internowania pierwszą wizytę złożył w Łodzi, by położyć kres plotkom, które wprowadzały rozdzwięk w Episkopacie Polski.

Przemawiając z okazji swego jubileuszu w grudniu 1966 r., bp Klepacz podkreślił, jak ważna w przyszłości będzie ocena jego działalności przez historyków. Wyjaśnił również, czym się kierował się, podejmując takie, a nie inne decyzje: „[...] mówiono wiele o mojej działalności, ale trzeba by to wszystko widzieć w klimacie, w którym się to działo. Bo trzeba patrzeć w przyszłość. Przyszłość jest tą dominantą działania człowieka [...] wielkością jest Bóg, Kościół, Polska”<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> AIPN, 01283/1032, Informacje Departamentu IV MSW i KC PZPR: dane o Kościele katolickim w PRL. Charakterystyka bp. Michała Klepacza, 1964 r., k. 74–75.

<sup>19</sup> *Przemówienie bp. Michała Klepacza podczas jubileuszu*, „Wiadomości Diecezjalne Łódzkie” 1967, nr 1, s. 5–8.



**Ewelina Ślęzak** (ur. 1989) – historyk, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Łodzi. Autorka książki: *Ksiądz infułat Apolinary Leśniewski (1891–1984). Biografia proboszcza parafii pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Sieradzu* (2015).





Przeor klasztoru jasnogórskiego  
o. Teofil Krauze podaje kard. Stefanowi  
Wyszyńskiemu korony papieskie,  
3 maja 1966 r. Fot. NAC

Rafał Łatka

## Niekwestionowany przywódca

**Prymas Stefan Wyszyński odgrywał w rzeczywistości społeczno-politycznej PRL bardzo ważną rolę. Był traktowany jako interrex i cieszący się olbrzymim autorytetem wyraziciel dążeń narodu. Uzyskał go, mądrze zarządzając Kościołem w Polsce, tworząc i urzeczywistniając program Wielkiej Nowenny oraz obchodów milenijnych, a także walcząc o poszerzenie zakresu wolności społecznej – nie tylko w kwestii prawa do wyznawania wiary.**

Początki sprawowania funkcji Prymasa Polski oraz metropolity gnieźnieńskiego i warszawskiego nie były dla abp. Wyszyńskiego łatwe. Autorytet najmłodszego wówczas – w roku 1948 – i słabo rozpoznawalnego polskiego biskupa nie mógł żadną miarą równać się z poważaniem, jakim cieszył się jego poprzednik, kard. August Hlond<sup>1</sup>. Dało się to zauważyć zwłaszcza w momencie zawierania w kwietniu 1950 r. „porozumienia” z władzami PRL – dokumentu krytycznie ocenianego nie tylko przez Stolicę Apostolską<sup>2</sup>, lecz również przez znaczącą część biskupów, w tym kard. Adama Stefana Sapiechę. Sytuację całkowicie odmieniły aresztowanie prymasa i jego trzyletnia izolacja oraz okoliczności, w których powrócił do sprawowania swoich funkcji kościelnych w 1956 r.

<sup>1</sup> Na temat działalności kard. Hlonda w ostatnich latach życia zob. J. Pietrzak, *Pełnia prymasostwa. Ostatnie lata prymasa Polski kardynała Augusta Hlonda 1945–1948*, t. 1, Poznań 2009.

<sup>2</sup> Dodajmy, że w czasie wizyty w Rzymie w 1951 r. prymas Wyszyński otrzymał od Piusa XII pełną aprobatę dla swoich działań, zob. R. Łatka, B. Mackiewicz, D. Zamiatała, *Prymas Stefan Wyszyński. Biografia*, Warszawa 2020, s. 46.





Prymas Stefan Wyszyński odbiera biret, pierścion i kapeluszek kardynalski z rąk Piusa XII, 18 maja 1957 r. Fot. [www.nasza-arka.pl](http://www.nasza-arka.pl)

### **Autorytet Prymasa**

Istotną rolę w kształtowaniu się autorytetu kard. Wyszyńskiego w Kościele odegrały uprawnienia nadzwyczajne – obejmujące nie tylko katolików polskich, ale i zamieszkałych w ZSRS oraz wiernych obrządku greckokatolickiego – przyznane mu i potwierdzone przez Stolicę Apostolską. Otrzymał je w chwili, gdy został prymasem, i korzystał z nich przez cały czas swojej posługi w latach 1948–1981. Ich zakres był niezwykle szeroki – pisał o tym w swoim





Prymas Stefan Wyszyński podczas internowania w Komańczy – w towarzystwie bp. Zygmunta Choromańskiego (z lewej) i bp. Michała Klepacza (z prawej) na werandzie domu Sióstr Nazaretanek, 3 sierpnia 1956 r. Fot. NAC

dzienniku *Pro memoria* 12 stycznia 1977 r., odnosząc się do polityki wschodniej Stolicy Apostolskiej: „Nie chciałem, by S[ekretariat] S[tanu] wtrącał się w nasze sprawy, bo mogą być pomyłki naszym kosztem. Broniły przed tym *facultates specialissimae*. Często zasłaniałem się tymi uprawnieniami. [...] Szły one rzeczywiście bardzo daleko, aż do zawieszenia w czynnościach biskupa ordynariusza, gdyby dobro Kościoła tego wymagało. Dzięki Bogu nie musiałem nigdy do tego się odwoływać. Papież Pius XII udzielił mi tego uprawnienia ustnie, bez obowiązku tłumaczenia się przed kimkolwiek, tylko przed Nim lub jego Następcą. To samo dotyczyło konsekracji biskupa, w razie istniejących przeszkód politycznych i istotnej potrzeby Kościoła. Pytał mnie kiedyś jeden biskup, czy nie czas, bym to ujawnił. Odpowiadałem, że nigdy nie będzie na to czas *in genere*. Natomiast *in specie* lepiej, by nigdy taki czas nie nadszedł, dla nikogo. I dla ks. biskupa”<sup>3</sup>.

<sup>3</sup> Cyt. za: R. Łatka, *Episkopat Polski wobec stosunków państwo-Kościół i rzeczywistości społeczno-politycznej PRL 1970–1989*, Warszawa 2019, s. 22.

Biskup Alojzy Orszulik, blisko współdziałający z kard. Wyszyńskim, a od 1962 r. pracujący w jego sekretariacie, wspominał, że uprawnienia te służyły do „regulowania w imieniu Stolicy Apostolskiej wszystkich spraw, które były do załatwienia w Polsce”<sup>4</sup>. Przewidywały one także daleko idący wpływ na nominacje ordynariuszy i sufraganów. Można zatem uznać, że pod tym względem Prymas odgrywał rolę legata papieskiego (w znacznie szerszym znaczeniu niż wynikające z honorowego tytułu *Legatus natus*, przysługującego Prymasom Polski). Nie bez przyczyny Służba Bezpieczeństwa zwracała uwagę na to, że zdecydowana większość członków Episkopatu Polski jemu zawdzięcza swoje stanowiska, by wspomnieć choćby raport Stanisława Morawskiego, dyrektora Departamentu IV MSW z 1969 r., podkreślający, że „na ogólny stan 64 biskupów 53 biskupów otrzymało sakrę biskupią w okresie władzy Wyszyńskiego”<sup>5</sup>.

Pozycję prymasa Wyszyńskiego wśród polskich hierarchów ugruntowało przekonanie o jego męczeństwie, towarzyszące mu po opuszczeniu internowania w 1956 r. Biskupom, którzy nie doświadczyli komunistycznych represji, trudno było kwestionować jego decyzje – tym bardziej, że powrócił on do sprawowania funkcji na własnych warunkach, a postulaty, jakie przedstawił władzom PRL, zostały spełnione. Na pierwszy plan wysuwały się wśród nich: uwolnienie wszystkich aresztowanych i izolowanych duchownych, rezygnacja z dekretu o obsadzie stanowisk kościelnych z 1953 r. (zastąpionego znacznie złagodzoną wersją w grudniu 1956 r.), powrót religii do szkół czy zwrot prasy katolickiej prawowitym redakcjom. Prymas wykazał się w owym czasie doskonałym zmysłem analizy rzeczywistości politycznej, wzywając do spokoju społecznego w uzasadnionej obawie przed sowiecką interwencją. Dla kard. Wyszyńskiego najważniejsze było – wobec wzrastających niepokojów – uniknięcie rozlewu krwi. W codziennych notatkach zapisał: „[...] gdybym wiedział, że dla ratowania Narodu należałoby pójść na kolanach do KC, poszedłbym. Nie jest bowiem istotna moja osoba, a byt i przetrwanie Narodu”<sup>6</sup>. Szacunek przyniosło mu także wybaczenie bp. Michałowi Klepaczowi i bp. Zyg-

<sup>4</sup> E. Czackowska, *Kardynał Wyszyński. Biografia*, Kraków 2013, s. 105–106.

<sup>5</sup> AIPN, 0445/70, Analiza kierunków działań hierarchii Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce oraz układów wewnątrzkościelnych, lipiec 1969 r., k. 127.

<sup>6</sup> R. Łatka, B. Mackiewicz, D. Zamiatała, *Prymas Stefan Wyszyński...*, s. 57.



Obchody Tysiąclecia Chrztu Polski na Jasnej Górze, Częstochowa, 3 maja 1966 r.; na pierwszym planie z lewej metropolita poznański abp Antoni Baraniak, z prawej metropolita krakowski abp Karol Wojtyła. Fot. NAC

mentowi Choromańskiemu ich uległości wobec władz podczas jego odosobnienia. Był to nie tylko wyraz chrześcijańskiej postawy, lecz także mądra i świadoma decyzja przełożonego, który dla dobra zarządzanej przez siebie instytucji umiał zapomnieć o własnych krzywdach<sup>7</sup>.

Na korzyść Prymasa przemawiał też szeroki odzew społeczny na opracowany przez niego program Wielkiej Nowenny i obchodów Milenium Chrztu Polski, których celem było odwołanie się do chrześcijańskich fundamentów narodu, jego moralne przebudzenie i umocnienie. Powszechnie uważano, że dzieło to przyniosło owoce w postaci pogłębienia polskiej religijności<sup>8</sup>. Warto pamiętać,

<sup>7</sup> Zob. Prymas Wyszyński wobec rzeczywistości politycznej doby Władysława Gomułki, [w:] *Dzieje Kościoła katolickiego na Pomorzu Zachodnim*, t. 2: 1956–1972, red. M. Siedziako, Z. Stanuch, G. Wejman, Szczecin 2018, s. 47–52.

<sup>8</sup> Zob. B. Noszczak, *My, Naród. Polska i Polacy w milenijnym programie prymasa Stefana Wyszyńskiego (1956–1966/1967)*, [w:] *Prymas Stefan Wyszyński a Niepodległa. Naród–patriotyzm–państwo w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia*, red. E. Czackowska, R. Łatka, Warszawa 2019, s. 153–190.



że spotkał się w tym ogromnym przedsięwzięciu z oporem i ostrą krytyką ze strony części katolików „postępowych” (szczególnie ze środowiska „Znaku” i „Tygodnika Powszechnego”), którzy oczekiwali rozwoju polskiego katolicyzmu w innym kierunku – otwarcia na modernistyczne prądy i wspierania wizji Kościoła elitarnego. Konflikt ten miał daleko idące konsekwencje dla polskiego katolicyzmu, ale kolejne lata pokazały, że działania kard. Wyszyńskiego dodały Polakom sił i zwiększyły autonomię Kościoła. Podobnie było w przypadku wprowadzania w życie reform soborowych, które Prymas implementował w Kościele w Polsce ostrożnie i powoli, mając świadomość, że w systemie komunistycznym panują odmienne warunki niż na Zachodzie<sup>9</sup>.

Jego wielkość ujawniała się także w momentach kolejnych poważnych kryzysów społecznych: Marca ’68, Grudnia ’70, Czerwca ’76 i wreszcie Sierpnia ’80. Kościół pod jego kierownictwem zareagował na te wydarzenia w rozsądny i umiarkowany sposób, troszcząc się przede wszystkim o los prześladowanych oraz popierając wolnościowe aspiracje narodu, nie pozwalając przy tym wciągnąć się w rozgrywkę między różnymi odłami elit komunistycznej władzy<sup>10</sup>.

### Jedność hierarchii kościelnej

Kardynał Wyszyński przyjął scentralizowany sposób zarządzania Kościołem. Najważniejsze decyzje, szczególnie w sferze społeczno-politycznej i relacji z państwem, podejmowało kierownicze gremium Episkopatu Polski – Komisja/Rada Główna, powołana jeszcze przez kard. Hłonda w 1945 r., której Prymas przewodniczył w latach 1948–1981 (z przerwą w okresie uwięzienia). Przez cały okres PRL odgrywała ona zasadniczą rolę w wypracowywaniu stanowiska Kościoła wobec kluczowych problemów, przed którymi hierarchia stawała w okresie komunistycznej dyktatury. W skład tego gremium wchodziłi najważniejsi polscy biskupi: część z urzędu, a część z wyboru (który wynikał z ich autorytetu)<sup>11</sup>. „Teoretycznie

<sup>9</sup> Wiele ciekawych informacji na temat funkcjonowania polskiego Kościoła w czasie Soboru Watykańskiego II można znaleźć w publikacji: M. Białkowski, *Protokoły konferencji polskich ojców soborowych. Zbiór dokumentów 1962–1965*, Lublin 2019.

<sup>10</sup> Zob. R. Łatka, *Episkopat Polski...*

<sup>11</sup> Przykładowo bp Ignacy Tokarczuk był kilkakrotnie wybierany do Rady Głównej i zasiadał w niej nieprzerwanie w latach 1967–1992.

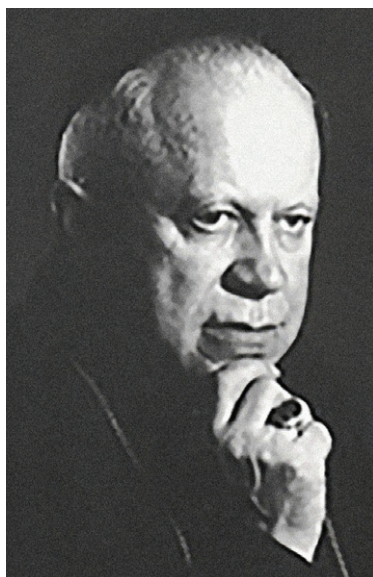
Rada Główna powinna być organem pomocniczym. W praktyce stała się jednak instytucją nadrzędną nad Konferencją Plenarną” – trafnie zauważył funkcjonariusz SB w swojej pracy dyplomowej, obronionej w Akademii Spraw Wewnętrznych<sup>12</sup>. Rada podejmowała decyzje na zasadzie konsensusu w wyniku dyskusji, która miała swobodny charakter; były one następnie przekazywane do realizacji na niższych poziomach struktur kościelnych (do diecezji, a następnie parafii).

Zasadniczą wartością była dla kard. Wyszyńskiego jedność w działaniu biskupów. Pod koniec 1965 r. tłumaczył swoje racje: „Powziętym większością głosów na konferencjach plenarnych uchwałom muszą podporządkować się biskupi diecezjalni, choćby na daną sprawę mieli odrębne spojrzenie. Listy pasterskie uchwalone na konferencjach plenarnych nie mogą być zmieniane przez poszczególnych biskupów diecezjalnych”<sup>13</sup>. Zdecydowana większość hierarchów doskonale rozumiała konieczność zachowania zgodnego stanowiska i mimo różnic w podejściu do spraw szczegółowych – czy to w kwestiach duszpasterskich, czy to społeczno-politycz-

nych – akceptowała pogląd Prymasa. Znalazło to swój wyraz nawet w opiniach SB. Cytowany wyżej płk Morawski trafnie zauważył: „W sprawach podstawowych dla Kościoła [...] postawy biskupów są w zasadzie jednolite”<sup>14</sup>.

### Korzystanie z talentów innych biskupów

Skuteczność działań kard. Wyszyńskiego jako głowy Kościoła w Polsce nie byłaby możliwa bez sprawnych, utalentowanych i zaufanych współpracowników, takich jak abp Antoni Baraniak, bp Zygmunt Choromański, bp Michał Klepacz, bp Bronisław Dąbrowski, kard. Bolesław Kominek, kard. Karol Wojtyła, bp Ignacy Tokarczuk, abp Jerzy Stroba i kard. Franciszek Macharski.



Bp Ignacy Tokarczuk. Fot. Bu.kul.pl

<sup>12</sup> AIPN, 001708/3404, Praca dyplomowa Hieronima Świątnickiego „Episkopat Kościoła rzymskokatolickiego wobec wydarzeń społeczno-politycznych w Polsce w latach 1980–1981”, k. 14.

<sup>13</sup> Cyt. za: A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce 1945–1989*, Kraków 2006, s. 187–188.

<sup>14</sup> Cyt. za: R. Łatka, *Episkopat Polski...*, s. 33.

Każdy z nich wniósł do działalności Episkopatu Polski własne talenty i umiejętności, które Prymas potrafił wykorzystywać dla dobra Kościoła w Polsce. Wbrew bowiem opiniom zawartym w dokumentacji SB i analizach sporej części historyków Prymas dawał wielu polskim biskupom (szczególnie tym najważniejszym) autonomię w sprawach, w których się specjalizowali, oraz szanował ich jurysdykcję terytorialną. Można tu wskazać przynajmniej kilka istotnych przykładów, które



Abp Jerzy Stroba.

Fot. Gaso-gostyn.pl

nie pozwalają zakwestionować dogmat obecny w obiegu naukowym i publicystycznym, zgodnie z którym Prymas sprawował władzę w Kościele w sposób absolutny, nie pozwalając biskupom na wyrażanie odmiennego zdania. Trzeba przypomnieć,

że kard. Wojtyła mógł swobodnie wdrażać nowe metody duszpasterskie wśród młodzieży oraz intensywnie pracować w Stolicy Apostolskiej podczas Soboru Watykańskiego II i w późniejszych latach, kard. Kominek miał wolną rękę w współpracy z episkopatami państw zachodnich oraz w zabiegach czynionych w Watykanie o ustanowienie stałej administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, bp Tokarczuk sam wybierał sposoby umożliwiające budowę wielu świątyń w diecezji przemyskiej oraz układanie relacji z władzami na poziomie wojewódzkim<sup>15</sup>. Historyk Paweł Skibiński celnie zauważył: „Sądząc zarówno po lekturze protokołów, jak i zapoznaniu się z wybranymi zapisami audio, na Konferencjach Plenarnych Episkopatu, a przede wszystkim na węższym gremium kierowniczym polskiego Kościoła lokalnego – tj. na Radzie Głównej Episkopatu Polski – toczyły się prawdziwe merytoryczne dyskusje.



Bp Bronisław Dąbrowski.

Fot. domena publiczna

<sup>15</sup> R. Łatka, *Episkopat Polski...*, s. 34 i nast.



Nie było – a przynajmniej nie odgrywało ono znaczniejszej roli – skrępowania biskupów autorytetem Prymasa. Bardzo też często Prymas – zdając sobie sprawę ze swego dużego autorytetu – w kwestiach delikatnych podsumowywał jedynie dyskusję, nie chcąc sugerować biskupom gotowych rozwiązań. Można też wskazać, że – zwłaszcza na Radzie Głównej – Prymas dawał się – nie zawsze oczywiście – przekonać w dyskusji<sup>16</sup>.

Sekretarze Episkopatu Polski – bp Choromański, a zwłaszcza bp Bronisław Dąbrowski – cieszyli się jako najbliżsi, codzienni współpracownicy kard. Wyszyńskiego ogromnym jego zaufaniem, szczególnie w sprawach społeczno-politycznych. Często z nimi dyskutował, a także ustalał linię działania w kontaktach z rządzącymi. Cenił ich wysoko za umiejętności prowadzenia rozmów z przedstawicielami władz oraz obronę stanowiska Kościoła. Biskupa Dąbrowskiego wymieniał w 1963 r. w rozmowie z papieżem Pawłem VI jako jednego z trzech swoich potencjalnych następców w przypadku ponownego aresztowania przez komunistów lub śmierci<sup>17</sup>.

\*\*\*

Kardynał Wyszyński zmarł 28 maja 1981 r., pozostawiając po sobie wielki dorobek intelektualny, moralny, społeczny i instytucjonalny. W momencie odejścia Prymasa do domu Ojca Kościół cieszył się powszechnym autorytetem w Polsce i za granicą. Prymas pozostawił polskim biskupom najważniejszą wskazówkę – by kierowali się Ewangelią i elastycznie reagowali na zmieniające się okoliczności polityczne, bo tych nie można było przewidzieć.

<sup>16</sup> P. Skibiński, *Biskupi polscy w okresie PRL – głos w dyskusji panelowej*, [w:] *Biskupi w rzeczywistości politycznej Polski „ludowej”*, red. R. Łatka, Warszawa 2020, s. 46.

<sup>17</sup> P. Raina, *Arcybiskup Bronisław Dąbrowski. Portret*, Warszawa 2008, s. 39–43.



**Rafał Łatka** (ur. 1985) – historyk i politolog, dr, pracownik Biura Badań Historycznych IPN, koordynator Centralnego Projektu Badawczego IPN „Władze komunistyczne wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Polsce 1944–1989”. Autor książek: (z K. Białeckim, R. Reczkiem, E. Wojcieszuk) *Arcybiskup Antoni Baraniak 1904–1977* (2017); *Episkopat Polski wobec stosunków państwo–Kościół i rzeczywistości społeczno-politycznej PRL 1970–1989* (2019); (z B. Mackiewicz, D. Zamiatąłą) *Kardynał Stefan Wyszyński 1901–1981* (2019) i in.

Piotr Kordyasz

# Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego

Do więzionego w Komańczy prymasa Wyszyńskiego zwrócili się ojcowie Paulini, prosząc o napisanie odnowionych Ślubów Królewskich Jana Kazimierza. Kardynał odmówił, tłumacząc, że jest więźniem z woli Bożej, a więzień musi milczeć. W końcu dał się przekonać. Powstały Śluby Jasnogórskie, których znaczenie trudno dziś przecenić.





Czasy, w których bp Stefan Wyszyński obejmował stolicę prymasowską, były bardzo trudne dla Kościoła w Polsce. Komunistyczne władze zamykały niższe seminaria duchowne i wydawnictwa kościelne, rozwiązywały wszelkie organizacje katolickie, w szkołach wprowadzały wychowanie ateistyczne, próbowały zniszczyć autorytet duchownych i podporządkować państwu wybór biskupów. Nie mogąc zniszczyć Kościoła, dążyły do całkowitego uzależnienia go od siebie.

### Wszystko postawił na Maryję

Od 1948 r., czyli od objęcia arcybiskupstwa w Gnieźnie i Warszawie, prymas prowadził wiele trudnych rozmów z przedstawicielami władz. Uważał, że w sytuacji, w której znalazł się Kościół w Polsce, trzeba negocjować z komunistami i iść na ustępstwa, jeśli nie godzą one w sprawy fundamentalne. „Ojciec jak lew bronił niezależności Kościoła w Polsce” – wspominała Maria Okońska, bliska współpracowniczka prymasa.

W 1950 r. biskupi zawarli z komunistami porozumienie. Jednak trzy lata później, 9 lutego 1953 r., władze wydały dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych, co miało całkowicie podporządkować Kościół. Było to, jak mówiła Okońska, „najcięższe uderzenie w serce Ojca, w wolność i niezależność Kościoła”. W tej – wydawałoby się – beznadziejnej sytuacji prymas rozważał, jak przeciwstawić się komunistom i jak „zabezpieczyć wiarę w Narodzie”. 14 lutego 1953 r. podczas porannej Mszy św. osobistym aktem oddał się w opiekę Matki Bożej. „Wszystko postawiłem na Maryję” – wyznał dwóm uczestnikom tamtej Eucharystii.

W siedemsetlecie kanonizacji św. Stanisława, podczas posiedzenia plenarnego Konferencji Episkopatu Polski, któremu przewodniczył na Wawelu kard. Wyszyński, biskupi – z inicjatywy prymasa – wystosowali 8 maja 1953 r. list do rządu w obronie praw Kościoła. W piśmie tym hierarchowie wymienili krzywdy wyrządzone Kościołowi przez

Cudowny Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej wyniesiony na Wały Jasnogórskie, 26 sierpnia 1956 r. Fot. Instytut Prymasowski





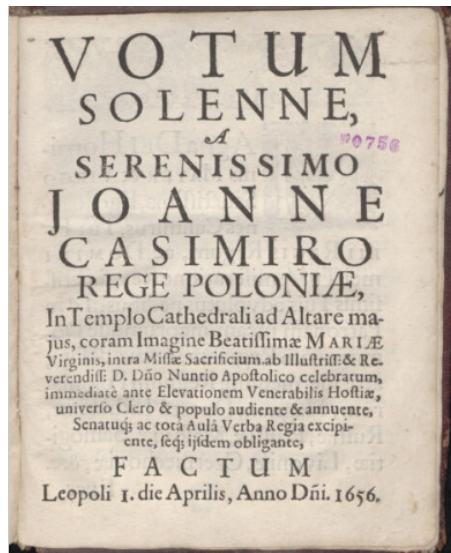
władze i komunikowali, że na dalsze ustępstwa nie pozwolą: „Gdy postawiono nas wobec alternatywy – albo poddanie jurysdykcji kościelnej jako narzędzia władzy świeckiej, albo osobista wiara – wahać się nie będziemy. Pójdziemy za głosem apostołskiego naszego powołania i kapłańskiego sumienia, idąc z wewnętrznym spokojem i świadomością, że do prześladowania nie daliśmy najmniejszego powodu, że cierpienie staje się naszym udziałem nie za co innego, lecz tylko za sprawę Chrystusa i Chrystusowego Kościoła. Rzeczy Bożych na ołtarzach Cezara składać nam nie wolno: *Non possumus!*”

Niedługo potem, podczas procesji Bożego Ciała na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, kard. Wyszyński wygłosił kazanie, w którym mówił o świętej autonomii Kościoła: pomiędzy księdzem a biskupem, biskupem a papieżem nie może stanąć żadna władza państwowa ze swoją chęcią do podporządkowania sobie wszystkich wymiarów życia społecznego. Prymas, oczywiście, liczył się z tym, że zostanie uwięziony. Istotnie, stało się tak 25 września 1953 r.

Przebywając już w drugim miejscu odosobnienia, w Stoczku Klasztornym na Warmii kard. Wyszyński 8 grudnia 1953 r. ponowił swoje zawierzenie Maryi. Sytuację, w której się znalazł, uznał za wolę Bożej Opatrzności; dlatego nie tylko pokornie przyjął uwięzienie, lecz także ponownie oddał się w macierzyńską niewolę Maryi. W swoich notatkach zapisał: „Przez trzy tygodnie przygotowywałem duszę swoją na ten dzień. Idąc za wskazaniem bł. Ludwika Marii Grignion de Montfort, zawartymi w książce: *[Traktat] O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* – oddałem się dziś przez ręce mej najlepszej Matki w całkowitą niewolę Chrystusowi Panu”.

### **Myśl o odnowieniu Ślubów Królewskich Jana Kazimierza**

Gdy przewożono prymasa z Prudnika do ostatniego miejsca uwięzienia w Komańczy na południowym wschodzie Polski, zdał on sobie sprawę z tego, że przejeżdża niedaleko przełęczy, w której – wedle *Potopu* Henryka Sienkiewicza – król Jan Kazimierz został ocalony przez prostych górali. Prymas zanotował w swym dzienniku, że to przecież w Głogówku przed trzytysiąc laty król i prymas Wacław Leszczyński zastanawiali się nad tym, jak uwolnić naród polski od najazdu obcych sił i niesprawiedliwości panującej w Rzeczypospolitej. Prymas Tysiąclecia w swoim dzienniku zapisał, że Jan Kazimierz w obecności nuncjusza papieskiego Pietra Vidoniego ogłosił Matkę Bożą Królową Korony Polskiej, powierzył jej opiece wszystkich poddanych Rzeczypospolitej i zobowiązał się chronić ich przed



Wydanie tekstu Ślubów Królewskich  
Jana Kazimierza w języku łacińskim.  
Fot. domena publiczna

Jan Henryk Rosen, *Przeor Kordecki broni  
Częstochowy w 1655 r.*, kaplica w Castel  
Gandolfo

wyzyskiem. Kardynał Wyszyński uświadomił sobie analogię sytuacji i potrzebę odnowienia Ślubów Królewskich.

W Komańczy warunki uwięzienia prymasa nieco zelżały. Najbliższa rodzina i biskupi mogli go już odwiedzać, chociaż wokół klasztoru Sióstr Nazaretanek, w którym był przetrzymywany, wyznaczono teren o promieniu 20 km i zamieniono w pas przygraniczny. Prymas mógł się po tym obszarze przemieszczać, ale każdy, kto chciał się z nim widzieć, musiał uzyskać przepustkę.

Okońska po aresztowaniu ks. Wyszyńskiego, będąc na Jasnej Górze, usłyszała wewnętrzny głos: „Będiesz moim więźniem za wolność prymasa”. Za zgodą przeora o. Jerzego Tomzińskiego „zaaresztowała” się w jasnogórskim sanktuarium. Zamieszkała w klasztorze i codziennie modliła się za więzionego prymasa, podejmowała ofiary, umartwiała się. Pewnego dnia przeor zapytał Okońską: „Czy ty wiesz, że 1955 rok, to 300-lecie obrony Jasnej Góry przed Szwedami? Chcielibyśmy zrobić wystawę i prosimy, abyście nam pomogły”.



Odwiedziny u prymasa Stefana Wyszyńskiego na zstąpieniu w Komańcicy: od lewej Janina Michalska, Teresa Romanowska, Maria Okońska, 1956 r. Fot. Instytut Prymasowski

Propaganda państwowa podważała wiarygodność obłączenia Jasnej Góry. Tłumaczyła, że są to zdarzenia przesadzone, obrosłe legendą. Paulini odszukali wiele ważnych eksponatów z tamtego czasu. Zorganizowali wystawę, na której pojawiły się m.in. oryginalne dokumenty obrońcy Jasnej Góry – o. Augustyna Kordeckiego, a także dowódcy wojsk szwedzkich, gen. Burcharda Müllera. Przed wejściem do sali powiesili portret więzionego prymasa Wyszyńskiego naprzeciw portretu o. Kordeckiego. W czasie nabożeństw majowych głosili nauki o cudownej obronie Jasnej Góry. Krakowski dziennikarz Józef Marian Świącicki napisał krótką rozprawę historyczną *W trzechsetlecie Jasnogórskiej epopei*, którą masowo przepisywano w zakonach żeńskich i dystrybuowano w całej Polsce. Niedługo po otwarciu wystawy władze zagroziły zakonnikom: „Chcecie pokazać, że Wyszyński to drugi Kordecki, Kordecki naszych czasów! Musicie natychmiast usunąć wizerunek Wyszyńskiego. Inaczej wypłyną z tego daleko idące i niekorzystne dla was konsekwencje”. Naciskano na biskupów, aby zmusili paulinów do usunięcia portretu prymasa, ale zakonnicy woleli zamknąć wystawę, niż wykonać polecenie komunistów.

### Więzień musi milczeć

Kończył się rok obchodów trzechsetlecia obrony Jasnej Góry i zastanawiano się nad tym, co zrobić ze zbliżającą się rocznicą trzechsetlecia Ślubów Jana Kazimierza. Jaką nadać jej formę? Paulini zwrócili się z prośbą do więzionego prymasa o napisanie odnowionych Ślubów Królewskich. Kardynał odmówił, tłumacząc, że jest więźniem z woli Bożej, a więzień musi milczeć. Miał wewnętrzne przekonanie, że „skoro Bóg nie pozwala mu



wrócić do diecezji, oznacza to, że jeszcze nie pora rozwijać skrzydeł do lotu”. Pełniący wówczas obowiązki przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski bp Michał Klepacz również odmówił napisania takiego tekstu. Obawiał się, że może to doprowadzić do aresztowania biskupów. Ojciec Tomziński zapamiętał słowa hierarchy: „My, biskupi, nie możemy tego napisać, bo mogą uderzyć w cały Episkopat... Tekst Ślubów nie może się znaleźć nawet na moim biurku. Wy go napiszcie, a my was będziemy bronić!”.

Przeor, generał i kustosz paulinów wyjechali z Częstochowy, by w spokoju napisać tekst. Niestety, sformułowania wychodzące spod ich pióra wydawały się im banalne. W końcu wrócili na Jasną Górę w przekonaniu, że jeśli prymas nie napisze odnowionych Ślubów, to nie będzie żadnej wielkiej uroczystości.

W tym czasie komuniści, zdając sobie sprawę z roli Okońskiej w pracach nad obchodami trzechsetlecia obrony Jasnej Góry, zażądali od przeora, aby wyrzucił ją z klasztoru. Zakonnik nie zamierzał tego zrobić. Postanowili więc wpłynąć na paulinów przez bp. Zygmunta Choromańskiego. Generał zakonu o. Alojzy Wrzałik odpowiedział biskupowi: „Póki Prymas jest więziony, on czuje się opiekunem Instytutu i jeśli nie przedstawi mu się konkretnych i prawdziwych zarzutów co do osoby Marii Okońskiej, to nie wyrzuci jej z Jasnej Góry”. W tej sytuacji władze odmówiły przedłużenia Okońskiej meldunku czasowego. Na szczęście problem ten się w sposób nieoczekiwany rozwiązał. Paulini postanowili wysłać ją do Komańczy z misją uproszenia internowanego prymasa, aby napisał odnowione Śluby Królewskie.

Okońska wyjechała do Warszawy i zgłosiła się po przepustkę do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Koszykowej – do dyrektora Departamentu III, osławionej Julii Brystigerowej. Ta doskonale orientowała się w jasnogórskiej pracy Okońskiej i jej zespołu. Dlatego wzburzyła się: „Po tym, co wyprawia pani na Jasnej Górze, pani jeszcze śmie przyjeżdżać po przepustkę do Komańczy?”.

Okońska uprzejmie, ale i zdecydowanie zwróciła się do przedstawicielki władzy: „Pani wie, że jeśli opuszczę Jasną Górę, z której chcecie mnie wyrzucić, to wrócę do Warszawy i tu będę szalała dla Matki Bożej. Domyślam się też, że dla was jestem *enfant terrible* i nie wiecie, co ze mną począć. Daję więc wam radę: aresztujcie mnie!

– Nie zrobię tego, bo nie mam ku temu powodu, ale jeśli się pojawi, zapewniam, że skorzystam.

– Skoro nie możecie mnie aresztować, proponuję jeszcze inne wyjście na pozbycie się kłopotu ze mną... Dajcie mi przepustkę do Komańczy, nie na dzień,

dwa, a na trzy miesiące. Będę sobie siedziała w klasztorze ss. Nazaretanek cicho, jak myszka. Będziecie mieli mnie cały czas na oku, jak w więzieniu, a przy okazji nikt wam nie zarzuci, że mnie aresztowaliście”.

Argument okazał się celny i Okońska wyruszyła do Komańczy z Janiną Michalską. „Ojciec uradował się naszym przybyciem i po ojcowsku otworzył ramiona” – wspominała ta pierwsza. Ale gdy wyjawili główny powód przybycia, kard. Wyszyński posmutniał.

„Nie mogę tego zrobić.

– Dlaczego, Ojczy?

– Bo jestem więźniem z woli Bożej, a więzień musi milczeć!”

Mijały tygodnie i trzymiesięczny okres pobytu posłanniczek z Jasnej Góry w Komańczy dobiegał końca, a Ślubów wciąż nie było. Duchowe córki prymasa przypominały o Ślubach, on jednak powtarzał, że skoro jest więźniem, to nie może ich pisać; że nie widzi w tym woli Bożej, a nie chce zrobić nic, co byłoby wbrew niej. Raz nawet pani Maria zagadnęła, czy przynajmniej wie, co chciałby napisać, gdyby mógł to uczynić. Prymas niemal wybuchł: „Marysiu, ja je już od Prudnika noszę w sercu!”

Okońska modliła się: „Matko Najświętsza! Skoro Ty nas tu wysłałaś, aby Ojciec napisał Śluby, daj mi taki argument, który Ojca przekona, aby nie miał wątpliwości”. Kobieta pobiegła po Michalską i poprosiła, aby ta modliła się w kaplicy o światło dla niej. Ona tymczasem pójdzie do prymasa prosić o napisanie Ślubów. I przyszło światło.

Zapukała do pokoju kard. Wyszyńskiego. Gdy usłyszała zaproszenie, weszła do środka i podeszła do prymasa. Potem, jakby chodziło o coś zwykłego, rzekła: „Ojczy, przecież św. Paweł pisał listy z więzienia i kraty mu w tym nie przeszkadzały. On z więzienia prowadził wspólnoty chrześcijańskie, które wcześniej zakładał”. Kardynał, wyraźnie poruszony, powiedział: „Marysiu, skąd Ci ta myśl przyszła do głowy? Przecież to święta prawda!”.

Rankiem następnego dnia (przypadało wtedy wspomnienie św. Andrzeja Boboli – autora i świadka Ślubów Królewskich we Lwowie), w drodze do zakrystii, kard. Wyszyński podszedł do klęczących kobiet i położył na klęczniku Okońskiej kilkustronicowy rękopis. Był on bez skreśleń, zapisany drobnym pismem. Nosił tytuł: *Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego*.

Po Mszy św. prymas przeczytał im cały tekst. Kobiety spodziewały się, że Śluby przyjmą formę nowego oddania się Matce Bożej, Królowej Polski. Tymczasem

» Po napisaniu Ślubów Jasnogórskich prymas był przekonany, że już nie wyjdzie na wolność, że przyplaci je wywiezieniem do moskiewskich Butyrek – ciężkiego więzienia KGB. Był na to gotowy. »

okazały się potężnym programem odnowy społeczno-moralnej Narodu, mającym przygotować wiernych

do obchodów Milenium Chrztu Polski. Okońska zdała sobie sprawę z tego, że stojący przed nią prymas to „nie udręczony więzieniem człowiek, a duchowy przywódca Narodu”. Zapytała: „Ojcze, powiedz nam, kiedy napisałeś te Śluby, przecież to olbrzymi program? – Rodziły się one we mnie już w Prudniku, dojrzewały w Komańczy, a gdy przyjechałyście z prośbą o ich napisanie – każdego dnia we mnie pracowały. Tekst nosiłem w duszy, a napisałem go dziś pomiędzy godz. 5 a 7 rano”. Później Prymas przyznał, że Śluby Jasnogórskie „są tak ujęte, że ma je wypełnić nie »góra«, ale cały Naród. O ile we Lwowie zobowiązywał się król, to na Jasnej Górze zobowiązywał się cały Naród”.

Po napisaniu Ślubów prymas był przekonany, że już nie wyjdzie na wolność, że przyplaci je wywiezieniem do moskiewskich Butyrek – ciężkiego więzienia KGB. Był na to gotowy, tym bardziej że znając historię Polski, wiedział, że „u progu pierwszego Tysiąclecia były czerwone ślady męczeńskiej krwi Wojciechowej, dlatego nie miałyby się pojawić na progu drugiego Tysiąclecia, Prymasa Polski?”.

Okońska uważała zaś, że kard. Wyszyński zostanie męczennikiem, ale: nie „czerwonym” – krwi, lecz „białym” – ducha: „Polska już się nacierpiąca ponad miarę. Nie trzeba jej teraz męczeńskiej krwi prymasowskiej. Polsce potrzeba wielkiego przykładu świętego życia i Ty, Ojcze, musisz pokazać nam, jak się idzie w świętości po polskiej ziemi, ratując Naród i Kościół dla Chrystusa”. Kardynał odpowiedział spokojnie: „Jeżeli będzie taka wola Boża, jak mówisz, to jestem gotowy wyjść z więzienia i urobić sobie ręce po łokcie w pracy dla chwały Maryi i wolności Kościoła!”.

Prymas 22 maja 1956 r. wysłał Michalską na Jasną Górę z tekstem Ślubów Jasnogórskich oraz listami do przeora i generała paulinów. Zanim zakleił koperty, przeczytał korespondencję na głos, tak by umiała powtórzyć jego zalecenia adresatom, gdyby z jakichś powodów musiała ją zniszczyć w czasie podróży. Prymas Wyszyński prosił, aby bp Klepacz złożył Śluby Jasnogórskie wobec zgromadzonych na Jasnej Górze biskupów i Narodu. Jeśli byłby „przeszkodzony” przez władzę, to żeby zrobił to generał paulinów. Jeśli zaś i on byłby „przeszkodzony”, to żeby odczytał je przeor jasnogórski. A gdyby i on nie mógł tego uczynić – przeczytać miał kuchcik jasnogórski, byleby Maryja te Śluby usłyszała.



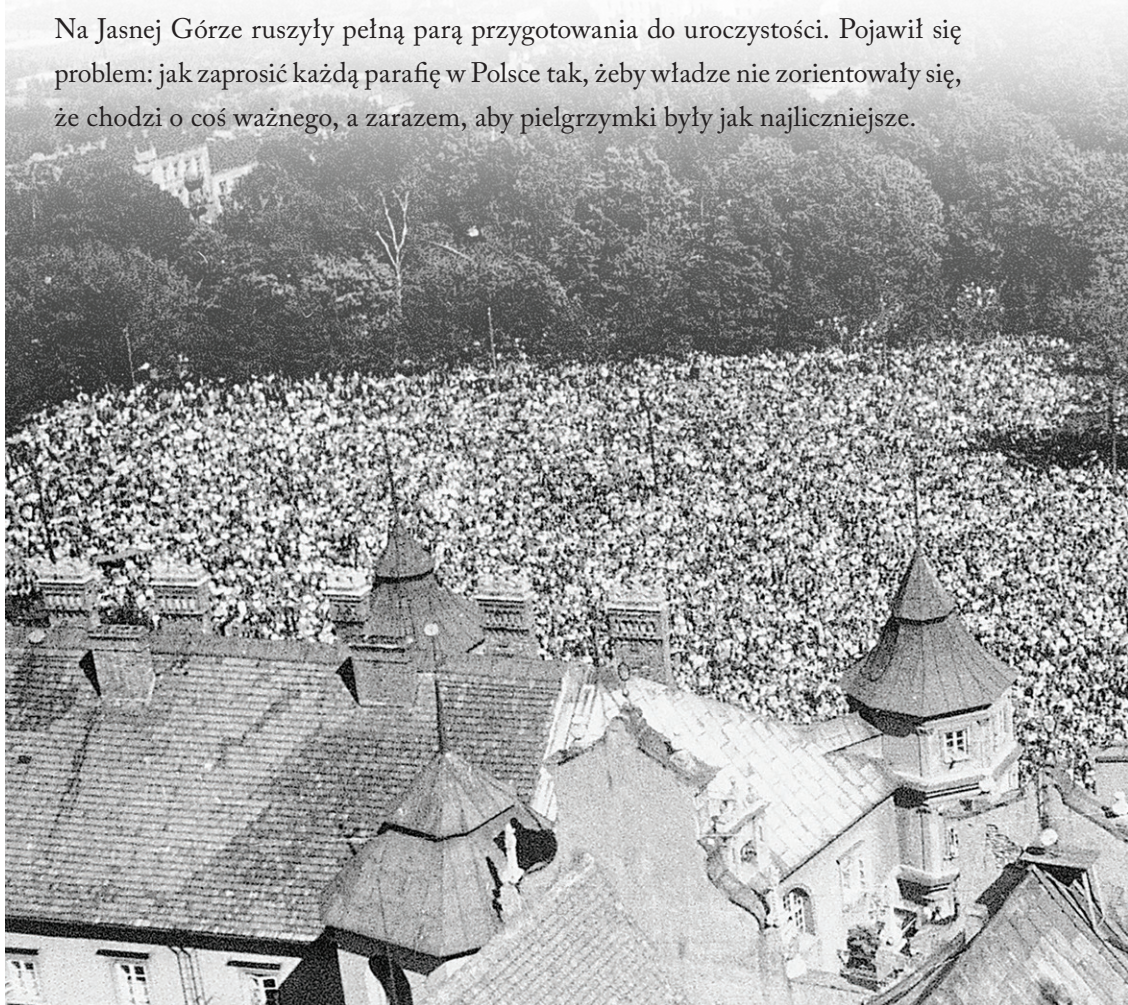
Michalska przekazała listy i wróciła do Komańczy. Gdy ważność przepustek się skończyła i wraz z Okońską żegnały się z kardynałem, prymas powiedział do tej drugiej: „Będziesz teraz moim ambasadorem na Jasnej Górze”.

Tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego został rozwieszony do zakonów klauzurowych w Polsce (aby nie „wypłynął” na zewnątrz) z prośbą o przepisanie w jak największej liczbie egzemplarzy, tak by podczas uroczystości 26 sierpnia 1956 r. mogli go otrzymać wszyscy księża.

Warto dodać, że już w Komańczy w sercu Wyszyńskiego dojrzewała myśl oddania Polski w niewolę Maryi za wolność Kościoła w Polsce i na świecie (co dokonało się 3 maja 1966 r.). Pierwsze wyobrażenia w tej kwestii zrodziły się jeszcze w Stoczku, gdy 8 grudnia 1953 r. oddał się Maryi w macierzyńską niewolę. Szła za tym refleksja, że skoro naród ciągle wpada w niewolę „niechciane”, to może należałoby się oddać dobrowolnie w „chciana” macierzyńską niewolę miłości Maryi, która czyni wolnym.

### **W Komańczy i na Jasnej Górze**

Na Jasnej Górze ruszyły pełną parą przygotowania do uroczystości. Pojawił się problem: jak zaprosić każdą parafię w Polsce tak, żeby władze nie zorientowały się, że chodzi o coś ważnego, a zarazem, aby pielgrzymki były jak najliczniejsze.

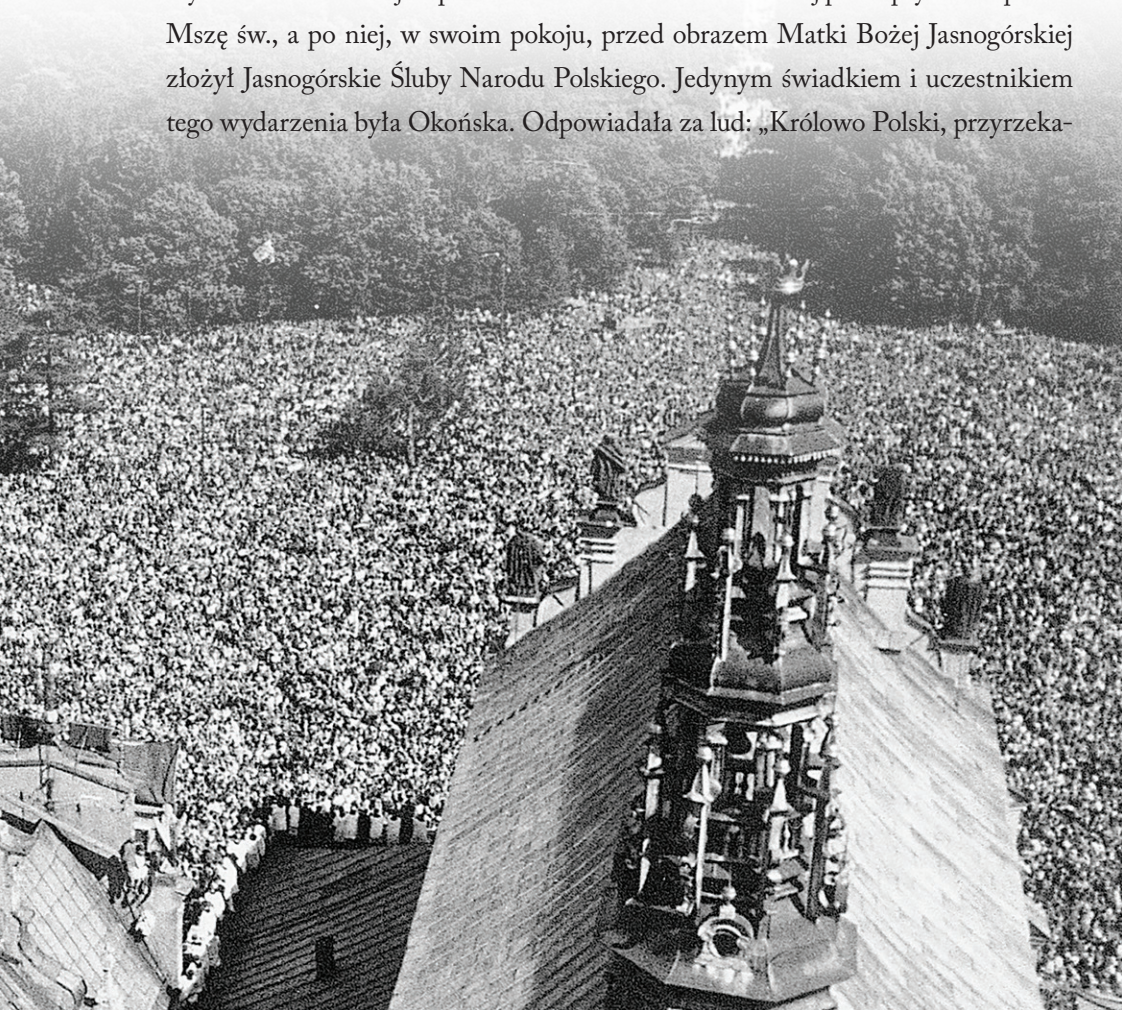




Ustalono, że ikona Matki Boskiej Jasnogórskiej zostanie wyniesiona na wały jasnogórskie i okazana pielgrzymom. To miało przyciągnąć wiernych. Chcąc zabezpieczyć się przed ewentualnym przechwyceniem zaproszeń przez UB, postanowiono, że młode, zaufane osoby, rozjadą się po Polsce i w jednym dniu, o tej samej godzinie, wrzucą do skrzynek listy z zaproszeniami. Kardynał Wyszyński – wciąż internowany – miał rozpocząć Mszę św. dziesięć minut przed sumą w jasnogórskim sanktuarium. Po niej miał jako pierwszy złożyć Śluby Jasnogórskie.

Paulini zaplanowali też procesję z Cudownym Obrazem, która miała się odbyć przed Mszą św. z udziałem przedstawicieli wszystkich stanów, a więc całego Narodu. Na swoje ramiona, na znak, że oddają Królowej Polski całe swe życie, Obraz Jasnogórskiej Pani mieli wziąć kolejno: paulini, biskupi, delegaci kapituł, księża diecezjalni, generałowie zakonów, prowincjałowie, siostry zakonne z różnych zgromadzeń, matki, panny, młodzieńcy, ojcowie, znów biskupi i paulini.

Przed uroczystością Okońska pojechała do Komańczy, aby zawieźć kard. Wyszyńskiemu informacje o planach zakonników. O oznaczonej porze prymas odprawił Mszę św., a po niej, w swoim pokoju, przed obrazem Matki Bożej Jasnogórskiej złożył Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego. Jedyńm świadkiem i uczestnikiem tego wydarzenia była Okońska. Odpowiadała za lud: „Królowo Polski, przyrzeka-



Blisko milionowa rzesza wiernych pod szczytem Jasnej Góry, 26 sierpnia 1956 r. Fot. Instytut Prymasowski



my!”. Prymas nie zaprosił Sióstr Nazaretanek. Nie chciał ich narażać na ewentualne posądzenie, że „maczały palce” w sprawie Ślubów Jasnogórskich. Pierwotnie Maria Okońska miała być „ambasadorem” prymasa na jasnogórskich uroczystościach, ale ostatecznie stała się „ambasadorem” Maryi przy ślubowaniu prymasa w Komańczy.

Wyrazem łączności między więzionym prymasem a Jasną Górą była przekazana przezeń hostia do konsekracji (kardynał zaś otrzymał hostię z Jasnej Góry). Na Cudownym Obrazie zawieszono różaniec prymasa przywieziony z Komańczy. Ustawiono też pusty fotel, a na nim położono wiązanek biało-czerwonych kwiatów. Nad fotelem zawieszono herb prymasa (jeszcze z konsekracji w 1946 r.).

Przed odjazdem Okońskiej prymas przyznał: „Jakiś ogromny ciężar, którygniótnł mnie przez kilka ostatnich lat, spadł mi z ramion i z serca”. Gdy dowiedział się o milionowej rzeszy pielgrzymów, powiedział: „Ten lud zaświadczył, że Królowa Polski jest najbardziej popularną postacią w życiu Narodu. Okazało się, że oddziaływania Jasnej Góry na życie Narodu nie da się sprowadzić do płytkiej dewocji. Okazało się, że Jasna Góra jest wewnętrznym spoidłem życia polskiego, jest siłą, która chwyta głęboko za serce i trzyma cały Naród w pokorze i mocnej postawie wierności Bogu, Kościołowi i jego hierarchii”.

Kilka lat później kard. Wyszyński pokazywał Janowi XXIII zdjęcie z Jasnej Góry z uroczystości składania Ślubów. Papież zapytał, czy na placu przed klasztorem jest bruk,

bo w pierwszej chwili nie zorientował się, że na zdjęciu widać nieprzebraną rzeszę ludzi, głowa przy głowie.

## PAMIĄTKA \* ŚLUBÓW \* NARODU \* POLSKIEGO NA JASNEJ GÓRZE \* 26 SIERPNIĄ 1956 R.



**KRÓLOWO POLSKI!  
ODNAWIAM ŚLUBY OJCÓW  
NASZYCH I CIEBIE PATRONKĄ  
NASZĄ I KRÓLOWĄ UZNAJĘ. + +**

PRZYRZEKAM CI UCZYNIĆ WSZYSTKO  
CO LEŻY W MOJEJ MOCY, ABY POL-  
SKA BYŁA RZECZYWISTYM KRÓLEST-  
WEM TWEGO SYNA I TWOIM. + +

- PRZYRZEKAM** ŻYĆ W STANIE ŁASKI UŚWIĘCAJĄCEJ, BEZ GRZECHU CIĘŻKIEGO.
- PRZYRZEKAM** BYĆ WIERNYM KOŚCIOŁOWI ŚWIĘTEMLI I JEGO PASTERZOM.
- PRZYRZEKAM/** BRONIĆ KAŻDEGO POCZĘTEGO DZIECKA-  
**PRZYRZEKAM** DOCHOWAĆ WIERNOSCI MAŁŻEŃSKIEJ I STRZEĆ CZYSTOSCI I JEDNOSCI MOJEJ RODZINY.
- PRZYRZEKAM/** WSZCZĘPIAĆ W WMYŚLĘ I SERCA DZIECI  
**PRZYRZEKAM/** MIŁOŚĆ KU BOGU I TOBIE.
- PRZYRZEKAM/** ŻYĆ W ZGODZIE I POKOJU; DAROWAĆ  
**PRZYRZEKAM/** WSZELKIE URĄZY, CZYNIĆ WSZYSTKIM DOBRZE.  
**PRZYRZEKAM/** ROZPOCZĄĆ NIEUŚTEPLIWA WALKĘ Z MYMI WĄ-  
**PRZYRZEKAM/** DAMI I NALOGAMI, IŚĆ ŚLADEM TWOICH CNÓT.  
**PRZYRZEKAM/** SZERZYĆ W MOIM OTOCZENIU I NA CAŁEJ  
POLSKIEJ ZIEMI CZĘŚĆ I NABOŻENSTWO KU  
TOBIE.

## Wielka Nowenna

Prymas Tysiąclecia pragnął, by Śluby Jasnogórskie weszły w życie Polaków i stały się programem odrodzenia moralnego Narodu. Śluby składały się z dziewięciu przyrzeczeń, a Wielka Nowenna trwała dziewięć lat. Każdy jej rok zaczynał się ponowieniem Ślubów Jasnogórskich we

Pamiętka Ślubów Jasnogórskich z 1956 r. Fot. Instytut Prymasowski





Peregrynacja kopy obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej do Pelagowa, diecezja radomska; na furmance w środku bp Piotr Gołębiowski, obraz przytrzymuje ks. Roman Kotlarz. Fot. ze zbiorów Tomasza Świtki

wszystkich parafiach. Jej program polegał na wprowadzeniu w życie poszczególnych przyrzeczeń. Prymas mówił: „Naród musi się wewnętrznie przemienić, żeby mógł się pięć wzwyż. Nie chcemy pełzać po ziemi”. Prymasowi zależało na tym, by do czasu obchodów milenijnych Polacy uwolnili się od nałogów, odrodzili się duchowo i będąc w stanie łaski uświęcającej, zakorzenili się w Bogu oraz zdrowej tkance Ciała Chrystusa – Kościoła. Dlatego po swoim uwolnieniu powołał komisję do realizacji Ślubów Jasnogórskich. Episkopat przyjął program Wielkiej Nowenny jako jedyny program duszpasterski w Polsce na dziewięć najbliższych lat.

### **Peregrynacja Cudownego Obrazu**

Prymas Wyszyński chciał, aby w okresie Wielkiej Nowenny cały Naród odwiedzał swoją Królową na Jasnej Górze. Jednocześnie wiedział też, że jest to nierealne. Dlatego pomyślał, że byłoby dobrze, żeby Maryja udała się do swoich dzieci, tam gdzie one żyją: do każdej diecezji, parafii; aby je odwiedzała, pocieszała, wyjednywała im łaski i pomagała w wypełnianiu zobowiązań wynikających ze złożonych Ślubów Jasnogórskich. Namalowano więc wierną kopię Jasnogórskiego Obrazu, którą poświęcił i pobłogosławił na tę wędrówkę papież Pius XII. Niektórzy naśmiewali się z kard. Wyszyńskiego, uważając, że przesadza on z tym obrazem i całą swoją maryjnością.

Nawiedzenia kopii Cudownego Obrazu zaczęły się w sierpniu 1957 r. i stały się ważnym elementem Wielkiej Nowenny. Peregrynacji często towarzyszyły rekolekcje

i misje parafialne. Wiele osób nawróciło się po latach niechodzenia do kościoła, skłócone rodziny godziły się, uzależnieni wychodzili z nałogów. Nierzadko funkcjonariusze UB inwigilujący te uroczystości przypominali sobie o swoim chrzcie i przystępowali do sakramentów. Przybycie Jasnogórskiego Obrazu – pobłogosławionego przez papieża – do diecezji, parafii było również wyrazem jedności łączącym wierzący Naród z najwyższym Pasterzem, a przez to z całym Kościołem.

Komuniści przestraszyli się widocznych owoców nawiedzenia i postanowili temu przeciwdziałać. W Liksajnach w 1966 r. milicjanci przejęli samochód-kaplicę wiozący kopię Cudownego Obrazu. Przekazano ją do warszawskiej katedry. A gdy kopia wróciła na trasę peregrynacji w Katowicach, władze ponownie ją przejęły, zawiozły na Jasną Górę i zakazały wynoszenia poza klasztor. Przed bramą wjazdową na teren klasztoru dla pewności zorganizowano posterunek. W dzień i w nocy milicjanci przeszukiwali każdy samochód wyjeżdżający z klasztoru. Nawiedzenie odbywało się nadal, ale w symbolach: Księgi Ewangelii, świecy i pustych ram obrazu. Pomimo braku obrazu, rzesze wiernych z wiarą wychodziły na spotkanie pustych ram.

### Milenium Chrztu Polski

Centralne obchody milenijne odbyły się na Jasnej Górze 3 maja 1966 r., a więc w uroczystość Matki Bożej Królowej Polski. W obchody milenijne włączyła się również Polonia. Jednocześnie podczas obrad II Soboru Watykańskiego Prymas Polski poinformował ojców soborowych z całego świata o tysiącleciu Chrztu Polski. Wręczył 59 episkopatom pismo, w którym prosił o modlitwę i duchową łączność w tym czasie. Wiele episkopatów w odpowiedzi zarządziło w swoich krajach modlitwy za Polaków przeżywających Milenium.

W poszczególnych diecezjach milenijnej Polski składano dziękczynienie za przeszłość, za minione tysiąc lat chrześcijaństwa. Na Jasnej Górze zaś dokonano aktu ku przyszłości – oddano Polskę w macierzyńską niewolę Maryi, Matki Kościoła, za wolność Kościoła.

Komunistyczne władze nie wpuściły na tę uroczystość papieża Pawła VI, który zamierzał pielgrzymować tylko na Jasną Górę i ofiarować Maryi złotą różę. Legatem papieża został prymas Wyszyński.

Paweł VI po otrzymaniu Aktu oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi, Matki Kościoła, za wolność Kościoła napisał specjalne *breve*. Zawarł w nim

pochwałę milenijnego oddania Polski swojej Królowej: „Nic lepszego nie mogliście uczynić. W ten sposób Polska coraz głębiej zapada w serce Namiestnika Chrystusowego”. Papież zapewnił, że przyjmuje ten dar Kościoła w Polsce dla Kościoła powszechnego. Postanowił umieścić ów Akt przy grobie św. Piotra. Papieską złotą różę kilkanaście lat później ofiarował Pani Jasnogórskiej Jan Paweł II.

## Prymas Tysiąclecia – patronem Polski

U progu swojego pontyfikatu papież Polak przyznał, że nie byłoby go na Stolicy Piotrowej, gdyby nie Prymas Tysiąclecia, jego wiara, nadzieja, zawierzenie Maryi, cierpienie i uwięzienie, gdyby nie cały okres dziejów Kościoła w Polsce związany z jego biskupim i prymasowskim posługiwaniem.

Jan Paweł II jest już świętym, a o jego posłudze papieskiej mówi się jako o wielkim pontyfikacie przełomu tysiącleci, więc tym bardziej nie sposób przejść obok tych słów obojętnie. Myślę, że nie można również zrozumieć najnowszych dziejów Kościoła w Polsce i współczesnej historii Polski, w tym przyczyn upadku komunizmu w naszej Ojczyźnie – bez odniesienia się do Prymasa Tysiąclecia. Nie mam wątpliwości, że względu na to, co uczynił dla Narodu i Kościoła w Polsce, kard. Wyszyński powinien zostać włączony do grona jej patronów.

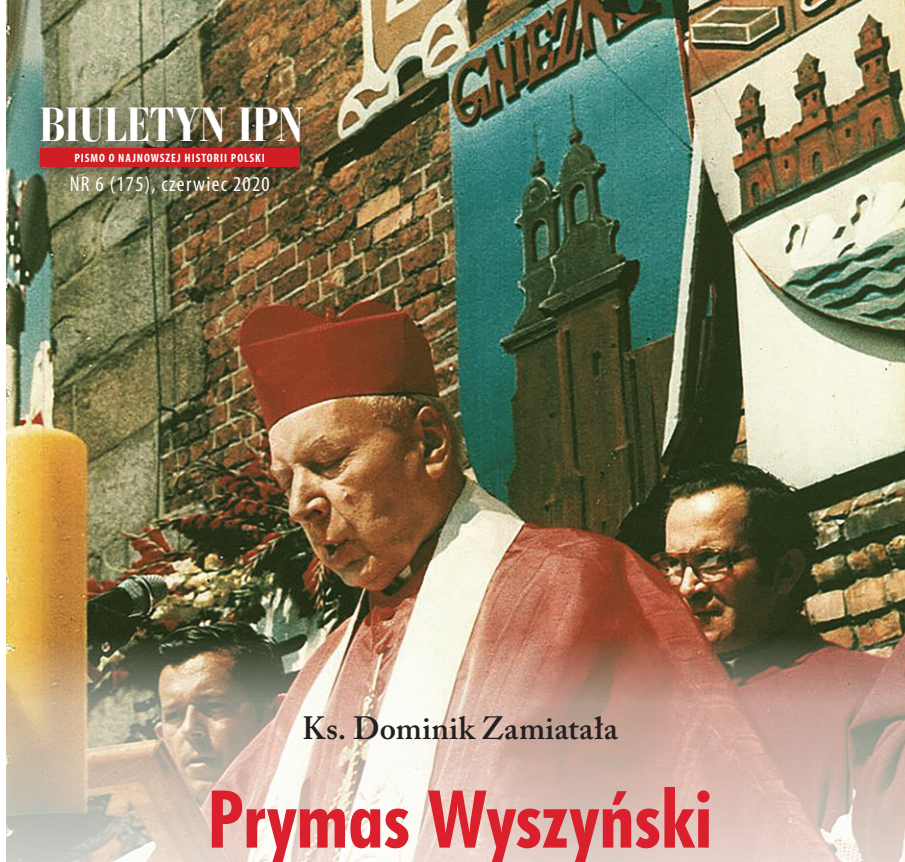
### BIBLIOGRAFIA:

- J. Jełowicka, *Wspomnienie po pół wieku*, Warszawa 2002.  
*Odnowione przymierze. Pamiętka Ślubów Narodu na Jasnej Górze*, Londyn 1957.  
*Stefan kardynał Wyszyński. Biografia w fotografiach*, Orchard Lake 1969.  
 Wywiady z Marią Okońską, o. Jerzym Tomzińskim OSPPE, Jadwigą Jełowicką, Różą Siemieńską, w zbiorach autora.  
*Znam tu każdy kamień. Nieznane dzieje Jasnej Góry. Z o. Jerzym Tomzińskim OSPPE rozmawia Grzegorz Polak*, Kraków 2016.



**Piotr Kordyasz** (ur. 1976) – prawnik, pisarz, właściciel wydawnictwa ZEBB. Autor książek: *Stefek. Opowiadania o dzieciństwie Stefana Kardynała Wyszyńskiego Prymasa Polski* (2001); *Lolek. Opowiadania o dzieciństwie Karola Wojtyły* (2014); *Święty Mikołaj z Miry* (2014); (wybór i opracowanie) *Na nitce Bożego Miłosierdzia. Książd Feliks Folejewski w oczach przyjaciół* (2016) i in.





Ks. Dominik Zamiatała

## Prymas Wyszyński wobec Ziemi Zachodnich

Prymas Stefan Wyszyński przemawia podczas jubileuszu 975—lecia biskupstwa w Kotobrzegu, 1975 r. Fot. historialomzy.pl

**Prymas Polski Stefan Wyszyński interesował się każdym przejawem życia społecznego i religijnego na Ziemiach Zachodnich. Znał je dobrze, również dzięki częstym wizytacjom na tych terenach. I był świadomy roli, którą ma do odegrania Kościół w misji ich scalenia z Ojczyzną.**

**N**ie miał wątpliwości, że ziemie te należały się Polsce. Przyznanie ich Polakom postrzegał zarówno jako uznanie praw historycznych, jak również jako „Bożą restytucję”, wyraz zadośćuczynienia za krzywdy wyrządzone przez okupanta niemieckiego, a nie „igraszkę” polityczną. W przemówieniach i kazaniach krzepił mieszkańców Ziemi Odzyskanych i dodawał otuchy. Apelowal, aby trwali na dawnych ziemiach piastowskich i je pokochali oraz uwierzyli „w dziejową chwilę Narodu”.

Prymas dostrzegał też konsekwencje obłędnej polityki komunistów wobec ludności śląskiej na Opolszczyźnie. Widział, że skutkiem – szkodliwym dla Polski – jest utożsamianie przez autochtonów wszystkiego co polskie z komunizmem.

## Duszpasterstwo nad Odrą i Nysą

Biskup Wyszyński, obejmując urząd prymasa po śmierci kard. Augusta Hlonda, wziął odpowiedzialność, na mocy specjalnych pełnomocnictw, także za Kościół na Ziemiach Odzyskanych. Często wizytował tamtejsze administratury. Takich podróży, nieraz całotygodniowych, odbył do swego aresztowania we wrześniu 1953 r. – kilkanaście. Składał wizyty administratorom apostolskim, a po 1951 r. – wikariuszom kapitulnym. Odwiedzał miasta i wsie. Brał udział w uroczystościach kościelnych, podczas których głosił kazania (było ich ponad dwieście).

Pierwszy taki duszpasterski objazd odbył już w październiku 1949 r. W listopadzie 1951 r. podróż po Ziemiach Zachodnich rozpoczął od miejscowości Cybinki k. Słubic w administraturze gorzowskiej, następnie udał się do Wrocławia, a na koniec do administratury opolskiej. Zanotował: „W ciągu pięciu dni pracowałem z duchowieństwem diecezji opolskiej; w katedrze opolskiej, w świątyniach Bytomia, Zabrze, Gliwic, Raciborza i w katedrze nyskiej. Odwiedziłem również seminaria duchowne – niższe i wyższe”. Po swoim uwolnieniu w 1956 r. prymas ponownie odwiedzał Ziemię Zachodnią. Ostatnią podróż odbył w sierpniu 1980 r. do Wambierzyc z okazji koronacji figurki Matki Bożej.

W pierwszej kolejności podjął misję pokojowego jednoczenia osiadłej tu ludności oraz scalania z macierzą ziemi dolnośląskiej, ziemi lubuskiej i Pomorza Zachodniego. Był przekonany, że choć wiele czynników pomagało w integrowaniu ludności napływowej, to właśnie Kościół był elementem najważniejszym. Wielokrotnie w swoich wystąpieniach podkreślał znaczenie Kościoła w stabilizacji i rozwoju Ziemi Zachodnich oraz w tworzeniu powojennego społeczeństwa, konsolidowania ludzi ze sobą bez względu na pochodzenie i przekonania.

Zdawał sobie sprawę z tego, jak niebagatelne znaczenie dla Polski i Kościoła miała postawa polskich duchownych przybyłych na te tereny. W jego opinii ich praca duszpasterska silniej jednoczyła te ziemie z katolicką Polską niż ongiś żelazne słupy Bolesława Chrobrego. Miał świadomość, że to kapłani jako pierwsi tworzyli więzi społeczne wśród ludzi przybyłych z różnych stron Polski i z zagranicy. Apelował, by duszpasterze pracowali spokojnie, wierni dawnym polskim tradycjom „jednoczenia narodu przez wiarę Chrystusową”, oraz byli oparciem dla swych parafian.

Poruszając kwestię Ziemi Zachodnich, odwoływał się często do ich piastowskiej przeszłości: „Oto na ziemi piastowskiej Dolnego Śląska ojcowie nasi – książęta

piastowscy i rycerze – wznosili Bogu niebosiężne świątynie. A wyjście do nich wrócili, jak dzieci po długiej wędrówce w progi własnego domostwa”. Wyrażał radość, że ziemie „wyszarpnięte ongiś z szaty ojczyściej” zostały zespolone z Polską na zawsze. Innym razem mówił o Polsce, która wróciła na piastowe szlaki i głęboko zapuściła korzenie swego istnienia, swej pracy, swej kultury. Podkreślał związek Wrocławia z metropolią gnieźnieńską. Przypominał więzi, które istniały nieprzerwanie od chwili powstania metropolii gnieźnieńskiej aż do ogłoszenia bulli *De salute animarum* z 1821 r. W czasie spotkania z wrocławianami odwoływał się do polskiej przeszłości Wrocławia. Dla niego kościoły na Ostrowie Tumskim oraz Stare Miasto były dowodem prastarej polskiej obecności. Prymas niejednokrotnie dawał wyraz przekonaniu, że wierzy w przyszłość Polski na Ziemiach Zachodnich.

Zdawał sobie sprawę z tego, że na tych terenach osiedlali się ludzie często bezradni, sponiewierani przez lata niewoli, terroru i tułaczki. Także – lękający się nieznanej przyszłości. Był pełen podziwu dla nich i ich twardego życia. Rozumiał ich lęki, utratę dotychczasowej małej ojczyzny. Widział wysiłek, jaki ponieśli nowi mieszkańcy w odbudowie i zagospodarowaniu tych terenów po 1945 r. Dlatego dodawał im otuchy, mówiąc: „Nie jesteście tu samotni, stoi za Wami Kościół św. z biskupami, którzy zorganizowali Wam życie religijne i kościelne; nie uważamy się tu za szacownych gości, pracujemy dla przyszłości Polski w tej ziemi”.

Zachęcał przybyłych tam Polaków do wytrwałej i ciągłej pracy, tłumacząc, że odbudowa, w której biorą udział, jeszcze bardziej umacnia polskie prawa do Ziemi Odzyskanych. Motywował, by na ziemi naszych praojców spełnili swe zadanie, na które czekało wiele pokoleń Polaków. Uwrażliwiał na obowiązki społeczne, zawodowe i gospodarcze. Nawoływał tamtejszą społeczność do pracy dla lepszego jutra Polski, jako wypełnienie miłości Ojczyzny, której granice oparły się o Odrę i Nysę. Mówił: „Stanęliście do pługa i warsztatu pracy, dźwigacie z gruzów miasta i wieś opolskie. Błogosławimy te dłonie, wierząc, że tyle praw naszych, ile pracy włożonej w ziemię”.

Prymas był przekonany, że „sprawa terytorium Ojczyzny jest warunkiem samej egzystencji państwa”. Nigdy nie poddawał pod dyskusję granicy na Odrze i Nysie, uważając, że utrzymanie naszego obecnego posiadania to „»być albo nie być« dla państwa”. W czasie pobytu w Nysie w 1951 r. podkreślał, że jego obecność „w katedrze św. Jakuba świadczy o niezłomnej i jednolitej woli biskupów polskich budowania tu życia polskiego i katolickiego”. W swoim dzienniku pod datą





Słupsk, 26 czerwca 1977 r. – piąta rocznica kanonicznego uregulowania organizacji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych; obok prymasa Stefana Wyszyńskiego ks. prał. Józef Glemp. Fot. historialomzy.pl

22 grudnia 1951 r. zanotował: „Dokonałiśmy paktów historycznych, które uważamy za korzystne dla Polski nad Odrą i Nysą. Wymazać z dziejów się nie dadzą”.

### **Krecia robota komunistów**

Mimo że wiele razy wypowiadał się na temat praw Polski do Ziem Zachodnich w duchu polskiej racji stanu, komuniści atakowali go i oskarżali o milczenie w tych kwestiach. Na łamach rządowej prasy pojawiały się często kłamliwe konstatacje, „że biskupi są przeciwni granicom Polski na Odrze i Nysie”. Starano się też pominąć milczeniem w prasie wizyty abp. Wyszyńskiego na Ziemiach Zachodnich. Prymasa to dziwiło i raniło, tym bardziej że zachodnie agencje prasowe odnotowały jego siedemnaście wypowiedzi o słuszności przyznania tych ziem Polsce. W liście do Bolesława Bieruta pisał: „Kościół katolicki w Polsce ze szczególną pieczęą objął tereny odzyskane w swoją opiekę, posyłając tam duchowieństwo ze wszystkich diecezji, aby swoją obecnością i pracą jak najrychlej zespałało ludność w całość z ojczyzną. Decydujący krok kardynała-prymasa śp. Augusta Hlonda, organizującego na Ziemiach Zachodnich cztery odrębne jednostki administracyjne jako przyszłe diecezje katolickie, był wyrazem dalekowzroczności i wiary w przyszłość Kościoła i Państwa na tych ziemiach. [...] W tym kroku cały świat musiał widzieć, że Polska katolicka urządza się tu na stałe, że dostosowuje organizację terenową do potrzeb licznej ludności katolickiej”. W latach sześćdziesiątych tłumaczył zaś: „Biskupi polscy

nigdy nie pracowali na uszczuplenie ziem swojej Ojczyzny i nigdy ziemiami polskimi nie handlowali. Zawsze szli po linii sprawiedliwej i rzetelnej polskiej racji stanu”.

Arcybiskup Wyszyński bolał nad polityką komunistów wobec Kościoła na Ziemiach Odzyskanych. Jego zdaniem nieprzyjazne, wręcz wrogie działania wobec duchownych były krótkowzroczne i szkodziły polskiej racji stanu. Jako zabójcze dla niej uznał usunięcie administratorów apostołskich w 1951 r., i to w momencie, gdy Stolica Apostolska nominowała tam biskupów z obowiązkiem rezydowania. Komuniści nie pozwolili im na objęcie swych urzędów, narzucili natomiast wikariuszy kapitulnych. Wzmocniło to tylko rewizjonizm niemiecki i antypolską propagandę na Zachodzie. Prymas dostrzegł głupotę i obłudę komunistów, którzy uprawiali propagandę ścisłego powiązania Ziem Zachodnich, zwłaszcza Dolnego Śląska, z resztą kraju, a jednocześnie zakazywali drukowania w języku polskim katolickich czasopism, broszur i książek – tak niezbędnych dla repolonizacji (tym samym zmuszali miejscową ludność do szukania lektury religijnej w języku niemieckim). Ponadto zlikwidowali wiele instytucji społecznych i charytatywnych, urabiając w ten sposób wśród ludności autochtonicznej najgorszą opinię o Polsce oraz dostarczając argumentów rewizjonistom niemieckim. Zgubne konsekwencje tej polityki szybko dały o sobie znać. Jej skutkiem – przed czym ostrzegwał kard. Wyszyński – był powrót języka niemieckiego, co zresztą zaniepokoiło władze polityczne.

W swoich notatkach Prymas zapisał: „Wzrasta na Śląsku niemczyzna. [...] Do tego stanu doszliśmy w ciągu kilku lat. Episkopat Polski ostrzegął rząd, że sam fakt wyrzucenia religii ze szkoły zdoła wrogo usposobić do Polski tych ludzi, którzy zawsze byli poniewierani przez wszystkie rządy, za nic miani, a traktowani byli tylko jako siły robocze. Prawdziwe przekleństwo bogactwa tej ziemi. Ale ten lud otworzy serce każdemu, kto mu serce okaże. Gdyby Polska po tylu wiekach wróciła tutaj nie z doktryną, lecz z sercem! Uważałem sobie za obowiązek już nie tylko kapłana, ale i Polaka przemówić do kapłanów. »Nie miejcie żalu do stolicy! Nie tylko wy cierpicie, cierpi cały Kościół. Nie jesteście w wyjątkowym położeniu. Odróżniajcie obłudną doktrynę od Polski. Nie Polska waszym wrogiem, tylko ślepa doktryna, tępo używana przez aparat urzędniczy. Wczuwajcie się w dziejową chwilę Polski na tych ziemiach. Wszyscy ją musimy wygrać bez względu na to, co mielibyśmy uciepieć«. Dostrzegłem, że słuchacze przyznawali mi rację. Wydało mi się, że w tej chwili spełniam doniosłe zadanie wiązania poszarpanych węzłów



Wmurowanie kamienia węgielnego pod kościół bł. Maksymiliana Kolbego w Słupsku, 1977 r., w mitrze bp Ignacy Jeź.  
Fot. [historialomzy.pl](http://historialomzy.pl)

z Polską. Myślę, że to więcej znaczyło aniżeli protesty przeciwko rewizjonizmowi »niektórych kół katolickich« w Niemczech».

Obserwując sytuację polityczno-społeczną na Śląsku, Prymas kilkakrotnie ostrzegął komunistów, że przez złą politykę doprowadzą „do klęski Polski na Opolszczyźnie”. Radził im prowadzić tu politykę maksymalnego uprzywilejowania ludności. Władze państwowe zignorowały rady Prymasa i doprowadziły do tego, że ludność autochtoniczna zatęskniła za Niemcami. W tej sytuacji jego wypowiedzi miały podkreślić, że do ponownej germanizacji Dolnego Śląska przyczyniają się komunistyczne władze, a nie Kościół.

Prymas stanowczo zareagował również na komunistyczne plany likwidacji administratury apostolskiej w Opolu i Gorzowie oraz włączenia ich do administratury apostolskiej we Wrocławiu. W liście do Bieruta z 8 maja 1953 r. próbował uświadomić rządzącym, że realizacja tego pomysłu jest „wodą na młyn propagandzie niemieckiej” oraz „jawną zdradą interesów polskiej racji stanu”. W zamiarze likwidacji tych dwóch administratur apostolskich dopatrywał się braku rozumu politycznego i działania obcych sił. Uważał, że „połączenie diecezji równałoby się [z] przekreśleniem polskiej drogi na Ziemiach Zachodnich i powrotem na drogę niemiecką. Cały dorobek duchowieństwa polskiego byłby zniszczony. Rewizjoniści zdobyliby potężny argument, że Polska nie czuje się tu mocno, skoro niszczy własny dorobek; zyskaliby [...] bodziec do wystąpień w Rzymie i na arenie międzynarodowej”. W jego opinii takie działania byłyby zarówno wyrządzeniem szkody



w życiu duchowym tamtejszej ludności, jak i zdradą polskiej racji stanu, na co nie mógł się zgodzić. Wolał zatem więzienie „niż zasłużenie sobie na miano zdrajcy”.

Dopiero w drugiej połowie lat sześćdziesiątych w strukturach komunistycznej władzy zwyciężył zdrowy rozsądek. Przestano oskarżać Prymasa i biskupów o poczynania antynarodowe, sprzeczne z interesami państwa.

### ***Pro foro externo***

Prymas był świadom, że jego działania oraz wyrażane opinie na temat Ziem Zachodnich mogą się spotkać z negatywną reakcją katolików niemieckich. Niepokoiła go na początku lat pięćdziesiątych ostra kampania rewizjonistyczna i antypolska w RFN przeciwko granicy na Odrze i Nysie; kampania, w której uczestniczyło – oprócz świeckich katolików – także duchowieństwo niemieckie. Uważał, że Polacy mają prawo oczekiwać od narodu niemieckiego, a zwłaszcza od katolików niemieckich, czegoś innego. Był zdania, że to przede wszystkim oni powinni uświadomić sobie ogrom krzywd, które w czasie ostatniej wojny Niemcy wyrządzili Polakom i ich kulturze narodowej. 8 listopada 1951 r. zanotował: „Nadto czułem potrzebę, by obecnością swoją tu, na drodze do Słubic i Frankfurtu n[ad] O[dra], zaświadczyć o stanowisku hierarchii kościelnej polskiej wobec prób manifestacji antypolskich w Niemczech”. Uważał, że właśnie to jest najlepszą odpowiedzią na propagandę niemiecką.

W jednym z wywiadów dla dziennikarzy zagranicznych powiedział, że „powrót Polski na Ziemię Zachodnie, do ojcowizny piastowskiej, jest wyrazem sprawiedliwości Bożej i ostrzeżeniem dla krwawych narodów. Bo Polska tutaj przez wieki wsiewała, a niwa jej została zniszczona; lecz dobry Bóg skruszył dzieło nieprzyjaciół, nas tu sprowadził, abyśmy mogli nowe ziarno wsiewać w ziemię nam dane”. Te słowa powtórzyła prasa całego świata. Szczególnie cytowano jego kazanie z Wrocławia, w którym mówił, „że obecna granica Polski na zachodzie to nie tylko problem praw historycznych, ale też ostrzeżenie dla narodów krwawych”. To stwierdzenie zostało przetłumaczone na język niemiecki i obiegiło ówczesne media.

O stosunku Prymasa do Ziem Zachodnich można się dowiedzieć z działań prowadzonych przezeń w Watykanie na rzecz polskiej administracji kościelnej na tych terenach. W rozmowach z Piusem XII, Janem XXIII i Pawłem VI poruszał sprawę polskiej obecności na tym obszarze i ostatecznego uregulowania kanonicznego. Nie szczędził czasu, by je należycie naświetlić w Rzymie. W Memoriale z października



Uroczystości dwudziestopięciolecia pracy Kościoła na Ziemiach Odzyskanych, Wrocław 1970 r.; od lewej: abp Antoni Baraniak, kard. Karol Wojtyła, kard. Stefan Wyszyński, abp Bolesław Kominek.  
Fot. Instytut Prymasowski

1950 r., a skierowanym do Piusa XII, stwierdził, że „powrót Polski nad Odrę i Nysę jest również powrotem Kościoła na ziemię ongiś sprostąntyzowane”. Sprawę Kościoła na Ziemiach Zachodnich poruszył także w czasie pobytu w Rzymie w kwietniu 1951 r. Dzięki jego zabiegom na rzecz stabilizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, papież Pius XII na prośbę Episkopatu Polski mianował biskupów dla Wrocławia, Opola, Gorzowa, Gdańska i Olsztyna. Komuniści nie dopuścili ich do objęcia tych administratur. Hierarchowie ci mogli sprawować swoją posługę dopiero od roku 1956.

Kardynał Wyszyński przez wiele lat zwracał uwagę na przychylny stosunek Watykanu do Ziem Zachodnich, broniąc go zarazem przed atakami komunistów. Często także duchowieństwu musiał tłumaczyć postawę Stolicy Apostolskiej wobec polskości tych ziem. W wyniku starań Prymasa w czerwcu 1972 r. papież Paweł VI bullą *Episcoporum Poloniae coetus* erygował stałe diecezje. Reaktywowane zostały wówczas archidiecezja wrocławska i diecezja warmińska. Utworzono również cztery diecezje: gorzowską, szczecińsko-kamińską, koszalińsko-kołobrzeską i opolską. Wieloletnie zabiegi Prymasa przyniosły owoce.



**Ks. Dominik Zamiatła** (ur. 1967) – klaretyn, dr hab., prof. UKSW, wykładowca w Instytucie Politologii na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych UKSW w Warszawie. Autor książek: *Caritas. Działalność i likwidacja organizacji 1945–1950* (2000); *Zakony męskie w polityce władz komunistycznych w Polsce w latach 1945–1989*, t. 1: *Problematyka organizacyjno-personalna* (2009), t. 2: *Działalność duszpasterska i społeczna zakonów w latach 1945–1989* (2012); (z B. Mackiewicz i R. Łatką) *Kardynał Stefan Wyszyński 1901–1981* (2019) i in.



Ewa Czackowska

## Ojciec Soboru Watykańskiego II

**Kardynał Stefan Wyszyński na Soborze Watykańskim II reprezentował nie tylko Kościół w Polsce, ale był przedstawicielem katolików na Wschodzie.**

**P**rymas uczestniczył we wszystkich czterech sesjach Soboru Watykańskiego II (1962–1965)<sup>1</sup>. Jednak prace kard. Wyszyńskiego na rzecz soboru rozpoczęły się znacznie wcześniej. Już 15 czerwca 1960 r. Jan XXIII powołał

<sup>1</sup> We wszystkich sesjach soborowych wzięło udział, prócz Wyszyńskiego, jeszcze ośmiu polskich hierarchów: abp Antoni Baraniak, abp Karol Wojtyła, bp Herbert Bednorz, bp Franciszek Jop, bp Piotr Kałwa, bp Michał Klepacz, bp Kazimierz Kowalski, bp Antoni Pawłowski. Tylko im władze PRL wydały paszporty na wszystkie sesje.



go do Centralnej Komisji Przygotowawczej Soboru Powszechnego Watykańskiego II, opracowującej schematy dokumentów. Po otwarciu soboru prymas uczestniczył zaś w pracach kilku soborowych gremiów: Komisji Apostolstwa Świeckich, Wydawnictw i Widowisk, następnie Kongregacji dla Spraw Nadzwyczajnych. Po śmierci Jana XXIII i rozwiązaniu tej kongregacji został członkiem Prezydium Soboru, a także Papieskiej Komisji do Rewizji Kodeksu Prawa Kanonicznego.

W auli soborowej kard. Wyszyński zabierał głos dziesięć razy. Wypowiadał się w sprawie siedmiu schematów: o liturgii; o środkach społecznego przekazywania myśli; o jedności Kościoła; o biskupach i zarządzaniu diecezjami; o wolności religijnej; o Kościele – dwa razy; o Kościele w świecie współczesnym – również dwukrotnie. Wypowiedział się też krótko na temat reformy odpustów. Dwa razy złożył pisemne uwagi w sekretariacie soboru. Jeden dokument dotyczył schematu o wolności religijnej (składał go w imieniu biskupów polskich), drugi – nauczania soborowego o Najświętszej Maryi Pannie. Ponadto wystąpił 20 października 1962 r. w czasie krótkiej debaty na temat „Przesłania Ojców Soboru do ludzkości”.

Jako prymas i przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski kierował pracami polskich uczestników soboru. Mieszkał w Papieskim Instytucie Polskim przy via Pietro Cavallini 38 i tam raz w tygodniu, w czwartki po południu, zbierali się wszyscy polscy ojcowie soborowi. Zdawali sprawozdania z pracy w komisjach, ustalali taktykę głosowania nad dokumentami. Prymas, podobnie jak w kraju, dbał o to, by polscy biskupi stanowili na soborze zwartą grupę, wyrażającą ustalone wcześniej wspólne stanowisko. Czuwał też nad tym, by Polacy nie wchodzili w soborowe porozumienia, lecz stanowili „grupę specjalną” z uwagi na szczególne warunki życia Kościoła w państwie tzw. demokracji ludowej.

### **„...aby język łaciński był jak najbardziej uszanowany i zachowany”**

Rzeczywistość PRL wpływała zarówno na stanowisko zajmowane przez prymasa i polskich biskupów na soborze, jak i na to, w jaki sposób postanowienia soborowe były wprowadzane w życie. Z tego powodu kard. Wyszyński na soborze opowiedział się za pozostawieniem Mszy św. po łacinie, mimo że w 1959 r., w odpowiedzi na ankietę rozesłaną do wszystkich biskupów świata, postulował wprowadzenie języka ojczystego do części tekstów mszalnych. Z kolei w grudniu 1962 r., po powrocie z pierwszej sesji, mówił w katedrze warszawskiej: „Biskupi polscy bronili



Prymas Stefan Wyszyński w Instytucie Polskim w Rzymie podczas Soboru Watykańskiego II, 1962 r. Fot. Instytut Prymasowski

na soborze łaciny, zwłaszcza dla kanonu Mszy św., chociaż już na dwa lata przed soborem złożyliśmy do Kongregacji Rytów projekt zatwierdzenia nowego spolszczonego Rytuału dla Polski”. Podkreślał też, że biskupi polscy, „choć dążyli do tego, ażeby w modlitwie liturgicznej, zwłaszcza w modlitwach dodatkowych i w adorowaniu Sakramentów, rozszerzyć udział języka polskiego, [...] przemawiali raczej za tym, aby we Mszy św. język łaciński był jak najbardziej uszanowany i zachowany”<sup>2</sup>. Odpowiedzi na ankietę prymas udzielał w czasie, gdy w Polsce, po krótkotrwałej odwilży 1956 r., władze państwowe dopiero rozpoczynały na nowo walkę z Kościołem. Natomiast w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych,

<sup>2</sup> S. Wyszyński, *Powitanie prymasa Polski z Warszawą po powrocie z I sesji soborowej*, Warszawa (bazylika archikatedralna), 16 XII 1962 r., [w:] *idem, Dzieła zebrane*, t. IX: *Sierpień – grudzień 1962*, Warszawa 2011, s. 333.

gdy w Rzymie odbywał się sobór, w PRL wyraźnie trwała już konfrontacja między państwem a Kościołem. W tej sytuacji prymas zapewne nieraz stawiał sobie pytanie, w jaki sposób sobór powinien się odnieść do sytuacji katolików w krajach bloku wschodniego, aby powiedzieć prawdę o prześladowaniach, jednocześnie zaś pomóc wiernym, a nie zaszkodzić. Musiał też odpowiedzieć na pytanie, w jakim kształcie Kościół w Polsce najlepiej poradzi sobie w konfrontacji z ateistycznym systemem materialistycznym. Już wcześniej, inicjując Wielką Nowennę, postawił na katolicyzm ludowy, a takiej pobożności najbardziej odpowiadał Kościół w dotychczasowym kształcie, z dotychczasowymi formami i językiem liturgii. Prymas obawiał się, że zmiany w liturgii Mszy św. spowodują perturbacje, które widział na Zachodzie, a które w Polsce zachwieją tak potrzebną jednością Kościoła.

### **Dokument o komunizmie, którego nie było**

W ciągu kilku lat Prymas Polski zmienił też zdanie na temat wydania przez sobór dokumentu krytycznie oceniającego komunizm. Przed otwarciem soboru kard. Wyszyński z kard. Juliušem Döpfnerem z Berlina zablokowali pierwszy projekt takiego dokumentu. Obaj hierarchowie obawiali się, że opublikowanie go pogorszy położenie Kościoła w Polsce i w NRD. Z tego samego powodu był też przeciwny kolejnym projektom, które powstawały w czasie obrad. W 1964 r. zmienił zdanie. Stało się tak po publikacji encykliki *Ecclesiam suam*, w której nowy papież Paweł VI mówił o konieczności nawiązania dialogu z potępianym przez Kościół ateistycznym komunizmem. Biskupi niemieckojęzyczni zaproponowali wówczas, by w Konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* znalazł się rozdział o ateizmie i dialogu z nim Kościoła. W zgłaszanych projektach rozdziału nie mówiono jednak nic o komunizmie jako systemie ideologicznym, który zwalcza religię i Kościół. W tej sytuacji kard. Wyszyński i polscy biskupi znaleźli się w gronie ok. 450 uczestników soboru z 86 krajów świata, którzy domagali się, by w rozdziale o ateizmie umieścić poprawkę zawierającą stanowisko Kościoła wobec komunizmu. Polacy skierowali nawet w tej sprawie petycję do papieża. Jednak w wyniku zakulisowych gier w ostatecznej wersji dokumentu zabrakło oceny komunizmu, a ogólne przypomnienie nauczania Kościoła na temat ateistycznego materializmu znalazło się jedynie w przypisie, i to dopiero po interwencji samego papieża.



## W imieniu „Kościoła milczenia”

Niemniej prymas miał okazję kilkakrotnie mówić na soborze o systemie komunistycznym i o „Kościele milczenia”. Reprezentował bowiem nie tylko Kościół w Polsce, lecz był nieoficjalnym przedstawicielem katolików w sowieckiej Rosji, gdzie struktura Kościoła hierarchicznego została zupełnie rozbita. Prymas miał specjalne papieskie uprawnienia do reprezentowania Stolicy Apostolskiej za naszą wschodnią granicą. Na soborze zaś reprezentował katolików ze Wschodu wobec ojców soborowych, z których większość nie miała świadomości, czym jest komunizm i życie katolików w ateistycznym reżimie. 24 listopada 1962 r., przy okazji dyskusji nad schematem dotyczącym społecznych środków przekazu, prymas postulował, by na Radio Watykańskie oraz wszystkie katolickie stacje radiowe i telewizyjne nałożyć obowiązek czytania Ewangelii w językach narodowych, zwłaszcza narodów żyjących w krajach, w których całkowicie lub częściowo zakazano głoszenia Ewangelii. Na kolejnej sesji, w październiku 1963 r., w trakcie prac nad schematem o Kościele zauważył, że dyskusja odnosi się do Kościoła „żyjącego w normalnych warunkach, cieszącego się prawami, przywilejami i środkami koniecznymi do osiągnięcia celu”, a tymczasem żyje też „lud Boży, który chociaż stanowi część Kościoła”, to jest tego wszystkiego pozbawiony, a pojęcia takie, jak: „diecezja, parafia, biskup, proboszcz, są niemalże pozbawione mocy prawnej”<sup>3</sup>. Dwa lata później, 20 września 1965 r., w gorącej debacie na temat Deklaracji o wolności religijnej *Dignitatis humanae* tłumaczył, że w podzielonym



Prymas Stefan Wyszyński wygłasza wykład na KUL w czasie przygotowań do Soboru Watykańskiego II, 1961 r. Fot. domena publiczna

<sup>3</sup> AIPSKW (Archiwum Instytutu Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie), Wypowiedź [kard. Stefana Wyszyńskiego] w związku z rozdz. II schematu *de Ecclesia*, Watykan (aula Soboru Watykańskiego II), 15 X 1963 r. (podczas XLVIII Kongregacji Generalnej), mps.

» **Kardynał Stefan Wyszyński odegrał ważną rolę w przygotowaniu i obradach Soboru Watykańskiego II – nawet jeśli postulatory Prymasa Polski nie zawsze znajdowały odzwierciedlenie w dokumentach soborowych.** »

nie w starożytnym prawie rzymskim, a co innego w państwach komunistycznych. Prymas zauważył, że aby dobrze zrozumieć i ocenić sytuację Kościoła w krajach, w których narzucana jest ideologia materializmu dialektycznego, trzeba uświadomić sobie istnienie różnic w rozumieniu podstawowych pojęć, z czym wielu uczestników debaty ma trudności. Dlatego też, aby tekst deklaracji po opublikowaniu nie godził w wiernych żyjących w tych krajach, kard. Wyszyński postulował poprzedzenie go wstępem wyjaśniającym pojęcia prawa, państwa i wolności w różnych ideologiach. Niestety, postulat ten nie został przyjęty.

Ciekawe, że mimo wymienionych zastrzeżeń do tej właśnie deklaracji prymas opowiadał się za jej przyjęciem, podczas gdy wielu ojców soborowych było jej przeciwnych, ponieważ dopuszczała daleko idącą wolność religijną. Sobór – zdaniem Prymasa Polski – powinien stwierdzić, że „w pełnym znaczeniu, prawdziwą religią jest jedynie ta, którą Chrystus Pan objawił i swojemu Kościołowi przekazał, by jej strzegł”, ale jednocześnie powinien uznać, że „każdej religii, wyłączając jedynie jej postać patologiczną, przysługuje godność i szacunek”. Człowiek ma bowiem prawo błędzić w sprawach religijnych, gdyż tkwi to w naturze ludzkiej. „O istnieniu wolności religijnej dopiero wtedy można mówić, gdy wszyscy ludzie jako jednostki, czyli osoby i obywatele, każdemu człowiekowi przyznają prawo wierzenia i wyznawania wiary według własnej woli każdego. Dzięki bowiem intymnej, wewnętrznej religijnej więzi z bóstwem (lub z osobowym Bogiem) wolno wnioskować, że każda religia pod pewnym względem jest prawdziwa. Wyraża bowiem własną prawdę poszczególnego religijnego człowieka” – mówił prymas. Zacytujmy jeszcze jedno ważne zdanie z tej wypowiedzi: „Jeśli katolicy szczerze uznają wolność religijną dla wszystkich ludzi, wtedy dopiero będą mogli żądać tej wolności dla siebie samych – tak ze strony wszystkich inaczej wierzących, jak również od wszelkiej władzy publicznej”.

świecie te same pojęcia – prawo, państwo, wolność – mają różne znaczenie. Co innego znaczą w krajach, których prawodawstwo jest zakorzenio-



Ojcowie soborowi na audyencji u papieża Pawła VI, 16 października 1963 r. Fot. Instytut Prymasowski

## Ocena kapitalizmu i komunizmu

O rzeczywistości społeczno-ekonomicznej w krajach bloku wschodniego kard. Wyszyński mówił na soborze także w dyskusji na temat jednego z najważniejszych dokumentów – wspomnianej konstytucji *Gaudium et spes*. 4 listopada 1964 r. poinformował zgromadzenie, że biskupi polscy opracowali własną wersję schematu, który wydaje się lepiej przystosowany do „współczesnego świata”, tego – mówił prymas – „w którym żyjemy, cierpimy i [który], na ile możemy, staramy się przemieniać i kształtować”. Polski projekt odnosił się do nadzwyczajnych warunków, w jakich żyją Kościoły w krajach rządzonych przez partie marksistowskie. Prymas postulował, by dokument przyjęty przez sobór podkreślił zgubne skutki – zarówno dla osób, jak i instytucji – systemu ekonomicznego, któremu brak zasad moralnych: „Dzieje się tak zarówno w liberalizmie ekonomicznym, jak i w ustroju powszechnego zniewolenia – potocznie zwanego »kolektywizmem«”. W obu systemach – wykazywał – osobę traktuje się instrumentalnie, jest ona na usługach „techniki wytwarzania



Soli Deo (Bogu samemu) – herb kard. Stefana Wyszyńskiego z wizerunkiem Matki Boskiej Jasnogórskiej, liliami w niebieskim polu – z herbu archidiecezji gnieźnieńskiej i głową św. Jana Chrzciciela – patrona archikatedry warszawskiej.  
Fot. Wikimedia Commons

dóbr materialnych”, które przybierają postać bożków. Prymas proponował też, by sobór zaapelował o stosowanie w obu ustrojach zasad moralnych; by rozwijała się tzw. teologia rzeczy doczesnych, by praca była otoczona czcią, szacunkiem i była uświęcona<sup>4</sup>.

Rok później, 5 października 1965 r., w dyskusji nad tym samym schematem prymas odniósł się m.in. do zarzutów stawianych przez tzw. katolików postępowych, że Kościół ociąga się w sprawach społecznych. W ocenie prymasa takie oskarżenie wynikało z „faktu, że Kościół balansuje między zwolennikami tych, którzy sprzyjają kapitalizmowi, oraz tych, którzy bronią komunizmu”, kolektywizmu i materializmu. Prymas podkreślał, że oba ustroje ekonomiczne – kapitalizm i komunizm – mają to samo źródło, te same przesłanki filozoficzne: „Oba bowiem reżimy wyznają prymat materii nad osobą, obu brakuje pojęcia osoby ludzkiej”. Dlatego oba oceniał negatywnie. Gdzie wobec tego szukać pozytywnych wzorców? W nauce o człowieku odkupionym, „o Osobie Ludzkiej, o jej prymacie nad materią. Trzeba mówić o nowej uspołecznionej osobie, która jest w stanie zaprowadzić nowy porządek społeczny” – postulował<sup>5</sup>. To wystąpienie prymasa zostało z dużą irytacją odebrane w Warszawie – w siedzibie Komitetu Centralnego PZPR.

## Maryja Matką Kościoła

Prymas mocno zaangażował się także w prace nad kształtem Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium*, w części dotyczącej Matki Bożej. W 1963 r. sobór odrzucił projekt odrębnego dokumentu mariologicznego, uznając, że o Maryi

<sup>4</sup> AIPSKW, Wypowiedź [kard. Stefana Wyszyńskiego] na temat p. 23 rozdz. IV schematu *de Ecclesia in mundo huius temporis*, Watykan (aula Soboru Watykańskiego II), 4 XI 1964 r. (podczas CXIV kongregacji generalnej), mps.

<sup>5</sup> AIPSKW, Wypowiedź [kard. Stefana Wyszyńskiego] na temat rozdz. III, cz. II schematu *de Ecclesia in mundo huius temporis*, Watykan (aula Soboru Watykańskiego II), 5 X 1965 r. (podczas CXLII kongregacji generalnej), mps.



należy mówić w tej właśnie konstytucji. Za tym opowiadał się także kard. Wyszyński. Ale z treści projektu mariologicznego, który wszedł do dokumentu, wypadła m.in. propozycja nadania Maryi tytułu Matki Kościoła. Stało się to wbrew oczekiwaniom prymasa. Na trzeciej sesji soborowej, 15 września 1964 r., w imieniu Episkopatu Polski wręczył on Pawłowi VI memoriał z prośbą o nadanie Maryi tytułu Matki Kościoła oraz o to, by papież „nieomylnym orzeczeniem” oddał w opiekę „macierzyństwu Maryi wszystkich wiernych, czyli Kościoł i cały rodzaj ludzki”<sup>6</sup>. Dzień później, 16 września, podczas wystąpienia w auli soborowej Prymas Polski postulował, aby Akt oddania w opiekę Maryi Kościoła i całej ludzkości miał charakter publiczny, tj. by najpierw dokonał go papież z wszystkimi biskupami w auli soborowej, a następnie biskupi we wszystkich diecezjach i księża w parafiach. „Celem tego oddania Kościoła i całego świata macierzyńskiej opiece Maryi jest [...] wyznanie wiary w szczególne wstawiennictwo Maryi jako matki Boga” – mówił na soborze<sup>7</sup>.

Ostatecznie jednak we wspomnianej konstytucji *Lumen gentium* nie znalazł odzwierciedlenia żaden z postulatów Prymasa Polski. Ale na początku listopada 1964 r. Paweł VI poinformował polskich biskupów, że skoro sobór nie chce tego uczynić, to on sam ogłosi Maryję Matką Kościoła. Stało się tak 21 listopada, na zakończenie trzeciej sesji soboru. Biskupi zgromadzeni w auli soborowej – zapisał – przyjęli decyzję papieża z entuzjazmem: „Jest [to] świadectwem Ojców Soborowych, nie widać tu ani konserwatystów, ani progresistów – są biskupi wierzący, pragnący Matki”<sup>8</sup>.

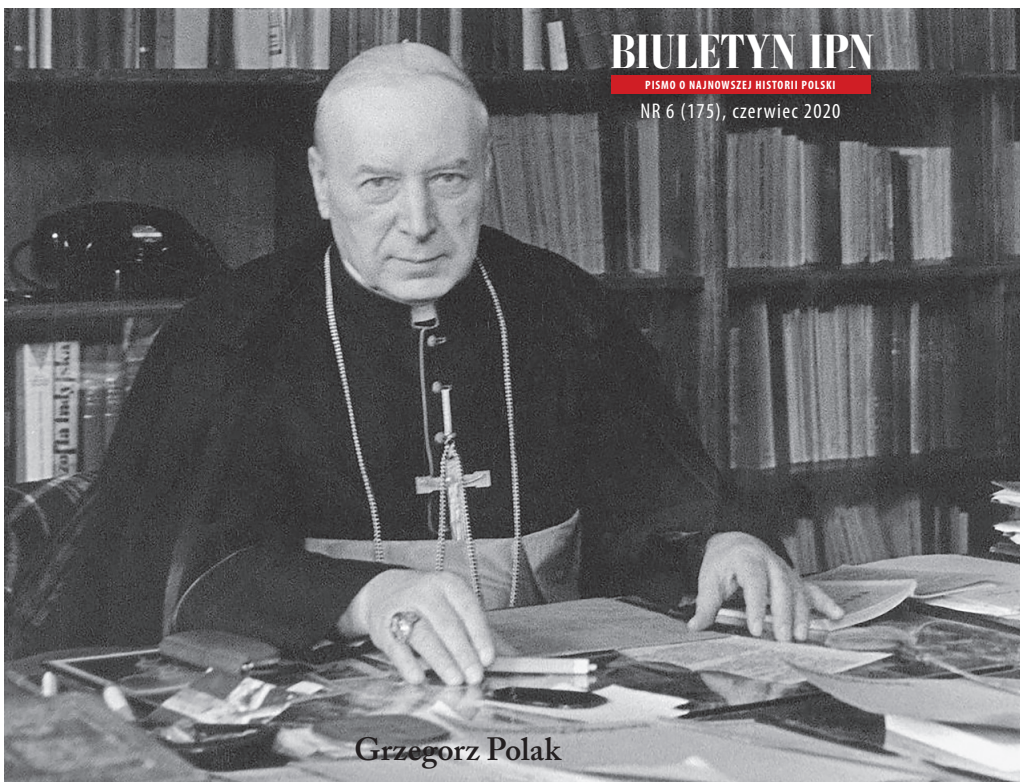
<sup>6</sup> AIPSKW, Memoriał Episkopatu Polski przedstawiony Ojcu Świętemu Pawłowi VI z prośbą, aby podczas Soboru Watykańskiego II uznał Najświętszą Maryję Pannę za Matkę Kościoła i uroczystym aktem oddał ludzkość Jej szczególnej opiece, [1964 r.], mps.

<sup>7</sup> AIPSKW, Wypowiedź [kard. Stefana Wyszyńskiego] na temat VIII rozdz. *de Ecclesia*, Watykan (aula Soboru Watykańskiego II), 16 IX 1964 r. (podczas LXXXI kongregacji generalnej), mps; S. Wyszyński, *Z Pro memoria*, 15 IX 1964 r., [w:] P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy Prymasowskie 1964–1965*, Warszawa 2001, s. 104–105.

<sup>8</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie, S. Wyszyński, *Pro memoria*, 21 XI 1964 r.



**Ewa Czaczkowska** (ur. 1961) – historyk, dr, publicystka. Pracownik Instytutu Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Członek Zespołu Redakcyjnego *Pro memoria* prymasa Stefana Wyszyńskiego. Uczestniczyła w opracowaniu *Posiła* procesu beatyfikacyjnego prymasa Stefana Wyszyńskiego. Autorka książek: *Siostra Faustyna. Biografia Świętej* (2012); *Kardynał Wyszyński. Biografia* (2013); *Papież, który uwierzył. Jak Karol Wajęła przekonał Kościół do kultu Bożego Miłosierdzia* (2016); (z Tomaszem Wiścickim) *Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Wiarą, nadzieją, miłością. Biografia błogosławionego* (2017); *Prymas Wyszyński. Wiarą, nadzieją, miłością* (2020) i in.



## Dlaczego prymas Wyszyński cierpiał za Wschód?

**Za Kościół na Wschodzie był gotów oddać życie. Czuł się odpowiedzialny za los prześladowanych katolików w krajach podległych Związkowi Sowieckiemu. Wyświęcał potajemnie księży, udzielił sakry jednemu biskupowi obrządku łańciskiego na Ukrainie, modlił się codziennie za Kościół na Wschodzie, wysyłał do ZSRS emisariuszy, dzięki którym powstawały raporty dla Watykanu. Miał tajną jurysdykcję nad Kościołem na dawnych Kresach Wschodnich II RP.**

**N**ikt chyba tak jak on nie cierpiał z powodu prześladowań chrześcijan w krajach obozu sowieckiego. Jeszcze do dziś porażają jego słowa świadczące o tym, jakim bólem przepełniał go los tamtejszych wyznawców Chrystusa. W wyjątkowo niesprzyjających okolicznościach robił, co mógł, podejmując wielkie ryzyko, aby im pomóc i aby mieli świadomość, że nie zostali osamotnieni.



## Pełnomocnik papieski na Wschodzie

Na początku kwietnia 1981 r. kard. Stefan Wyszyński ma świadomość, że zbliża się śmierć. Lekarze diagnozują szybko postępujący nowotwór jamy brzusznej. Po wizycie w warszawskiej klinice przy ul. Banacha pod datą 1 kwietnia 1981 r. prymas zapisuje: „Rozpoczyna się *via dolorosa* wśród przyjaciół Hioba. Dzień dla mnie doniosły. Wydaje mi się, że jest to *initium finis* – początek końca”.

Dokucza mu nie tylko ból fizyczny. Chociaż umiera, nie myśli o sobie. Cierpi z powodu prześladowań chrześcijan na Wschodzie. Niespełna trzy tygodnie później, 17 kwietnia – w Wielki Piątek, dzień cierpienia Boga-Człowieka, zapisuje swój wstrząsający sen. Używa słów, które rzadko wychodzą z jego ust albo spod jego pióra. Prymas, który w każdym, nawet w najgorszym prześladowcy swoim i Kościoła widział człowieka, w *Pro memoria* pisze:

„W tej strasznej nocy zdołałem opuścić siebie, ale owładnęła mnie męka ludów, które już od trzech pokoleń cierpią od zbrodniarzy, którzy mordują w [ZSRS] Chrystusa, Jego Kościół i znak Dobrej Nowiny Ewangelicznej. To jest moja nocna modlitwa od szeregu lat. A dziś była szczególnie dotkliwa. Obraz ludzi bez świątyń, bez kapłana, bez ołtarza i Mszy świętej, obraz dzieci bez Eucharystii i nauki wiary świętej, obraz matek bez pomocy wychowawczej, potworne udręki więźniów i »pacjentów« szpitali psychiatrycznych, nieustanne zagrożenie wojenne w tyłu krajach, którym [ZSRS] przychodzi z »pomocą«, aby narzucić zbrodniczy ustrój”.

I pyta z wyrzutem Maryję: „Matko Miłosierdzia, co się stało, co się dzieje z Twym sercem?”. Ile w tych słowach bóleści, cierpienia i buntu, niepogodzenia się z dramatyczną sytuacją prześladowanych za wiarę! Zdumiewają ostrością te słowa prymasa. Takiego go nie znaleźliśmy. Nawet tuż po aresztowaniu, które go oburzyło i dotknęło do żywego, 24 grudnia 1953 r. w Stoczku Klasztornym zapisał w *Pro memoria* słowa, do których zdolny jest tylko człowiek święty: „Nie zmuszą mnie niczym do tego, bym ich nienawidził”. Tutaj zaś mówi o zbrodniarzach mordujących Chrystusa i Kościół. Nasuwa się prosty wniosek: Prymas o swojej krzywdzie wypowiadał się spokojnie, natomiast gdy sprawa dotyczyła prześladowań innych ludzi, jego język się radykalizował.

Kardynał, posądzany o zaściankowość, w istocie myślał kategoriami Kościoła powszechnego. Miał głęboką świadomość hiobowego cierpienia Kościoła w państwach tzw. demokracji ludowej. Wiemy z jego zapisków w *Pro memoria*, co podczas pamiętnego konklawe w październiku 1978 r. odpowiedział grupie kardynałów, która przyszła go



Papież Jan XXIII i bp Josyf Slipy. Fot. galinfo.com.ua

zapytać, czy przyjąłby wybór na papieża. Odmówił, argumentując, że jego życiowym zadaniem jest „bronić Kościoła na Wschodzie”. I wyznał: „Do mnie należy nawet paść na granicy polsko-sowieckiej, gdyby Bóg tego ode mnie zażądał”.

Ponieważ czuł się odpowiedzialny za losy wiernych w krajach komunistycznych, stał się nieformalnym przedstawicielem prześladowanego „Kościoła milczenia”, jak nazwano wspólnoty katolickie na terenach podległych Związkowi Sowieckiemu. Protestował, gdy tym mianem określano Kościół katolicki w Polsce. W przemówieniu do Archi-

konfraterni Literackiej 28 grudnia 1968 r. skwitował to z nutą ironii: „Powiedziałem już w tym roku 560 kazań! Nie wiem, czy to bardzo milcząco wygląda”.

Wyrazem współodpowiedzialności za Kościoły w krajach diamatu była rozmowa prymasa z Pawłem VI – 10 listopada 1968 r. – , kiedy mówił o swoim obowiązku udzielania święceń i sakramentów tym katolikom, którzy nie mają dostępu do swoich pasterzy. Tak też czynił jeszcze za pontyfikatu Jana XXIII.

Wynikało to z jego specjalnych papieskich pełnomocnictw (*facultates specialissimae*), które otrzymał dekretem Sekretariatu Stanu z 8 marca 1962 r. oraz Kongregacji ds. Sakramentów. Poza samodzielnymi rządami w polskim Kościele obejmowały one opiekę nad katolikami w całym Związku Sowieckim oraz nad wiernymi obrządku grekokatolickiego. W PRL, gdzie istnienie tego Kościoła było ledwie tolerowane, wobec braku hierarchii grekokatolickiej kard. Wyszyński został zwierzchnikiem tej wspólnoty. Pełnił tę funkcję tak, jak mógł, ale w ówczesnej sytuacji niewiele dało się zrobić. Wizyty w Rzymie wyko-

**DOKTOR ZE LWOWA**

Doktor ze Lwowa Ks. dr Henryk Mosing (1910-1999)



rzystywał do spotkań z kard. Josyfem Slipym, zwierzchnikiem Kościoła greckokatolickiego na Ukrainie, zwolnionym z łagrów sowieckich dzięki interwencji Jana XXIII.

Kardynał prowadził działania na rzecz prześladowanego w krajach diamatu Kościoła katolickiego bez oglądania się na realizujących bardzo ostrożną i bojaźliwą watykańską Ostpolitik abp. Luigię Poggię i abp. Agostina Casarolę. Mógł sobie na to pozwolić, bo posiadał wspomniane specjalne prerogatywy papieskie jeszcze od Jana XXIII.

Prymas nie chciał dopuścić do tego, aby wysłannicy Watykanu (Poggi, Casaroli) prowadzili za jego plecami rozmowy z władzami PRL. Dystansował się wyraźnie od polityki wschodniej Watykanu, o czym świadczy jego zapis w *Pro memoria*: „linia Episkopatu Polski nie może pokrywać się całkowicie ani z linią rządu PRL, ani z linią polityki wschodniej Stolicy Apostolskiej”.

### Potajemne święcenia

„W sprawie pomocy Prymasa Polski ks. kard. Wyszyńskiego dla Kościoła na Wschodzie najważniejsza jest kwestia jego uprawnień kościelnych (jurysdykcji) wobec tego Kościoła, bo w nich miała ona swoje oparcie” – powiedział mi ks. prof. Roman Dzwonkowski SAC, wybitny znawca najnowszej historii Kościoła katolickiego w ZSRS, który wiele razy nielegalnie niósł posługę duszpasterską tamtejszym chrześcijanom.

Choć były to informacje utajnione, ks. Dzwonkowski w swojej książce *Kościół katolicki w ZSRS 1945–1991* przytacza wypowiedź przewodniczącego Rady ds. Religijnego Kultu przy Radzie Ministrów ZSRS Aleksieja Puzina, który 18 września 1965 r., podczas zwołanego przez siebie spotkania dla pełnomocników ds. kultu w republikach sowieckich, ostrzegął, że – według jego informacji – Watykan przekazał kard. Wyszyńskiemu „ogromne pełnomocnictwa w sprawie zarządzania Kościołem katolickim w ZSRS”.

Prymas zdawał sobie sprawę z olbrzymiego niebezpieczeństwa, a mimo to wielokrotnie podejmował ryzyko, aby wesprzeć Kościół na Wschodzie. W nocy 21 września 1961 r. w kaplicy w Laskach wyświęcił na księdza wybitnego epidemiologa ze Lwowa, dr. Henryka Mosinga. W porozumieniu z bp. Karolem Wojtyłą – ze





Ks. Albert Masalski. Fot. cyklowiki.org

względem na wyjątkową sytuację – udzielił doktorowi dyspensy od konieczności odbycia studiów teologicznych. Do święceń Mosing przygotowywał się sam.

Był człowiekiem wszechstronnie wykształconym, poliglotą: poza językami urzędowymi (rosyjskim i ukraińskim) znał języki klasyczne oraz kilka zachodnich. Za odkrycie szczepionki przeciwtyfusowej prezydent Ignacy Mościcki odznaczył go w 1938 r. Złotym Krzyżem Zasługi. Mosing był uczniem światowej sławy polskiego bakteriologa, Rudolfa Weigla.

Po wojnie został we Lwowie, aby nie opuszczać tamtejszych Polaków. Przez pewien czas był dyrektorem Lwowskiego Instytutu Epidemiologii. Za walkę z tyfusem otrzymał w 1946 r. odznaczenie sowieckie. Później, ponieważ nie ukrywał swojej katolickiej postawy, został przesunięty na niższe stanowisko.

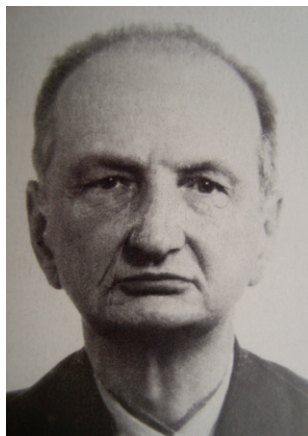
Władze sowieckie nie uznały jego polskiego dyplomu lekarskiego, dlatego w 1951 r. uzyskał doktorat w Moskwie. Jego publikacje z zakresu epidemiologii cieszyły się wielkim uznaniem uczonych i lekarzy specjalistów zarówno sowieckich, jak i zachodnich.

Po święceniach udzielonych przez kard. Wyszyńskiego przez trzydzieści lat pełnił podwójną funkcję: jawną jako lekarz oraz ukrytą jako kapłan i duszpasterz. Udzielał się nie tylko we Lwowie, ale na terenie Ukrainy i w innych republikach sowieckich. W swoim lwowskim mieszkaniu prowadził tajne kursy z zakresu teologii i duchowej formacji dla kandydatów do kapłaństwa. Ukończyło je dziesięciu młodych mężczyzn. Jeden z nich – Leon Mały – już w czasach wolności został biskupem.

Dla wiernych Mosing był „ojcem Pawłem”. Rosjanie, którzy go niezwykle cenili, mówili o nim „prawiednik”, czyli człowiek żyjący zgodnie ze swymi zasadami. Ksiądz dr Henryk Mosing zmarł w opinii świętości 27 listopada 1999 r.

### **W absolutnej tajemnicy**

Nie był jedynym kapłanem pochodzącym z ZSRS wyświęconym przez kard. Wyszyńskiego. W 1966 r. prymas udzielił, oczywiście potajemnie, święceń kapłańskich Albertowi Masalskiemu z Mińska. Ksiądz Masalski działał w konspiracji przez szesnaście lat, a w 1981 r. został oficjalnie zarejestrowany jako duszpasterz parafii Soły.



Ks. Jan Cieński, ok. 1960 r. Fot. ze zbiorów Jana Cieńskiego, bratanka biskupa

W 1962 r. podczas Soboru Watykańskiego II na prośbę kard. Wyszyńskiego papież Jan XXIII mianował ks. Jana Cieńskiego tajnym biskupem na Ukrainie. Dopiero jednak pięć lat później, z zachowaniem absolutnej ostrożności, prymas Wyszyński konsekrował go na biskupa. Okoliczności wydarzenia opisała Kinga Hałacińska w znakomitym artykule *Tajny biskup Jan Cieński (1905–1992)*<sup>1</sup>. Przypomnijmy ten wątek, nieco go rozszerzając.

O wszystkich okolicznościach związanych z tajnymi święceniami bp. Cieńskiego kard. Wyszyński poinformował papieża Pawła VI w liście, który wręczył mu 10 listopada 1968 r. podczas audiencji. „Katolicy polscy żyjący w ZSRR od dawna odczuwali brak biskupa rzymskokatolickiego wśród siebie. Stąd wpływały do mnie petycje, by uprosić Stolicę Apostolską o nominację biskupa. Ale, znając sytuację w ZSRR, wiedziałem, że nominacja taka nie mogła być dokonana za zgodą Rządu ZSRR” – tłumaczył Pawłowi VI.

Kardynał Wyszyński pytał już wcześniej Piusa XII, a następnie Jana XXIII, czy Stolica Apostolska wyraziłaby zgodę na tajną konsekrację kapłana z ZSRS, gdyby kandydatowi udało się przyjechać do Polski. Prymas wybrał ewentualnego nominata, ale jego nazwiska nie ujawnił. Obawiał się, że mógłby on zostać zesłany w głąb Syberii, a jemu samemu zarzucono by wtrącanie się w wewnętrzne sprawy Związku Sowieckiego.

Ze względów bezpieczeństwa prymas Wyszyński wtajemniczył tylko jedną osobę – ks. prał. Bolesława Filipiaka, późniejszego kardynała, wówczas audytora Roty Rzymskiej. Monsignor Filipiak miał ujawnić nazwisko kandydata i przedstawić prośbę o jego wyświęcenie papieżowi Janowi XXIII. Odpowiedź miał otrzymać według następującego szyfru: „Il privilegio del umbracolo e stato concesso, inxta petita – firmato mons. Bolesław Filipiak” (Przywilej, o który proszono, został w drodze wyjątku przyznany – potwierdza mons. Bolesław Filipiak). 2 stycznia 1962 r. prymas otrzymał deszę od ks. Filipiaka – droga do konsekracji była otwarta.

Prymasowi nie udało się jednak nawiązać kontaktu z nominatem, gdyż został on zesłany do obozu pracy i trzeba było poczekać na jego uwolnienie. W końcu odzyskał

<sup>1</sup> K. Hałacińska, *Tajny biskup. Jan Cieński (1905–1992)*, „Biuletyn IPN” 2019, nr 10 (157), s. 40–57.

wolność i niespodziewanie udało mu się przyjechać na krótko do Polski, by zobaczyć się z bratem. Z uwagi na bezpieczeństwo nominata (był on śledzony przez Służbę Bezpieczeństwa) nie mógł zapytać Stolicy Apostolskiej, czy może działać zgodnie z autoryzacją zmarłego wcześniej Jana XXIII. Podjął decyzję o udzieleniu święceń. Tymczasem kandydat zgłosił obiekcje. Kardynał prosił go, by zaufał Duchowi Świętemu i wyraził zgodę na konsekrację, co ten po długim namyśle uczynił, ulegając woli Stolicy Apostolskiej. Kardynał Wyszyński udzielił ks. Janowi Cieńskiemu sakry biskupiej 30 czerwca 1967 r. w prywatnej kaplicy Prymasa Polski w Gnieźnie.

*Sub secreto pontificio* (pod sekretem papieskim) zaprosił na konsekratorów swoich biskupów pomocniczych – Jana Czerniaka i Lucjana Bernackiego. Kierownikiem ceremonii był kapelan prymasa ks. prałat Władysław Paddacz. Wszyscy oni złożyli uroczystą przysięgę do zachowania ścisłej tajemnicy.

W sprawozdaniu dla papieża Pawła VI prymas Wyszyński napisał: „W warunkach ścisłej dyskrecji poinformowałem przybyłego z ZSRR nominata, kapłana Jana C., o decyzji Stolicy Apostolskiej. Kandydat wysuwał wiele trudności i obaw, gdyż jest człowiekiem sumiennym, wielkiej kultury duchowej, a nadto wiele już wycierpiał *pro nomine Jesu* [dla imienia Jezus]. Obawiał się też, że jego konsekracji nie uda się utrzymać w tajemnicy i wtedy praca jego duszpasterska i podróże po całej ZSRR będą udaremnione”.

Jak wyjaśniał Pawłowi VI, motywem decydującym tej konsekracji była możliwość udzielania święceń kapłańskich tym, którzy odbyli tajne studia seminaryjne, a nie mogli przybyć do Polski. Z żalem donosił papieżowi, że zdołał wyświęcić zaledwie jednego kapłana dla diecezji lwowskiej (ks. Henryka Mosinga).



Kard. Stefan Wyszyński u papieża Pawła VI.  
Fot. domena publiczna



Biskup Cieński szczęśliwie wrócił do Złoczowa. Kiedy po roku ponownie przyjechał do Polski, prosił kard. Wyszyńskiego o określenie charakteru kanonicznego jego funkcji. Otrzymał odpowiedź, że może się uważać za biskupa sufragana nieobsadzonej metropolii lwowskiej rytu łacińskiego.

Był on jedynym tajnym biskupem katolickim na Ukrainie. Nieprzerwanie aż do śmierci działał w rodzinnym Złoczowie, gdzie przez 54 lata pełnił funkcję proboszcza. Służył także z oddaniem grekokatolikom, którzy przez władze sowieckie zostali zepchnięci do podziemia. Nikt nawet z jego najbliższych nie wiedział, że jest biskupem.

Potajemnie udzielił święceń kapłańskich kilku alumnom, konspiracyjnie przygotowywanym do kapłaństwa. Zmarł w wyniku wylewu 26 grudnia 1992 r. – podobnie jak ks. Mosing – w opinii świętości.

### **Msze bez słów konsekracji**

Trud i ryzyko podjęte przez kard. Wyszyńskiego opłaciły się – ks. Mosing i bp Cieński nie zostali zdekonspirowani i aresztowani przez KGB. Ich praca przyniosła wspaniałe owoce, choć nie mogli oni prowadzić duszpasterstwa na masową skalę.

A prymas? Nie opuścił nigdy katolików na Wschodzie. Im bliżej był schyłku życia, tym częściej mówił o ich położeniu, uwrażliwiał na ich potrzeby – i to nawet jawnie poprzez działania Episkopatu Polski. Przemawiając na inauguracji VIII Sesji II Synodu Gnieźnieńskiego 3 lutego 1981 r., mówił m.in.:

„Bywają takie sytuacje w Kościele, że Stolica Święta nie może dotrzeć do niejednego kraju. Częściowo tak było u nas przez wiele lat, gdy uprawnienia specjalne sprawował i jeszcze sprawuje Prymas Polski, jak gdyby wyręczając obecność i bezpośrednie działanie Ojca Świętego. Istnieją na pograniczu wschodnim naszej Ojczyzny, w krajach Litwy, Łotwy, Estonii, Białorusi, Rusi itd. wielkie tereny, gdzie nie ma żadnego kontaktu hierarchicznego. Ale pozostały resztki parafii. I ona się wyraża niekiedy w ten sposób, że nie ma tam kapłana, tylko są ludzie, zbierający się w świątyni czy w lesie. Oni to rozkładają na ołtarzu paramenta liturgiczne i rozpoczynają recytowanie Mszy świętej. Dopiero na moment Przeistoczenia zapada cisza, bo nie ma nikogo, kto by mógł autorytatywnie wypowiedzieć słowa Konsekracji. Zwykle tej ciszy towarzyszy płacz. Zjawiska te świadczą, że jest tam jeszcze jakieś życie religijne. Chociaż brak tam żelbetonu budowy – Kościoła hierarchicznego – pozostało jednak życie w resztkach parafii i we wspomnieniach wiernych po dawnej pracy parafialnej”.



Prymas bardzo przeżył homilię Jana Pawła II wygłoszoną 3 czerwca 1979 r. w Gnieźnie, w której papież przypomniał o tożsamości chrześcijańskiej narodów pobratymczych i uświadomił swoim rodakom łączącą nas więź oraz odpowiedzialność za te kraje. 28 lutego 1980 r. 172. Konferencja Plenarna Episkopatu Polski wydała *Instrukcję duszpasterską Prymasa Polski na uroczystość NMP Królowej Polski*. Czytamy w niej:

„W V Roku Wdzięczności, przed Jubileuszem sześćsetlecia, realizujemy program Ojca Świętego zarysowany podczas Jego pielgrzymki do Polski. Tematem uroczystości 3 maja w roku bieżącym będzie modlitwa za narody słowiańskie i pobratymcze, w duchu przemówienia Jana Pawła II, wygłoszonego w Gnieźnie na Wzgórzu Lecha, w dniu 3 czerwca 1979 roku. Przemówienie to jest wezwaniem tych narodów do jedności i miłości w Kościele. Dla Narodu polskiego, oddanego Milenijnym Aktem Oddania w macierzyńską niewolę Maryi za Kościół i Świat, jest jednocześnie wezwaniem do podjęcia odpowiedzialności za narody pobratymcze i słowiańskie”.

Na trzy miesiące przed śmiercią, 20 lutego 1981 r., kard. Wyszyński przyjął grupę warszawskich katolików z parafii Opatrzności Bożej na Rakowcu, utrzymujących kontakty z Kościołem katolickim na Litwie. Zdali mu relację z konspiracyjnej pielgrzymki do Wilna i Kowna oraz przekazali prośbę polskich katolików o pomoc w pozyskaniu nowego proboszcza dla wileńskiej parafii Świętego Ducha, ponie-

waż pracujący tam starszy kapłan, ks. Paweł Bekisz, od dawna leżał ciężko chory. Zrealizowanie tej prośby wydawało się nierealne z kilku powodów. Była to kwestia niezwykle delikatna, gdyż prawowity biskup wileński, Julijonas Steponavičius, od lat przebywał na wygnaniu. Za władzy sowieckiej prześladowany Kościół borykał się z problemami kadrowymi. Na olbrzymim obszarze ZSRS działały tylko dwa seminaria duchowne: w Rydze i w Kownie, do których wstęp był ściśle reglamentowany.

Mimo to prośba katolików z polskiej parafii Świętego Ducha w Wilnie została spełniona. Kardynał Wyszyński w sobie tylko wiadomy sposób dotarł do osób decyzyjnych w Kościele na Litwie i jeszcze za jego życia w tamtejszej parafii rozpoczął pracę młody ks. Aleksander Kaszkiewicz, obecny biskup grodzieński.

### Spowiednik Prymasa tajnym emisariuszem

Prymas korzystał ze sprawozdań księży, którzy potajemnie jeździli do ZSRS, i na ich podstawie sporządzał relacje, przesyłane następnie do Watykanu.

W wywiadzie z s. Renatą Zielińską ks. prof. Dzwonkowski wspomina: „W latach 70. trzeba było mieć pozwolenie swojego ordynariusza na odprawianie Mszy św. poza kościołem, np. w mieszkaniu prywatnym lub *sub divo*, co dosłownie znaczy »pod gołym niebem«. Przed wyjazdem do ZSRS o takie pozwolenie zwróciłem się do niego. Wówczas on poprosił mnie o relację z tego wyjazdu. Później mu tego rodzaju relacje składałem. W pewnym wypadku powiedział mi, że moja relacja bez żadnych pośredników trafi na biurko Ojca Świętego.

Ostatnią relację złożyłem mu w sierpniu 1980 r. pod jego nieobecność na Miodowej, przed wyjazdem do Francji.

Kard. Stefan Wyszyński i ks. Edmund Boniewicz.  
Fot. Instytut Prymasowski





Dołączyłem do niej, dla muzeum archidiecezji, obszerny modlitewnik ręcznie pisany w języku polskim przez ukrytą siostrę zakonną w Gródku Podolskim na Ukrainie. Ona, opiekując się chorą matką w jej domu, cały czas poświęcała na przepisywanie modlitewników w języku polskim. Miała na nie wiele zamówień. Ten modlitewnik był symbolem religijnej sytuacji Polaków w ZSRS, od 70 lat pozbawionych drukowanych pozycji religijnych. Dlatego przepisywali ręcznie modlitewniki i śpiewniki, często po polsku, lecz już alfabetem rosyjskim, ponieważ polskiego nie znali. Ten był pisany alfabetem łacińskim”.

Głównym informatorem prymasa był jego spowiednik ks. Edmund Boniewicz SAC (1919–2006). Połączyła ich troska nie tylko o Polaków na Wschodzie, lecz o wszystkie narody w ZSRS, „utrzymywane w urzędowym ateizmie”.

W książce *Świadczyć Miłosierdzie Boże. Apostolska droga ks. Edmunda Boniewicza SAC*<sup>2</sup> czytamy: „Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński [...] uczynił ks. Boniewicz odpowiedzialnym za ewangelizację w ZSRR. Zachęcał, wspomagając duchowo i materialnie, do wyjazdów na Wschód w celach apostolskich. Stąd wynikały systematyczne podróże ks. Boniewicz, odbywane co najmniej dwa razy w ciągu roku i trwające nieraz parę tygodni, o ile udało się uzyskać paszport i pokonać rozmaite przeciwności. O skuteczność tych misji modliły się liczne grupy osób świeckich, zakonnych i duchownych. Zaś za granicą wschodnią dni i noce przebiegały ks. Boniewiczowi na gorliwej służbie kapłańskiej w konfesjonale, na udzielaniu chrztu św., Eucharystii, sprawowaniu Najświętszej Ofiary. Na łączeniu sakramentem małżeństwa ludzi, żyjących najczęściej nie z ich winy – latami w związkach wolnych lub cywilnych. Najpierw czynił to dyskretnie, w domach prywatnych, potem w coraz większych wspólnotach. Prowadził też dni skupienia i rekolekcje w niejawnych zgromadzeniach zakonnych, dla kapłanów, również w parafiach, na terenach wiejskich i w dużych miastach, np. w Moskwie, Leningradzie, w Wilnie i w okolicach, gdzie wśród społeczności polskiej pasterzował najwięcej.

Zaczął się od wyjazdu do Wilna w 1970 r. Dwa lata później ks. Boniewicz udał się do Moskwy, Leningradu i na Białoruś, co uważał za swoją pierwszą podróż duszpasterską na Wschód. Jechał zawsze za wiedzą i z błogosławieństwem Księdza Prymasa”.

---

<sup>2</sup> *Świadczyć miłosierdzie Boże. Apostolska droga księdza Edmunda Boniewicza SAC*, red. M. Żmigrodzka, Częstochowa 1994.

Po powrocie spowiednik kard. Wyszyńskiego sporządzał solidne relacje. Każda z nich jest kopalnią wiedzy o sytuacji chrześcijan w Związku Sowieckim, a w jednym przypadku także w Bułgarii, dokąd pallotyn dotarł w 1978 r. Ksiądz Boniewicz podawał różnego rodzaju statystyki i informacje dotyczące Polaków, życia religijnego w poszczególnych republikach oraz opisywał codzienność mieszkańców ZSRS.

### **Matko z Ostrej Bramy, patrzmy ku Tobie**

Zdarzyło się, że kiedyś ks. Boniewicz przywiózł prymasowi z Wilna wiązanek róż, hostie i wino mszalne. Wzruszony kard. Wyszyński powiedział: „Dziś odprowadzam Mszę św., korzystając z hostii i wina przywiezionych z Ostrej Bramy; prosić będziemy wspólnie o możliwe wstawiennictwo Matki Miłosierdzia w intencji uzyskania wolności religijnej dla wszystkich mieszkańców Kraju Rad”.

Bardzo często prymas odmawiał antyfonę „Witaj, Królowo, Matko Miłosierdzia...”.

Razem ze swoim spowiednikiem i najbliższym otoczeniem Prymas Tysiąclecia zanośli do Pani Wschodu i Zachodu słowa niezwykłych wezwań: „Matko z Ostrej Bramy, Matko Miłosierdzia, kłękamy na ulicy i z ufnością patrzmy ku Tobie. Twojej opiece powierzamy tych, którzy nieustannie oczekują na miłosierdzie Twoje, Pani Ostrobramska, w tyłu krajach. Tobie powierzamy i naszych Rodaków żyjących za kordonem, i naszych Litwinów, Białorusinów, Ukraińców, Łotyszów, Estończyków, Rosjan, cierpiących prześladowania dla imienia Twojego Syna. Niech Cię wzruszy ich stałość w wierze i ufność w Miłosierdzie Boże, okazywane przez Twoją przyczynę. Zlituj się nad cierpiącymi dla imienia Syna Twojego. Nie pozwól, by dłużej byli narażeni na utratę wiary, by pozostawali bez pomocy Kościoła, Ewangelii, Eucharystii, Ofiary Ołtarza”.

Podczas Apelu Jasnogórskiego 13 sierpnia 1977 r. kard. Wyszyński modlił się słowami: „Zapraszamy Ciebie, Pani Jasnogórska i Ostrobramska, do wszystkich zamkniętych świątyń na terenie całego bloku komunistycznego. Zapraszamy Ciebie do wszystkich ołtarzy opuszczonych, na których nie ma tabernakulum – Ciała Twojego Syna. Zapraszamy Ciebie, najlepsza Matko, do wszystkich izb, w których Twoja święta Ikona jest starannie schowana przed oczyma ludzkimi. [...] Przypominamy Ci, Matko, to, co powiedział o Tobie Twój Syn na Kalwarii. Przypomnijmy to, co powiedział On o każdej ludzkiej matce, że nie może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego. Przypominamy Ci to wszystko z pokorną ufnością i już nic nie mówimy do Ciebie, bo

Ty jesteś łaski pełna i wiesz, co masz czynić, bo do Ciebie należy zetrzeć głowę węża przez błogosławiony Owoc Twojego Żywota, Jezusa. Tak często, Matko, wołamy o Miłosierdzie. Niech Cię wzruszy ta prośba. Matko Chrystusowa”.

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że kard. Wyszyński myślał – nie licząc, rzecz jasna, Polski – tylko o Kościele w Związku Sowieckim.

### „Umiłowani pobratymcy” z Czech i Słowacji

„O każdej porze dnia i nocy Słowacy mogli być u niego” – wspomina w książce Mariana Szczepanowicza *Kurierzy Słowa Bożego* ks. Stanisław Ługowski, marianin, organizator pomocy zakonspirowanym grupom duszpasterskim na Słowacji. Ksiądz Ługowski mógł liczyć na pomoc kard. Wyszyńskiego, który zawsze serdecznie go przyjmował, ofiarując pieniądze na obrazki prymicyjne i książki drukowane w podziemiu po słowacku.

Piękne świadectwo kard. Wyszyńskiemu wystawił w tej książce słowacki biskup i jezuita Pavol Hnilica, przez wiele lat przebywający na emigracji w Rzymie. Poznali się tam w 1965 r. Prymas zaprosił go na spotkanie z polskimi biskupami, którym gość opowiedział o sytuacji Kościoła na Słowacji:

„[Prymas] obiecał, że weźmie sobie do serca, aby pomagać braciom na Słowacji, i rzeczywiście w czasie największego prześladowania najwięcej pomocy w dziedzinie religijnej – zarówno materialnej, jak i duchowej – otrzymywaliśmy z Polski. Na szczęście granice Polski i Czechosłowacji były dla nas otwarte aż do czasu Solidarności, do roku 1980. Wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. zamknęło granice na kilkanaście miesięcy” – opowiadał bp Hnilica.

Ilekcroć kard. Wyszyński przyjeżdżał do Rzymu, zapraszał do siebie słowackiego biskupa i mawiał, że się obrazi, gdy ten go nie odwiedzi.

Z Polski przemycano na Słowację książki, gdyż byli tam duchowni znający polski i dzięki temu – wobec katastrofального braku literatury w rodzimym języku – mogli pogłębiać swoją wiedzę teologiczną. Prymas nigdy nie chciał przyjąć jakiegokolwiek ofiary za książki i dewocjonaalia.

Biskup Hnilica wspominał po latach: „[...] kiedy dostałem duże wsparcie finansowe od zagranicznych instytucji dla Słowacji, chciałem wynagrodzić tę pomoc kardynałowi, gdy byłem z księdzem Jozefem Vavrovcem u niego w Warszawie. Prosiłem, żeby się nie obraził i przyjął finansowy dar jako wyraz wdzięczności za pomoc. Prymas uśmiechnął się i powiedział: »Jestem Prymasem Polski, mam prawo i obowiązek pomagać tym,



którzy potrzebują. To jest moją radością, że możemy coś pomóc».

Podczas posiedzenia Episkopatu Polski w Częstochowie na początku lat siedemdziesiątych kard. Wyszyński posadził bp. Hnilicę obok siebie i zaapelował do wszystkich biskupów, aby „wyszli naprzeciw słowackiemu Kościołowi”. Chodziło głównie o tajne wyświęcanie księży, co w Czechosłowacji było niemożliwe.



Bp Pavol Mária Hnilica. Fot. Wikimedia Commons

## Prymas Europy Środkowo-Wschodniej

Ślady zaangażowania kard. Wyszyńskiego w pomoc dla katolików słowackich znajdziemy w *Pro memoria* pod dwiema następującymi po sobie datami:

„24 sierpnia 1976

Udzielam święceń diakonatu alumnowi Seminarium Duchownego w Bratysławie, członkowi Zgromadzenia Księży Pijarów, przyslanemu do mnie przez prowincjała słowackiego domu pijarskiego [...]. Po święceniach zaprosiłem wszystkich na wieczerzę, by uczcić umęczoną bratnią Słowację.

25 sierpnia 1976

W kaplicy domowej udzieliłem święceń kapłańskich diakonowi Franciszkowi Vikartowskiemu, Słowakowi z Bratysławy ze Zgromadzenia Księży Pijarów, w obecności delegata ojca generała z Rzymu i wiceprowincjała polskiego”.

Wyrazem pamięci kard. Wyszyńskiego o Czechach i Słowakach był list *Do naszych pobratymców w Czechosłowacji* z okazji milenium chrztu Polski, datowany w Rzymie 5 grudnia 1965 r. Zaczyna się od zwrotu „Umiłowani pobratymcy”, których prymas uważa za „bliskich krewnych”. W liście jest podkreślone chrześcijańskie dziedzictwo Czechów i Słowaków oraz ich miejsce wśród narodów Europy Środkowej.

Oczywiście kard. Wyszyński przypomniał fakty historyczne związane z początkiem chrześcijaństwa w Polsce, w tym rolę księżniczki Dąbrowki w chrzcie

» Jego pomoc dla Kościoła w krajach »demokracji ludowej« była niebagatelna. Można zaryzykować stwierdzenie, że kard. Stefan Wyszyński był nie tylko Prymasem Polski, lecz – w pewnym sensie – także prymasem Europy Środkowo-Wschodniej. »

Mieszka I oraz znaczenie biskupa Pragi św. Wojciecha, który działał z mandatu księcia polskiego w ukonstytuowaniu metropolii w Polsce.

List kończy się braterskim pozdrowieniem prymasa w imieniu całego Episkopatu Polski i pocałunkiem pokoju. Niestety, w ówczesnej sytuacji politycznej, kiedy reżim komunistyczny w Czechosłowacji dosłownie niszczył tamtejszy Kościół i blokował informacje o treści religijnej, opublikowanie listu było niemożliwe. Jego treść nadało tylko Radio Watykańskie. Nie mógł być jednak pocieszeniem dla katolickich Czechów i Słowaków. Pozostał jako ślad pamięci i solidarności prymasa z pobratymcami zza naszej południowej granicy.

Słowacki kapłan ks. Vladimír Jukl zachował wielką wdzięczność dla kardynała, który niedługo przed śmiercią zorganizował w Polsce miesiąc modlitw za prześladowane Kościoły w krajach komunistycznych. W polskich świątyniach czytano list Episkopatu Polski w tej sprawie, a tzw. czytanki podczas nabożeństw majowych przypominały o więzi Kościoła polskiego z Kościołami państw ościennych. Był to efekt wspomnianej homilii gnieźnieńskiej papieża-Słowianina, przypominającej o istnieniu chrześcijańskich narodów słowiańskich.

Pomoc prymasa Stefana Wyszyńskiego dla Kościoła w krajach „demokracji ludowej” jest zagadnieniem niemal zupełnie nieznanym i czeka na swego autora. W świetle powyższych faktów można zaryzykować stwierdzenie, że kard. Wyszyński był nie tylko Prymasem Polski, lecz – w pewnym sensie – także prymasem Europy Środkowo-Wschodniej.



**Grzegorz Polak** (ur. 1952) – teolog, dziennikarz, pracownik Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie. Autor książek: *Kto jest kim w Kościele? Ekumeniczne „who is who” chrześcijaństwa w Polsce* (1999); (współpraca Elżbieta Smolarz) *Benedykt XVI. Historia wyboru* (2005); (z Bogumiłem Łozińskim) *Niestrudzony pielgrzym miłości. 104 podróże papieża Jana Pawła II* (2008); *Jan Paweł II. Historie męskich przyjaźni* (2011); *Święte, świętsze, najświętsze. Przewodnik po sanktuariach w Polsce* (2013); *Księga świętych* (2013) i in.



Andrzej Grajewski

## Prymas Polski w ocenie KGB

Kard. Stefan Wyszyński z papieżem Janem XXIII, Rzym, 1958 r. Fot. domena publiczna

**Kardynał Stefan Wyszyński był przez sowiecką bezpiekę uznawany za groźnego przeciwnika, potrafiącego w czasach trudnych dla Kościoła obronić jego niezależność i wzmocnić go wewnątrz.**

**W** archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w Kijowie znajduje się obszernie, trzytomowe opracowanie KGB „Walka organów bezpieczeństwa państwowego z destrukcyjną działalnością Kościoła katolickiego”<sup>1</sup>. Analizowany jest w nim stosunek papieży XX w. do komunizmu i Związku Sowieckiego. Są także rozdziały opisujące sytuację Kościoła w Europie Wschodniej. Wśród nich najobszerniejszy, liczący dziewiętnaście stron, jest rozdział na temat Polski. Sprawdza się do oceny roli, jaką w latach 1956–1978 odgrywał kard. Stefan Wyszyński.

Opracowanie powstało w 1978 r. jeszcze przed wyborem kard. Karola Wojtyły na papieża. Dokument był ściśle tajny i miał być udostępniany jedynie kierownictwu V Zarządu Głównego KGB oraz jego odpowiednikom w republikach

<sup>1</sup> Wydzielone Państwowe Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w Kijowie (dalej HDASBU), zesp. 13, inw. 135, vol. 929, Walka organów bezpieczeństwa państwowego z destrukcyjną działalnością Kościoła katolickiego (Przegląd dokumentów w 3 tomach), t. 1: Dywersyjna działalność Kościoła katolickiego przeciwko krajom wspólnoty socjalistycznej oraz ruchowi komunistycznemu, robotniczemu i narodowyzwolenicznemu, Moskwa 1978, k. 192–212.



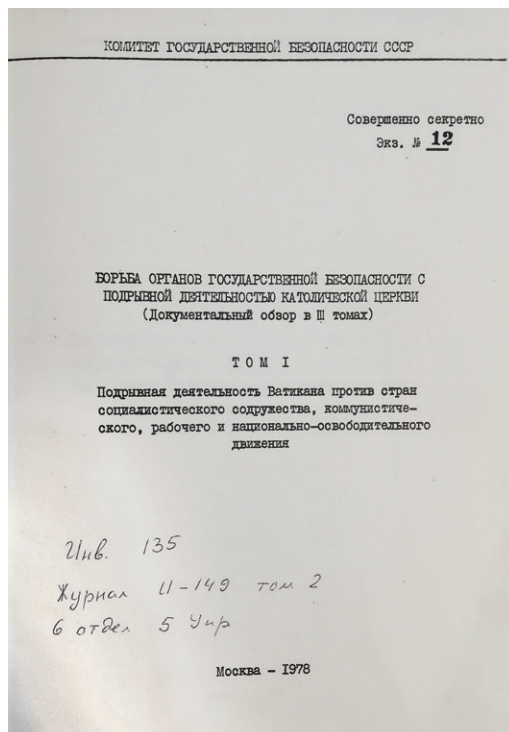
Karta tytułowa opracowania KGB. Fot. HDASBU

sowieckich. Zarząd powstał w lipcu 1967 r. z inicjatywy ówczesnego szefa KGB Jurija Andropowa. Był odpowiedzialny za zwalczanie tzw. dywersji ideologicznej: ruchów dysydenckich, wspólnot wyznaniowych oraz wszystkich niezależnych ruchów społecznych<sup>2</sup>. Przez wiele lat kierował nim gen. Filip Bobkow<sup>3</sup>.

Omawiane opracowanie ma charakter quasi-naukowy, dlatego wiele prezentowanych w nim informacji jest opatrzonych przypisami, odsyłającymi do innych dokumentów KGB. Znajdujemy tam wzmianki o czasie ich powstania oraz zasobie archiwalnym, w którym są przechowywane. Jedynie w trzech przypisach zaznaczono, że informacje pochodzą z I Zarządu Głównego KGB, czyli wywiadu, i dotyczą działań Stolicy Apostolskiej bądź papieża<sup>4</sup>. W opracowaniu, poza wiadomościami zdobytymi przez sowieckie tajne służby, wykorzystano też meldunki przekazywane do Moskwy przez organy bezpieczeństwa PRL.

### Relacja z wyboru papieża Jana XXIII

Opracowanie, o którym tu mowa, nie jest pierwszym znanym dowodem penetracji struktur Stolicy Apostolskiej przez sowiecki wywiad w kontekście zainteresowania Prymasem Polski. W zasobach archiwalnych IPN znajduje się opracowanie „O nowych tendencjach w polityce Watykanu”, które w kwietniu 1959 r. trafiło do rąk kierownictwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie. Z dokumen-



<sup>2</sup> Ch. Andrew, O. Gordijewski, *KGB*, Warszawa 1997, s. 429.

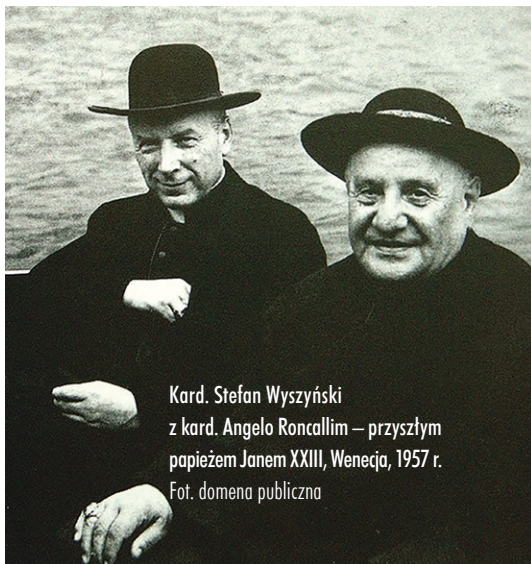
<sup>3</sup> F. Bobkow, *KGB i władz*, Moskwa 1995, s. 335–360.

<sup>4</sup> HDASBU, zesp. 13, inw. 135, vol. 929, Walka organów bezpieczeństwa państwowego..., k. 205, 207, 208.

tem zapoznał się także I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka<sup>5</sup>.

Dokument został przygotowany prawdopodobnie przez I Zarząd Główny KGB. Nie wiadomo, na podstawie jakich źródeł odtworzono w nim przebieg konklawe, które zaczęło się 25 października 1958 r., a zakończyło trzy dni później wyborem Jana XXIII. Nie musiały to być relacje od bezpośrednich uczestników wydarzeń, lecz mogły to być informacje uzyskane w okresie późniejszym. Przed

konklawe media pisały o różnych kandydaturach, nie wymieniano jednak wśród nich kard. Angela Giuseppe Roncallego, patriarchy Wenecji<sup>6</sup>. Kardynał Wyszyński miał wręczyć wszystkim uczestnikom elekcji memoriał polskich biskupów. Opisywał on problemy, z którymi borykał się wówczas Kościół nie tylko w Polsce, lecz i w innych krajach komunistycznych<sup>7</sup>. Występując podczas konklawe, prymas miał zaapelować o zmianę dotychczasowych działań Stolicy Apostolskiej wobec krajów Europy Wschodniej. Dopominał się, aby stale pamiętano o prześladowanych tam Kościołach. Domagał się również uznania przez Stolicę Apostolską polskich granic i ustanowienia na Ziemiach



Kard. Stefan Wyszyński  
z kard. Angelo Roncallim – przyszłym  
papieżem Janem XXIII, Wenecja, 1957 r.  
Fot. domena publiczna

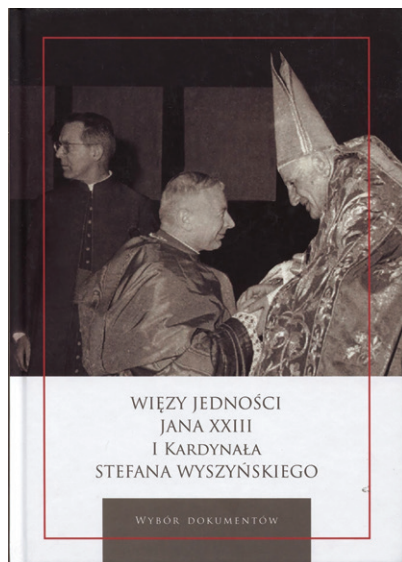
<sup>5</sup> AIPN, 0648/31, Opracowanie „O nowych tendencjach w polityce Watykanu”, Moskwa, 25 IV 1959 r., k. 40–49e. Do rosyjskiego tekstu jest dołączona strona z adnotacją Antoniego Alstera dla Władysława Gomułki z 27 IV 1959 r.: „Przesyłam informację otrzymaną od tow[arzyszy] radzieckich. Pokrywa się ona częściowo z naszymi informacjami”. Szerzej na temat tego dokumentu pisałem w artykule *Relacje między PRL a Stolicą Apostolską w latach 1958–1966 w kontekście watykańskiej „polityki wschodniej”*. *Zarys problematyki*, [w:] *Kościół i Prymas Stefan Wyszyński 1956–1966*, red. A. Dziurok, W.J. Wysocki, Katowice – Kraków 2008, s. 47–62. Krytyczną analizę dokumentu przedstawia także W. Bułhak, *Wywiad PRL a Watykan 1962–1978*. Warszawa 2019, s. 186–188.

<sup>6</sup> C. De Agostini, *Konklawe XX wieku. Kulisy wyborów papieża*, Kraków 2005, s. 127–156.

<sup>7</sup> Prymas w swych dziennikach wspomina o tym, że przywiózł na konklawe raport o sytuacji Kościoła w Polsce, ale miał go wręczyć dopiero nowemu papieżowi. Zob. S. Wyszyński, *Pro memoria*, t. 5: 1958, red. s. M. Krupecka USJK, Warszawa 2018, s. 335. Adnotacja z 14 XI 1958 r., opisująca pierwszą audiencję u Jana XXIII, brzmi: „Wręczam Ojcu Świętemu teczkę, w której są omówione elementy najbardziej charakterystyczne dla naszej sytuacji”. Także opracowanie KGB z 1978 r. wspomina o tym, że kard. Wyszyński w trakcie audiencji przekazał papieżowi Janowi XXIII memoriał o położeniu Kościoła katolickiego w Polsce. Zob. „Walka organów bezpieczeństwa państwowego...”, k. 197.

Zachodnich i Północnych pełnej struktury kościelnej<sup>8</sup>. Sojusznikiem kard. Wyszyńskiego w dalszej części konklawe miał być kard. Maurice Feltin, arcybiskup Paryża. W dalszej dyskusji tezy Wyszyńskiego miały zostać poparte przez kard. Roncallego. W dramatycznym przemówieniu przysły papież przestrzegał, że jeśli sytuacja nie ulegnie zmianie, Kościół może stanąć wobec niebezpieczeństwa schizmy. Komuniści bowiem – przekonywał Roncalli – mogą przystąpić do tworzenia całkowicie im podległych Kościołów narodowych. Próby takich działań były zresztą podejmowane, zwłaszcza w Jugosławii oraz Czechosłowacji, a w Chinach taki scenariusz doczekał się już nawet realizacji. Debata zainicjowana przez Wyszyńskiego miała, zdaniem sowieckich ekspertów, znaczący wpływ na dalszy przebieg konklawe i przyczyniła się do ostatecznego sukcesu kard. Roncallego. 28 października 1958 r., w jedenastej turze głosowania, został on wybrany na następcę Piusa XII. Przed powrotem do kraju Prymas Polski był trzykrotnie przyjmowany na audiencji przez nowego papieża. Jednym z zasadniczych tematów rozmów był status administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich i Północnych w Polsce. Dokument sowieckich służb specjalnych nie podaje szczegółów elekcji Jana XXIII. Z pewnością jednak jest ważnym świadectwem mądrości i roztropności Prymasa Tysiąclecia, który w tym ważnym dla Kościoła momencie był najdonośniejszym głosem „Kościół milczenia” w systemie komunistycznym.

O tym, że kard. Wyszyński odegrał ważną rolę w czasie konklawe z 1958 r., przekonane były władze PRL. W referacie Urzędu do Spraw Wyznań z 1961 r. napisano m.in., że prymas był „jednym z tych, którzy najbardziej gorąco Roncallego popierali”. Dzięki temu – oceniano – jego wpływy w Watykanie w czasie pontyfikatu Jana XXIII były duże<sup>9</sup>.



<sup>8</sup> Ten wątek wydaje się prawdopodobny, gdyż już podczas pierwszej audiencji kard. Wyszyński obszernie przedstawiał papieżowi sytuację Kościoła na Ziemiach Zachodnich, zabiegał o nominację dla biskupów rezydencjonalnych w Olsztynie i Gdańsku oraz nową delimitację dla diecezji wrocławskiej. Zob. S. Wyszyński, *Pro memoria*, t. 5..., s. 336.

<sup>9</sup> Referat Urzędu do Spraw Wyznań o aktualnych stosunkach między państwem a Kościołem, 1961 r., [w:] P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 2: *Lata 1960–1974*, Poznań 1995, s. 48.



## Mądrze kalkulujący

Sowieckie służby, analizując stanowisko Prymasa Polski, podkreślały, że wybrał on taktykę elastycznego oporu, ograniczając swój sprzeciw wobec władzy do kwestii fundamentalnych. W innych sprawach – ich zdaniem – przystosowywał się albo nawet udzielał formalnej akceptacji dla konkretnych rozwiązań ustrojowych. Sowieccy analitycy oceniali, że udanym posunięciem prymasa było porozumienie z rządem zawarte w grudniu 1956 r. Kardynał Wyszyński, akceptując władzę Gomułki, faktycznie odzyskał utracone wcześniej pozycje Kościoła – podkreślali autorzy opracowania<sup>10</sup>. W cytowanym dokumencie stawiano tezę, że prymas w pracy duszpasterskiej skoncentrował się na kilku wybranych polach: przede wszystkim ewangelizacji młodzieży, ale także pracowników służby zdrowia, prawników i nauczycieli. Inną podkreślaną w opracowaniu umiejętnością prymasa było narzucenie Kościołowi w Polsce zorganizowanej aktywności poprzez cykliczne akcje, czego przykładem była Wielka Nowenna poprzedzająca Milenium Chrztu Polski, a później peregrynacja kopii Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Z uznaniem autorzy dokumentu pisali także o systemie katechezy zorganizowanej przez Kościół w Polsce, kiedy w 1961 r. władze ostatecznie złamały porozumienie z 1956 r. i usunęły nauczanie religii nawet ze szkół zakonnych. Autorytet prymasa sprawił, że „ludowej” władzy nie udało się rozbić jedności Episkopatu Polski<sup>11</sup>. Interesujące są także informacje o roli, jaką w otoczeniu Prymasa Polski miał odgrywać jeden z wychowawców w ośrodku dla niewidomych w Laskach – ks. Antoni Marylski, który miał być nieoficjalnym pośrednikiem Prymasa w kontaktach z zachodnimi ambasadami<sup>12</sup>.

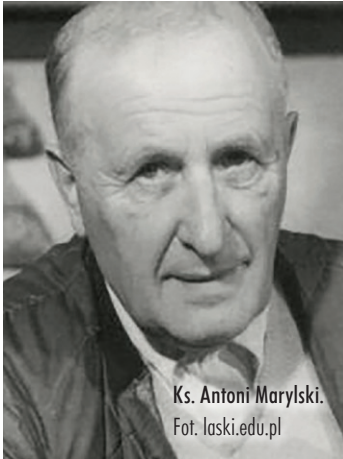
## Pamięć o sąsiadach

Sowieckie instytucje interesował także stosunek prymasa do sytuacji katolików w krajach sąsiednich – zwłaszcza na obszarze diecezji należących przed II wojną światową do Polski, a następnie wcielonych do Związku Sowieckiego. O pomoc dla nich kard. Wyszyński zabiegał także w Watykanie. W dokumencie KGB są opisane roz-

<sup>10</sup> HDASBU, zesp. 13, inw. 135, vol. 929, Walka organów bezpieczeństwa państwowego..., k. 112–113.

<sup>11</sup> *Ibidem*, k. 197.

<sup>12</sup> *Ibidem*, k. 206. W tym przypadku sowiecki dokument odwołuje się do informacji otrzymanych z MSW PRL.



Ks. Antoni Marylski.  
Fot. laski.edu.pl

mowy na ten temat prowadzone przez prymasa z Janem XXIII. Miało do nich dojść między 16 lutego a 8 marca 1962 r. – w trakcie pobytu kard. Wyszyńskiego w Watykanie. Papież miał powierzyć Prymasowi Polski nieoficjalną funkcję reprezentanta Stolicy Apostolskiej wobec katolików na Wschodzie. Kardynał miał w trakcie tej rozmowy zapewnić papieża, że zrobi wszystko, aby nie zawieść jego zaufania<sup>13</sup>. Wiadomo, że prymas przybył do Rzymu 16 lutego 1962 r. jako członek Centralnej Komisji Przygotowawczej Soboru

Watykańskiego II i przebywał tam do pierwszych dni marca. W tym czasie został dwukrotnie przyjęty przez papieża na prywatnych audiencjach: 17 i 25 lutego. Kardynał Wyszyński obszernie zrelacjonował przebieg obu audiencji w swym dzienniku, nic jednak nie wspominał o udzielonych mu specjalnych pełnomocnictwach na Wschodzie<sup>14</sup>. Opisał natomiast inną scenę, świadczącą o ogromnym zaufaniu Jana XXIII do niego. Podczas audiencji 25 lutego papież poprosił prymasa, aby ten stanął obok niego w tzw. oknie błogosławieństw podczas modlitwy Anioł Pański, kiedy błogosławił pielgrzymów zebranych na pl. św. Piotra. Było to bezprecedensowe wyróżnienie. Być może ten gest miał związek z pełnomocnictwami, jakich Jan XXIII miał udzielić prymasowi. Całemu Kościołowi pokazywał, że cieszy się on szczególnym zaufaniem papieża.

Faktem jest natomiast – i wiemy to także z zapisków *Pro memoria* – że od czasu wizyty w Watykanie w 1957 r. kard. Wyszyński był wyposażony w specjalne ustne pełnomocnictwa papieskie dotyczące m.in. Kościoła w Związku Sowieckim<sup>15</sup>. Uprawnienia, które nadał mu Pius XII, były przedłużane przez kolejnych papieży – aż do czasów Jana Pawła II. Do dzisiaj nie znamy wszystkich pól aktywności prymasa na tym obszarze. Wiadomo, że potajemnie wyświęcił na biskupa ks. Jana Cieńskiego,

<sup>13</sup> *Ibidem*, k. 205.

<sup>14</sup> P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy Prymasowskie 1962–1963*, Warszawa 2005, s. 14–19.

<sup>15</sup> Opisując audiencję u Jana Pawła I z 30 sierpnia 1978 r., prymas zanotował m.in.: „Proszę o konfirmację uprawnień z 1957 r., gdyż moim zdaniem są one jeszcze potrzebne. Papież pyta, czego one dotyczą, ale uświadamia sobie, że mają teksty w Sekretariacie Stanu”. Zob. P. Raina, 1978. *Wybór papieża Jana Pawła II. Zapiski Prymasa*, Warszawa 2008, s. 49.

wikariusza generalnego archidiecezji lwowskiej. Odbyło się to w kaplicy prymasowskiej w Gnieźnie 30 czerwca 1967 r.<sup>16</sup> Biskup Cieński otrzymał uprawnienia sufragana (biskupa pomocniczego) archidiecezji lwowskiej. Z materiałów wytworzonych przez funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa PRL wynika, że w trakcie wspólnej operacji z KGB Ukrainy już w 1962 r. ustalono tożsamość potencjalnego kandydata do tajnych święceń oraz zakres jego pełnomocnictw<sup>17</sup>.

Dokument opracowany w 1978 r. przez KGB nie przynosi tak wielu szczegółów. Jednak z innych opracowań, dotyczących wprawdzie Jana Pawła II, ale także przechowywanych w Archiwum Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w Kijowie, dowiadujemy się więcej o wschodniej misji prymasa. Sowieckie służby odnotowały w końcu 1978 r., że z inspiracji Wyszyńskiego wzrosła liczba wizyt na Ukrainie polskich duchownych, udających się tam rzekomo w celach turystycznych. W latach 1977–1978 w Ukraińskiej SRS miało przebywać dziesięciu – jak to określono – przedstawicieli Episkopatu Polski<sup>18</sup>.

Omawiany dokument jest istotnym przyczynkiem do badań nad zainteresowaniem sowieckich organów bezpieczeństwa kard. Stefanem Wyszyńskim. Nawet oceny wroga nie pozostawiają wątpliwości, że prymas był mądrym obrońcą Kościoła w Polsce i mężem stanu potrafiącym odczytywać znaki czasu i odpowiednio na nie zareagować.

<sup>16</sup> R. Dzwonkowski, *Religia i Kościół katolicki w ZSRR oraz w krajach i na ziemiach okupowanych 1917–1991. Kronika*, Lublin 2010, s. 460.

<sup>17</sup> Ksiądz prof. Dominik Zamiatała ustalił, że systematyczna i skoordynowana współpraca na polu „walki z antysojalistycznymi ugrupowaniami religijnymi” została zapoczątkowana przez KGB i Służbę Bezpieczeństwa MSW PRL na konferencji w Pradze. Utworzono grupy łącznikowe KGB w Warszawie i MSW w Moskwie, które miały koordynować wspólne przedsięwzięcia przeciwko Kościołowi katolickiemu. Na przełomie maja i czerwca 1962 r. odbyło się w Kijowie spotkanie SB i KGB. Przedmiotem rozpracowania miał być m.in. ks. Jan Cieński. Zob. ks. D. Zamiatała, *Współpraca KGB z SB w walce z Kościołem katolickim w latach sześćdziesiątych XX wieku*, [w:] *Kościół katolicki w Europie Środkowo-Wschodniej w obliczu dwóch totalitaryzmów (1917–1990)*, t. 2, red. M. Krzysztofiński i ks. J. Wołczański, Rzeszów – Lwów 2017, s. 185–186, 195.

<sup>18</sup> HDASBU, zesp. 16, inw. 1, vol. 1, Szczegółowa informacja nt. głównych instytucji religijnych działających na Ukrainie, przygotowana przez naczelnika Wydziału KGB Ukrainy W. Komarowa, Kijów, 23 XII 1978 r., k. 84.



**Andrzej Grajewski** (ur. 1953) – historyk, dr, zastępca redaktora naczelnego tygodnika „Gość Niedzielny”. W latach 1999–2006 członek Kolegium IPN. Autor książek: *Rosja i krzyż. Z dziejów Kościoła Prawosławnego w ZSRR* (1991); *Tarcza i miecz. Rosyjskie służby specjalne 1991–1998* (1998); *Kompleks Judasza. Kościół zranny. Chrześcijaństwo w Europie Środkowo-Wschodniej między oporem a kolaboracją* (1999); (z Michałem Skwarą) *Agca nie był sam. Wokół udziału komunistycznych służb specjalnych w zamachu na Jana Pawła II* (2015) i in.



Barbara Świtalska-Starzeńska

## Stefan Wyszyński i „Ósemka” – początek

„Stefku, nie ma Kościoła mężczyzn i Kościoła kobiet, jest tylko jeden Kościół – Chrystusowy”. Te słowa usłyszał ks. Stefan Wyszyński od swojego kierownika duchowego, ks. Władysława Kornitowicza. Prymas Wyszyński ściśle współpracował z „Ósemką” – zespołem konsekrowanych kobiet, które wzorując się na Matce Bożej, chciały zmieniać Polskę i świat.

Maria Okońska, prymas  
Stefan Wyszyński i Janina  
Michalska, Komańcza,  
1956 r. Fot. Instytut  
Prymasowski

## Miasto Dziewcząt

Pomysłodawczynią i założycielką „Ósemki” była Maria Okońska. W marcu 1941 r. jako studentka i czynna uczestniczka konspiracyjnej Sodalicii Mariańskiej zastanawiała się, jak może przeciwdziałać wszechobecnemu złu, jak sprawić, by Polska odrodziła się moralnie po wojnie. We wspomnieniach napisała, jakie myśli towarzyszyły jej podczas okupacji niemieckiej: „Wydawało mi się, że Pan Jezus jest bardzo biedny, że tak mało ma przyjaciół, że tak mało ludzi walczy o Niego, a jednocześnie istnieje tak potężna fala reakcji przeciwko Niemu”. Doszła do wniosku, że: „trzeba uczynić coś, co by związało ręce »antychrytusowym« organizacjom i działaniom. [...] Zapragnęłam całą duszą, aby powstała rzesza ludzi, którzy pójdą za Chrystusem i sprawią, że On będzie bardziej niż dotąd środkiem świata, a w każdym razie, mojej Ojczyzny. Cała Polska – Chrystusowa! A wszystko – przez Maryję”<sup>1</sup>. Zgodnie z wezwaniem św. Pawła, aby zło dobrem zwyciężać, Okońska chciała stworzyć „Miasto Dziewcząt” – miejsce, w którym młode kobiety przez wspólną pracę, rozwój, formację duchową mogłyby przygotowywać się do wielkich zadań w wyzwolonej Polsce. „Miasto Dziewcząt” miało gromadzić kobiety z wszystkich grup społecznych, aby były później „apostolkami w swoich środowiskach”. Koncepcja Okońskiej była bardzo ambitna: w „Mieście” miał być realizowany jeden program edukacyjny, miały powstać szkoły, szpitale, teatry. Po zdobyciu wiedzy i umiejętności młode kobiety miały pracować w ten sam sposób w swoich miejscach pracy, miejscowościach, zakładać własne rodziny, tworzyć katolickie szkoły i uniwersytety ludowe. W „Mieście Dziewcząt” każdy miał mieć swoje miejsce i szczególne zadanie, miały panować wzajemna miłość i duch jedności. Na wzór chrześcijańskich wspólnot monastycznych „na Anioł Pański każda z dziewcząt przerywałaby pracę, by zebrać się na modlitwie, którą rozpoczynałaby najmłodsza z nich”. Okońska była przekonana, że zaangażowanie w wielką ideę wymaga poświęcenia własnego szczęścia rodzinnego, dlatego ona i jej najbliższe koleżanki miały być celibatariuszkami<sup>2</sup>.

Do pierwszego zebrania „Ósemki” doszło 26 sierpnia 1942 r., w święto Matki Bożej Częstochowskiej, w domu Sióstr Niepokalanek w Szymanowie, w którym odbywały się konspiracyjne rekolekcje dla dziewcząt i instruktorek Sodalicii Mariańskiej. „Ósemkę” wtedy utworzyły: Maria Okońska, Hanna Iłowiecka, Zofia Daremniak, Maria

<sup>1</sup> M. Okońska, *Przez Maryję wszystko dla Boga. Wspomnienia 1920–1948*, Warszawa 2008, s. 83.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 84–89.



Wanatowska, Janina Piasecka, Wanda Kupczyńska, Telimena Pietraszun oraz Maryła Kurowska. Grupę stworzyło osiem kobiet, dlatego nazwały się „Ósemką”. Nawiązały do ewangelicznych „Ośmiu Błogosławieństw”, które odąd stały się ich głównym programem duchowym. „Ósemka” dziewcząt losowała karteczki z wypisanymi błogosławieństwami. Każda z członkiń grupy otrzymała jedno z nich i ono stawało się wskazaniem na całe życie. Do dziś nowe członkinie Instytutu Prymasa Wyszyńskiego wybierają jedno z „Ośmiu Błogosławieństw”. „Ósemka” spotykała się raz w miesiącu na nocną modlitwę, czuwanie i rozmowy o „Mieście Dziewcząt”. Pierwszym miejscem spotkań, „domem zespołu”, był dom rodzinny Marii Okońskiej przy ul. Grochowskiej w Warszawie, prowadzony przez jej mamę Jadwigę, która została wtajemniczona w prace grupy.

Pani Okońska była wdową – ojciec Marii, Ludwik, ochotnik w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r. zaginął kilka miesięcy przed jej urodzeniem. Dziewczęta potrzebowały opiekuna duchowego, dlatego zaczęły szukać księdza, który podjąłby się kierownictwa grupy. Dzięki znajomości z Haliną Dernałowicz (późniejszą założycielką Instytutu Świeckiego Przemienienia Pańskiego w 1947 r.), Okońska i pozostałe uczestniczki grupy po raz pierwszy zetknęły się z ks. dr. Stefanem Wyszyńskim, znawcą katolickiej nauki społecznej. 1 listopada 1942 r. zostały zaproszone na Mszę św. odprawianą właśnie przez ks. Wyszyńskiego w Laskach k. Warszawy. Od czerwca tegoż roku ks. Wyszyński był kapelanem Zakładu dla Niewidomych prowadzonego przez swojego mentora ks. Władysława Kornilowicza i matkę Różę Czacką, franciszkanek. Według wspomnień Okońskiej ks. Wyszyński przedstawił się jej pseudonimem konspiracyjnym „Okoński”, co wywołało zaskoczenie. W zaistniałej sytuacji, ze względu na zbieżność nazwisk, ksiądz zmienił pseudonim na „Siostra Cecylia”. W Wyszyńskim Okońska zobaczyła ojca, którego tak jej brakowało<sup>3</sup>.

Ksiądz Wyszyński mieszkał w Laskach, ale w okupowanej Warszawie prowadził, od września 1942 r., tajne komplety dla studentów i księży przy ul. Chłodnej 35 oraz tzw. kółko Pawłowe w pałacu księżnej Czartoryskiej przy ul. Kredytowej 12, na którym wyjaśniał listy św. Pawła i zasady katolickiej nauki społecznej. W tym czasie do „Ósemki” dołączyły: Irena Szamocka, Janina Michalska, Marytka Janicka, Zosia Braunszweig oraz Krystyna Objezińska. W maju 1944 r. zmarła na gruźlicę Wanda Kupczyńska – jej pogrzeb odprawił ks. Wyszyński. Po ceremonii miał powiedzieć do Okońskiej: „Już jedną

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 16, 145.



doprowadziłaś do celu, bo sensem macierzyństwa jest rodzić dla Nieba<sup>4</sup>. Z biegiem lat z grupy założycielskiej pozostały Maria Okońska, Maria Wantowska zwana Lilą i Janina Michalska, i to one współtworzyły później Instytut Świecki.

„Ósemka” utrzymywała stały, listowny kontakt z przebywającym w Laskach ks. Wyszyńskim. Dziewczęta brały też udział w jego wykładach z katolickiej nauki społecznej w domu Urszulanek Szarych przy ul. Gęstej (dziś Wiślanej), uczestniczyły w rekolekcjach prowadzonych przez niego w Laskach na przełomie lipca i sierpnia 1943 r. Wiele rozmawiały ze swoim opiekunem o „Mieście Dziewcząt”. Ksiądz Wyszyński od razu dostrzegł w tej idei nawiązanie do treści papieskich encyklik społecznych *Rerum novarum* oraz *Quadragesimo anno*. Zaakceptował pomysł i zgodził się zostać kierownikiem duchowym. Na początku sierpnia 1943 r. dziewczęta niezależnie od siebie napisały listy do ks. Wyszyńskiego z prośbą o opiekę duchową. 10 sierpnia tego samego roku ksiądz Stefan, będąc pod wrażeniem ich jedności, odpowiedział wszystkim w liście adresowanym do Okońskiej: „Są takie drogi Boże, które krzyżują się i schodzą wbrew własnej woli. Czuję, że tu nie ma zupełnie mojej woli. Ot, po prostu, człowiek »coś« niesie. Dobrze wiemy, Kim jest to »Coś«! Jestem przekonany, że ten Wielki Ktoś zwraca ludzi ku sobie, choć się nie szukali. Lubię mieć różne wątpliwości, a do nowej pracy przystępuję oględnie i »coś« ze mną się stało, że straciłem wątpliwości, na Waszym odcinku. Tak zazwyczaj ostrożny, zaczynam robić rzeczy nierozważne. Ostrzegam Was przed sobą – póki czas. Widzę i »Was«, i »sprawę«. Pytacie – czy kocham »Was« i »sprawę«. Gdyby nie było Was – nie byłoby sprawy; gdyby nie było »sprawy« – nie byłoby przy niej Was. Co Bóg złączył, człowiek niech nie waży się rozłączać. Czy można kochać sprawę Waszą bez Was, albo Was bez sprawy? Z woli Bożej istniejecie dla siebie wzajemnie. Czyż wolno mi dzielić? Kocham Was w sprawie, a sprawę w Was. [...] Obyśmy do cna zwariowali na miłość Bożą – to najzdrowszy cel dla chorych kundłów Bożych. Pełna miłość nas uleczy. Idę z Wami łowić ryby Boże”<sup>5</sup>. Ksiądz Wyszyński głęboko przeżył i przemyślał decyzję o objęciu opieką „Ósemki”. Co istotne, prymas Wyszyński podkreślał, że wszystkie przełomowe wydarzenia jego życia miały miejsce w Dni Maryjne; dotyczyło to również jego relacji ze wspólnotą „Ósemki”. Prowadził dla dziewcząt wykłady, rekolekcje, przeprowadzał z nimi liczne

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 134.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 136–137.



Pracownice Sekretariatu Prymasa; od lewej: Anna Rastawicka, Maria Okońska, kard. Stefan Wyszyński, Krystyna Szajer, Dom Arcybiskupów Warszawskich, ul. Miodowa, 16 maja 1970 r. Fot. Instytut Prymasowski

rozmowy. W pewnym momencie zażądał od podopiecznych, by wybrały między ideą „Miasta Dziewcząt” i „Ósemką” a Sodalicją Mariańską, w której wszystkie dziewczęta były zaangażowane. Uważał, że nie jest możliwe prowadzenie pracy na dwóch polach jednocześnie, zwłaszcza w warunkach okupacji. Dziewczęta posłusznie wykonały jego polecenie i przekazały swoje obowiązki w grupach sodalicyjnych innym osobom. Gdy wybuchło Powstanie Warszawskie, dziewczęta z „Ósemki” zaprzysiężone w Armii Krajowej, organizowały modlitwy i nosły otuchę cierpiącej ludności i żołnierzom. Okońska, Wantowska i Michalska razem przemierzały Warszawę z napisanym przez siebie tekstem nowenny *Norwa mobilizacja walczącej Warszawy* przed 26 sierpnia – wzywając do modlitwy i pokuty<sup>6</sup>. Zasięg tej akcji modlitewnej skierowanej do walczących i cierpiących mieszkańców przerósł oczekiwania dziewcząt – były przekonane, że liczne spowiedzi są cudem Matki Boskiej.

Po upadku powstania dziewczęta przybyły na Jasną Górę, aby rozpocząć życie wspólnotowe i podziękować Matce Bożej za ocalenie. Pracowały w kuchni Rady Głównej Opiekuńczej, pomieszkując wspólnie w jednym pokoju, zaadaptowanym po chlewiku dla świń. Gdy do Częstochowy zbliżała się Armia Czerwona, zostały przyjęte w klasztorze paulińskim, w tzw. Pokojach Królewskich, które wcześniej zajmowali Niemcy<sup>7</sup>. To był ważny okres dla „Ósemki” – na Jasnej Górze dziewczęta wzajemnie się poznały, weryfikowały swoje marzenia i plany. To wzajemne „docieranie” się grupy,

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 142–143, 149–230; J. Jełowicka, *Wspomnienie po pół wieku*, Warszawa 2002, s. 9, 26.

<sup>7</sup> J. Jełowicka, *Wspomnienie...*, s. 12.

wojenne trudy, choroby, podjęcie na nowo decyzji o dołączeniu do „Miasta Dziewcząt” okazały się niełatwe. Ksiądz Wyszyński pozostawał w kontakcie z „Ósemką”, radził, kierował, podtrzymywał na duchu. W tym czasie przebywał już we Włocławku, gdzie na nowo organizował seminarium duchowne po wojnie. Pierwsze rekolekcje wspólnoty ks. Wyszyński wyznaczył na 26 sierpnia 1945 r.<sup>8</sup>

Gdy ks. Wyszyński miał otrzymać w 1946 r. sakrę biskupią w diecezji lubelskiej, zastanawiał się, czy nadal może być ojcem dla grupki dziewcząt z „Ósemki”. Wątpliwości rozwił jego kierownik duchowy, wspomniany ks. Kornilowicz. Powiedział wówczas: „Stefku, nie ma Kościoła mężczyzn i Kościoła kobiet, jest tylko jeden Kościół – Chrystusowy”. Później, gdy bp Wyszyński był już Prymasem Polski i kardynałem, wśród episkopatu oraz księży pojawiały się opinie przeciwnie obecności „Ósemki” w jego otoczeniu. Kardynał Wyszyński wspominał pewną rozmowę: „Spotkałem kiedyś bardzo młodego i gorliwego kapłana, który wypowiedział się pogardliwie o panience, która należała do instytutu świeckiego. Mówię mu: Proszę księdza, to jest zakonnica po ślubach. A on powiada: Taka zakonnica! W krótkiej sukience! Na to mu mówię: Czemu to ksiądz widzi krótką sukienkę bardziej niż jej duszę? [...] On był zaskoczony i nie podjął dalszej dyskusji”<sup>10</sup>.

Ksiądz Wyszyński od samego początku starał się opiekować „Ósemką”, zabiegał o formację duchową dziewcząt. Stawiał im wysokie wymagania, motywował, by zdobywały wyższe wykształcenie, robiły magisteria i doktoraty, „wzajemnie się miłowały, szczerze się modliły i nie traciły czasu”. Podkreślał, aby zwracały uwagę na ubiór i schludny wygląd. Wyszyński ułożył program nauki dla członkiń „Ósemki”, wskazywał literaturę, przekazywał wiedzę eklezjalną i uczył głębokiej więzi z Maryją. Ponadto prowadził dla dziewcząt kurs teologii, której nauczanie w tamtym czasie nie było dostępne dla osób świeckich. Przyszły prymas pokazywał też swoim duchowym dzieciom, jak kochać przyrodę<sup>11</sup>. W czasie okupacji, dzięki tajnemu nauczaniu, dziewczęta zdawały maturę i rozpoczynały studia wyższe. Po złożeniu pierwszych ślubów w założonym

<sup>8</sup> M. Okońska, *Przez Maryję...*, s. 13.

<sup>9</sup> E. Czackowska, *Kardynał Wyszyński. Biografia*, Kraków 2013, s. 467.

<sup>10</sup> o. R. Wawrzyniecki OMI, *Katechetyczny pakiet edukacyjny o kardynale Stefanie Wyszyńskim prymasie Tysiąclecia patronie Publicznego Gimnazjum nr 3 w Kędzierzynie-Koźle*, Kędzierzyn-Koźle 2008, s. 15.

<sup>11</sup> J. Jełowicka, *Wspomnienie...*, s. 29–30.





Kard. Stefan Wyszyński i kard. Karol Wojtyła w otoczeniu członkiń Instytutu, Fiszor, lata siedemdziesiąte. Fot. Instytut Prymasowski

instytucje życia konsekrowanego, kontynuowały naukę. Większość podjęła studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz Uniwersytecie Warszawskim, na których kształciły się w różnych kierunkach. Zakładały wspólnoty w środowisku studenckim oraz organizowały letnie obozy<sup>12</sup>. Do „Ósemki” dołączały kolejne młode kobiety. Mała grupa osób oddanych idei „Miasta Dziewcząt” stawała się Instytutem Świeckim. Tę formę życia konsekrowanego zatwierdził papież Pius XII, wydając konstytucję *Provida Mater Ecclesia* w 1947 r., która uściśliła ramy działalności instytutów świeckich. W 1956 r. w Komańczy Okońska, Michalska i Wantowska opracowały pod kierunkiem prymasa zasady nowego instytutu życia konsekrowanego. Z błogosławieństwem swojego ojca duchowego rozpoczęły działalność Instytut Świeckiego Pomocnic Maryi Jasnogórskiej Matki Kościoła. Dzięki paniom z Instytutu powstała również wspólnota małżeństw, która w latach pięćdziesiątych przyjęła nazwę Rodziny Rodzin.

### **„Bóg odebrał mi kapłanów, pozostawił kobiety”**

Relacje prymasa Wyszyńskiego z „Ósemką” wpłynęły na wiele inicjatyw, które podejmował. To on jako jeden z pierwszych mówił publicznie o wielkiej roli kobiet w Kościele – i należy dodać, że rolę tę rozumiał inaczej niż współczesne ruchy feministyczne. Podkreślał, że kobietom winno się okazywać większy szacunek i trzeba im zapewnić troskliwą opiekę duchową. Prymas Wyszyński włączył członkinie utworzonego później Instytutu do Komisji Maryjnej Episkopatu Polski. Prowadził dla nich rekolekcje, dni skupienia, wspierał je i kierował działaniami Instytutu. Wielokrotnie powierzał „Ósemce”

<sup>12</sup> J. Durka, *Władze PRL przeciw działalności wydawniczej Instytutu Prymasowskiego Ślubów Narodu na Jasnej Górze*, „Veritati et Caritati” 2016, nr 7, s. 97; M. Okońska, *Przez Maryję...*, s. 296–297.

trudne sprawy swojej pracy biskupiej i prymasowskiej, prosił o modlitwę w czasie podejmowania ważnych decyzji, miał do swych podopiecznych pełne zaufanie. „Ósemki” były jego najbliższymi współpracownikami w sekretariacie prymasowskim. Wyszyński wymagał też od księży szacunku dla zakonnic i ich pracy dla Kościoła<sup>13</sup>. 8 grudnia 1955 r., w czasie uwięzienia w Komańczy, prymas pisał: „Zapamiętam sobie: ilekroć wchodzi do twego pokoju kobieta, zawsze wstań, chociaż byłbyś najbardziej zajęty. Wstań, bez względu na to, czy weszła matka przełożona, czy siostra Kleofasa, która pali w piecu. Pamiętaj, że w ten sposób płacisz dług czci Twojej Niepokalanej Matce, z którą ściśle jest związana ta niewiasta niż ty. [...] Wstań i nie ociągaj się, pokonaj twą męską wyniosłość i władztwo... Wstań nawet wtedy, gdyby weszła najbiedniejsza z Magdalen...”<sup>14</sup>.

Kiedy Okońska i Wantowska zostały aresztowane przez Urząd Bezpieczeństwa w 1948 r. „za posiadanie nielegalnych ulotek i kwestionariuszy”, a w rzeczywistości za pracę apostołską wśród młodzieży akademickiej, bp Wyszyński zabiegał o ich uwolnienie. W raporcie UB z 1948 r. dotyczącym operacji o kryptonimie „Apostołki”, wymierzonej w „Ósemkę”, oficer prowadzący stwierdził: „Rozpracowanie sprawy natrafia na b[ardzo] poważne trudności ze względu na specyficzny charakter grupy. [...] Członkinie grupy są b[ardzo] ściśle ze sobą związane i są ściśle podporządkowane biskupowi Wyszyńskiemu. W takich warunkach wykluczony jest werbunek w samej »Ósemce«, a śledztwo natrafia na poważne trudności”<sup>15</sup>. W kolejnych latach bezpieka próbowała na różne sposoby ośmieszyć i zdeprecjonować prymasa i członkinie „Ósemki” w kraju i za granicą<sup>16</sup>.

Śluby wieczyste młode kobiety z „Ósemki” złożyły 5 sierpnia 1952 r. na ręce prymasa Wyszyńskiego. Rok później prymas został bezprawnie uwięziony przez władze komunistyczne. Okońska wyjechała wówczas z Warszawy na Jasną Górę i przed Cudownym Obrazem Matki Bożej modliła się o jego uwolnienie i o wolność Kościoła w Polsce. Przez ponad dwa lata była „więźniem Maryi” w intencji prymasa. Jej dobrowolne oddanie wolności zostało włączone do duchowości Instytutu Prymasa Wyszyń-

<sup>13</sup> E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński...*, s. 468–469.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 469; por. S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, Warszawa–Ząbki 2001, s. 214.

<sup>15</sup> AIPN, 02236/261/1, Sprawa obiektowa krypt. „Apostołki” dot. Instytutu Świeckiego „Ósemki”, Do Dyrektora V-ego Departamentu MBP. Informacja dot. nielegalnych grup młodzieżowych „Ósemki” i „Ogniska”, k. 20.

<sup>16</sup> Zob. szerzej: E. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński...*, s. 470–474.

skiego – każda członkini zaczynała w ten sposób swój nowicjat: przed Maryją jako Jej „więźni” na Jasnej Górze. Maria Okońska, Maria Wantowska, Janina Michalska i Teresa Romanowska uzyskały zgodę władz, aby przyjechać do Komańczy. W ostatnim okresie uwięzienia prymas Wyszyński napisał: „Bóg odebrał mi kapłanów, pozostawił kobiety. Podobnie uczynił Synowi Swojemu na Kalwarii, gdy dopuścił, że wszyscy Apostołowie odeszli Go, ale pozostały niewiasty, które tam przyszły za Maryją”<sup>17</sup>.

Członkinie Instytutu należały do najbliższych współpracowników prymasa Wyszyńskiego; odegrały istotną rolę podczas Wielkiej Nowenny w latach 1957–1966 oraz w czasie Milenium Chrztu Polski 1966 r.<sup>18</sup> Wiele inicjatyw, dzieł zapoczątkowanych przez prymasa mogło się rozwijać dzięki „Ósemce”. O paniach z Instytutu kard. Wyszyński mówił „moje dzieci”, one nazywały go Ojcem.

### Dziedzictwo „Ósemki”

„Ósemka” istnieje dzisiaj jako Instytut Prymasa Wyszyńskiego – przechowuje spuściznę i upowszechnia jego nauczanie dzięki wydawnictwu Soli Deo. Domy Instytutu znajdują się w Warszawie i Częstochowie; prowadzone są dwa ośrodki formacyjne w Warszawie-Choszczówce i Krynicy-Zdroju oraz Dom Pamięci Prymasa Tysiąclecia w Częstochowie. Instytut współpracuje z Ruchem Apostolskim Rodziny Rodzin i wspólnotą Pomocników Matki Kościoła, a także z Kręgiem Przyjaciół Prymasa Tysiąclecia. Ponadto kieruje sekretariatem misyjnym ośrodka dla trędowatych w Jeevodaya w Indiach.

Papież Jan Paweł II powiedział do członkiń Instytutu 24 marca 2004 r.: „Zawsze wiernie towarzyszyłyście Prymasowi Tysiąclecia w budzeniu w sercach Polaków tego pragnienia oddania siebie Matce Najświętszej, a przez Jej ręce Chrystusowi. Nie ustawajcie w tym apostołskim trudzie, a Niepokalana Matka Boga niech was wspiera i prowadzi”<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 468; por. S. Wyszyński, *Zapiski...*, s. 228.

<sup>18</sup> J. Durka, *Władze PRL przeciw...*, s. 95.

<sup>19</sup> A. Rastawicka, *Ten zwycięzca, kto miłuje*, Warszawa 2019, s. 249.



**Barbara Świtalska-Starzeńska** (ur. 1986) – historyk, dr, pracownik Ośrodka Badań nad Totalitaryzmami w Instytucie Pileckiego w Warszawie. Autorka książki *Człowiek szalony. Andrzej Niemojewski (1864–1921)* (2018).





Jakub Gołębiowski

## „Rodzina Bogiem silna”

### Prymas Wyszyński i Rodzina Rodzin

**Prymas Tysiąclecia mówił, że Polska czeka na „nowych ludzi plemię”, którzy przez wierność Ewangelii wywalczą wolność. Był przekonany, że mogą tego dokonać polskie rodziny, dlatego od wczesnych lat powojennych wspomagał Ruch Apostolski Rodzina Rodzin.**

**K**ardynał Stefan Wyszyński uważał, że w systemie komunistycznym, który po II wojnie światowej został narzucony Polakom, rodzina jest nadzieją na odrodzenie Narodu: „Rodzina ma być szkołą wychowania moralnego, społecznego i religijnego. [...] ma pielęgnować ducha ofiarności i poświęcenia, wzajemnego zrozumienia i pomocy w drodze do ideału człowieka doskonałego, zdolnego do zrozumienia czasów dzisiejszych i do wypełnienia aktualnych zadań społecznych”. Prymas Tysiąclecia podkreślał, że szczególną odpowiedzią na trudne czasy totalitarnego zniewolenia jest rodzina katolicka, która posiada wrodzoną zdolność wpajania dzieciom cnót obywatelskich i narodowych. „Ale współcześnie ta rodzina pielęgnująca zdrowy, wolny od szowinizmu braterski patrio-

Rodzina Rodzin u kard. Stefana Wyszyńskiego; po prawej przed prymasem ks. Feliks Folejewski SAC, luty 1976 r. Fot. ze zbiorów autora

»**Że rodzina katolicka nauczyła dzieci Narodu naszego umierać za Ojczyznę – to dobrze wiemy. Dziś [...] musi nadto nauczyć swe dzieci żyć dla Ojczyzny, dla niej pracować i wszystkimi talentami i zdolnościami swoimi zdobywać lepszą dla niej przyszłość**« – postulował prymas Wyszyński.

tyzm musi uwrażliwić w szczególności sposób członków swoich na obowiązki wobec ojczyzny. Że rodzina katolic-

ka nauczyła dzieci Narodu naszego umierać za Ojczyznę – to dobrze wiemy. Dziś rodzina katolicka musi nadto nauczyć swe dzieci żyć dla Ojczyzny, dla niej pracować i wszystkimi talentami i zdolnościami swoimi zdobywać lepszą dla niej przyszłość” – postulował prymas. Była to charakterystyczna myśl w jego nauczaniu, której pozostawał wierny przez całe życie. Ksiądz Wyszyński, który w Laskach obserwował klęskę Powstania Warszawskiego, tak samo myślał w czasie wszystkich wielkich wydarzeń po II wojnie światowej: w 1956 r., w okresie Milenium 1966 r. i wreszcie w 1980 r., w chwili narodzin Solidarności. Uważał, że wolność Narodu trzeba zdobyć codzienną pracą, poświęceniem i miłością bliźniego. Był przekonany, że tę wolność mogą wywalczyć polskie rodziny, dla tego wspomagał Ruch Apostolski Rodzina Rodzin.

### Od Sodalicji do „Ósemki”

Historia ruchu zaczyna się w lipcu 1939 r. na obozie żeńskiej Sodalicji Mariańskiej w Bukowinie Tatrzańskiej, gdzie poznały się dwie maturzystki z Warszawy – Maria Okońska i Maria Wantowska. Dzięki temu spotkaniu powstawały dzieła ich życia: żeński instytut życia konsekrowanego i Rodzina Rodzin. Obie pochodziły z patriotycznych środowisk i obie doświadczyły okrucieństwa wojny. Okońska nigdy nie poznała swojego ojca Ludwika, który jako ochotnik w czasie wojny polsko-bolszewickiej zaginął w Galicji Wschodniej w październiku 1920 r. Wantowska także została ciężko doświadczona przez los. We wrześniu 1939 r. na jej rękach zmarł młodszy brat Kazik, raniony w głowę odłamkiem. Ojca, Jana Gwalberta, straciła dwa lata później.

Podczas okupacji niemieckiej dziewczęta, już jako studentki tajnej polonistyki w Warszawie, były animatorkami konspiracyjnych spotkań Sodalicji Mariańskiej. Okońska postanowiła wówczas poświęcić się całkowicie idei „Miasta Dziewcząt” – autorskiemu programowi odrodzenia Polski po wojnie, zgodnie z którym wierzące kobiety miały oddziaływać w duchu katolickim na całe społeczeństwo. Była przekonana, że „na zorganizowane zło trzeba odpowiedzieć zorganizowanym dobrem”. Chciała zbierać

dziewczęta z całej Polski i wychowywać je w duchu chrześcijańskim, Maryjnym. W 1941 r. zorganizowała zamknięte rekolekcje wielkopostne dla grupy studentek i maturzystek. Wówczas zwierzyła się koleżance ze swoich planów i zaproponowała jej udział w budowie „Miasta Dziewcząt”. Wantowska się zgodziła, rezygnując tym samym z założenia rodziny. Wybierając „Miasto Dziewcząt”, obie zresztą poświęciły dotychczasowe plany i marzenia. Wierzyły, że „zło, które weszło na świat przez wrażliwość kobiety [Ewy], przez kobietę [Maryję – nową Ewę] może zostać pokonane”. Dlatego wzorem, wsparciem i odniesieniem całej ich pracy stała się Matka Boża – zawierzenie Maryi i oddanie się Jej „na własność” jest cechą wszystkich inicjatyw Instytutu Prymasowskiego i Rodziny Rodzin.

Do Wantowskiej i Okońskiej dołączyło w 1942 r. sześć innych młodych kobiet – tak powstała „Ósemka”. Pierwsze, tajne spotkanie grupy odbyło się 26 sierpnia 1942 r. Jak wspominały później, zaczęły wówczas szukać kapłana, który pomógłby w realizacji „wielkiej sprawy”, jak określały swoją inicjatywę. W uroczystość Wszystkich Świętych, 1 listopada 1942 r., Okońska i Wantowska uczestniczyły we Mszy św. w kaplicy Sióstr Franciszkanek w Laskach. Bardzo poruszyło je kazanie młodego księdza o „Ośmiu Błogosławieństwach”. Odczytały to jako znak: grupa ośmiu dziewcząt dostała program – „Osieć Błogosławieństw” – na wspólne życie. Po Mszy św. poprosiły kapłana o kierownictwo duchowe dla „Ósemki” – tym księdzem był Stefan Wyszyński. „Próbowałam sobie uświadomić – pisała po latach Maria Okońska – co na mnie zrobiło tak wielkie wrażenie, co mnie w tym człowieku tak zachwyciło, porwało, po prostu zabrało. Już wtedy miałam przekonanie, że jest on najbardziej ze wszystkich ludzi, których spotkałam, podobny do Pana Jezusa. I moja tęsknota za tą skończyła się wtedy, gdy poznałam kard. Wyszyńskiego – miałam Ojca!” (tak później „Ósemki” zwracały się do prymasa). Ksiądz dr Wyszyński został nie tylko duchowym opiekunem grupy, lecz także nauczycielem, kierownikiem ich prac i inicjatyw. Już jako biskup erygował Instytut Świecki Pomocnic Maryi Jasnogórskiej Matki Kościoła, w który przekształciła się „Ósemka”. Działa on do dziś (obecnie jako Instytut Prymasa Wyszyńskiego) i jest jednym z najbardziej znanych z ponad trzydziestu świeckich instytutów życia konsekrowanego w Polsce.

Pod koniec lipca 1944 r. Okońska, Wantowska i inna ze współzałożycielek „Ósemki”, Janina Michalska, dołączyły – z błogosławieństwem ks. Wyszyńskiego – do powstańców warszawskich. Przed uroczystością Matki Boskiej Częstochowskiej przepro-



wadziły w ginącej Warszawie akcję modlitwy i powszechnej spowiedzi wśród ludności cywilnej i powstańców – *Norwą Mobilizację Walczącej Warszawy*. Roznosiły wiadomości o kapłanach sprawujących sakramenty i o możliwości przystąpienia do Komunii św. Wielu osobom pomogły wrócić do Kościoła, organizowały księżom dotarcie z posługą na trudne odcinki walk, podtrzymywały upadających na duchu.

Po wojnie „Ósemka” towarzyszyła bp. Wyszyńskiemu w Lublinie i od 1948 r. w Warszawie. Według wskazań Ojca dziewczęta podejmowały studia wyższe, by przygotować się do zadań stojących przed Instytutem – prymas uważał, że kobiety, które pragną wziąć udział w budowie katolickiej Polski, muszą stanowić elitarną, wykształconą grupę. Wantowska po ukończeniu polonistyki, którą rozpoczęła jeszcze w czasie okupacji niemieckiej w ramach tajnego nauczania na Uniwersytecie Warszawskim, podjęła studia doktoranckie, prowadząc badania naukowe nad twórczością Marii Konopnickiej i Adama Mickiewicza. Obrona dysertacji Wantowskiej w 1960 r. była wyjątkowa; w Pałacu Staszica zgromadzili się nie tylko jej współpracownicy i naukowcy, lecz także wiele rodzin z małymi dziećmi – członkowie nowo powstałego ruchu. Profesor Julian Krzyżanowski uważał Wantowską za swoją najlepszą uczennicę.

Okońska zaś, po ukończeniu polonistyki w Warszawie, na Uniwersytecie Ziemi Zachodnich uzyskała dyplom z psychologii, którą uznała za przydatną dla swojej pracy nad „Miastem Dziewcząt”. Do „Ósemki” dołączyły kolejne kobiety, które chciały się poświęcić idei budowy Polski chrześcijańskiej. Na wykłady, pogadanki, konferencje, rekolekcje i dni skupienia przychodziło coraz więcej osób. Od 1948 r. w Warszawie Okońska organizowała kursy dla kobiet w kościele św. Anny i w kościele Sióstr Wizytek przy Krakowskim Przedmieściu. „Kursy były tajne, to była taka »konspiracja«, ciągle śledziło nas UB” – wspominała jedna z uczestniczek.

Biskup Stefan Wyszyński, przedwojenny znawca i krytyk komunizmu, zdawał sobie sprawę z niebezpieczeń-

Maria Okońska, Janina Michalska i Maria Wantowska z kard. Stefanem Wyszyńskim; dom Instytutu Prymasowskiego przy ul. Marsa w Warszawie, 10 sierpnia 1967 r. Fot. Instytut Prymasowski



stwa grożącego „Ósemce”. Zaproponował inny niż podziemie zbrojne i organizacje niepodległościowe rodzaj aktywnego oporu wobec władz komunistycznych, czyli ewangelizację społeczeństwa. Zasada prymasa „na zło odpowiadamy dobrem” była programem politycznym jego środowiska, jego duchowych dzieci. Uważał, że komunizm „zjada się sam” i że jedyną drogą jest obrona społeczeństwa przed jego wpływem, walka z egoizmem, rozwijanie cnót. „Był las, nie było was. Będzie las, nie będzie was” – pisał o komunistach w Zapiskach więziennych.

Działalność społeczna Instytutu nie uszła uwadze bezpieki. W kwietniu 1948 r. Wantowska i Okońska zostały aresztowane przez ubeków za działalność apostołską wśród młodzieży i przewiezione do aresztu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Koszykowej w Warszawie. Wantowska przez kilka tygodni była przetrzymywana w karcerze, co wpłynęło na jej późniejsze problemy zdrowotne. Nawet w więzieniu jej szlachetność i dobroć oddziaływały na prześladowców – pod jej wpływem oprawcy łagodnieli. Jeden z nich podrzucał jej chleb do karceru. W czasie śledztwa obie odważnie mówiły, że ich działalność to nawracanie ludzi i nie podały szczegółów dotyczących „Ósemki”. Biskup lubelski osobiście interweniował w ich obronie u władz komunistycznych. Okońska i Wantowska zostały zwolnione 3 lipca 1948 r.

Na początku swojej działalności członkinie „Ósemki” prowadziły zajęcia wyłącznie dla kobiet. Organizowały spotkania w warszawskich kościołach i salach przykościelnych. Okońska mówiła przyszłym matkom o godności kobiety i wartości macierzyństwa. Później do tej pracy włączyła się również Wantowska. W spotkaniach uczestniczyło kilkanaście, a potem nawet kilkadziesiąt dziewcząt, z których część wstąpiła do Instytutu. Inne zaczęły przyprowadzać narzeczonych i zakładać własne rodziny. Okońska wspominała później, że narzeczeni i mężowie młodych żon byli ciekawi, w czym biorą udział ich panie, a gdy „wyjawiły tajemnicę”, oni również chcieli uczestniczyć w spotkaniach formacyjnych. Mówiła: „Dlaczego z nimi nie pracujemy?» [...] nie było wyjścia, należało ich przygarnąć”.

### **„Ich siła to modlitwa”**

Prymas zdecydował, że będą rozwijane dwie inicjatywy: grupa formacyjna kobiet żyjących w celibacie, którą bezpośrednio kierował, oraz grupa rodzin, która miała być odpowiedzią na nauczanie Kościoła o rodzinie i jego wskazania na temat konieczności zaangażowania katolickiej rodziny w odbudowę Polski. Uznaje się, że pierwsze spotkanie



Kard. Stefan Wyszyński błogosławi rodzinę w czasie spotkania z Rodziną Rodzin,  
po lewej stoi Maria Gabiniewicz. Fot. ze zbiorów autora

ruchu, który potem przyjął nazwę Rodzina Rodzin, miało miejsce w 1952 r. w Warszawie. Jedną z najwcześniejszych była tzw. grupa bielańska, zrzeszająca wiele młodych matek. „Mamy z zapalem spotykały się przy kościele św. Zygmunta w Warszawie, ojcowie do późnych godzin nocnych oddawali się pracy zawodowej” – wspominała jedna z długoletnich uczestniczek spotkań Janina Tkaczyk. Wkrótce jednak miało się to zmienić, do matek dołączyli mężowie i dzieci. Kolejne grupy powstały w podwarszawskich miejscowościach – Aninie i Radości. Praca formacyjna w rodzinach trwała przez cały okres uwięzienia prymasa – na spotkaniach szczególnie modlono się o wolność dla niego.

26 października 1956 r., po uwolnieniu Wyszyńskiego z internowania w Komańczy, zaczął się nowy rozdział dla Instytutu i grup rodzinnych. Obie inicjatywy wymagały pełnego zaangażowania, dlatego Okońska zapytała kard. Wyszyńskiego, czy ma wracać na Jasną Górę (gdzie przebywała przez prawie cały okres jego więzienia) i poświęcić się głównie pracy dla Instytutu, czy wrócić do Warszawy i działać dalej z rodzinami. Prymas odpowiedział: „Pracy z rodzinami nie wolno ci za żadną cenę zostawić i nawet powiem ci, jak te grupy będą się nazywały. Będzie to Rodzina Rodzin. Praca z rodzinami to wspaniałe dzieło, ku przyszłości. Odrodzenie świata idzie przez rodzinę. Możesz tę pracę komuś prze-



kazać, ale nie możesz jej porzucić. Ale nad czym się zastanawiasz? Masz przecież Lilkę!”. Lilka to powstańczy pseudonim Wantowskiej, która wśród rodzin pracowała odtąd na stałe i dla wszystkich uczestników ruchu została „ciocią Lilą” – kierownikiem wszystkich prac, powiernikiem i wychowawcą, „łącznikiem” z prymasem Wyszyńskim i Instytutem.

Najlepszą charakterystykę ruchu pozostawił sam kard. Wyszyński. 7 kwietnia 1958 r. pisał w swoim dzienniku: „Wyjeżdżam na Szucha, gdzie zbiera się »Rodzina Rodzin« – około 70 rodzin i 120 dzieci. Powstał ten ruch z inicjatywy Zespołu 8. Pracuje od kilku lat. Dziś ma swe ośrodki na Polach Bielańskich, w Aninie, Radości, Świdrze i in. Małżeństwa zbierają się wspólnie, razem się modlą, omawiają różne problemy życia rodzinnego i wychowania. Główna ich siła to żarliwa modlitwa. Rodziny są przeważnie liczne, niekiedy bardzo biedne, chociaż nie brak tu lekarzy i inżynierów. Powitalne przemówienie, bardzo żarliwe, wygłosiła jedna z pań, matka wielu dzieci, dziś w ciąży. [...] Dla rodziców miałem konferencję duchową w kaplicy. Następnie rodzice zebrali się w sali stołowej, gdzie złożono sprawozdanie z prac ogniska i program pracy na przyszłość. Później przyszły wszystkie małe dzieci, obdarowane koszyczkami świątecznymi; śpiewały swoje pieśni. Wreszcie każda z rodzin przedstawiła mi się w komplecie, ze swoimi dziećmi. Była to wzruszająca rewia wiary i poświęcenia. Ile radości i łez”.

Wantowska organizowała Rodzinę Rodzin wokół celu, który wyznaczył prymas: było to wychowanie rodzin chrześcijańskich do wiernej miłości małżeńskiej, do ofiarnego rodzicielstwa i do wzajemnej pomocy. Zbierała informacje i troszczyła się o potrzebujących – osobiście organizowała pomoc materialną, pieniądze, odzież, paczki żywnościowe otrzymane od kard. Wyszyńskiego i darczyńców. Była przewodnikiem duchowym, terapeutą, doradcą wielu małżeństw. Organizowała pomoc także dla ludzi starych i samotnych, w domach opieki i szpitalach. „Na spotkaniach mówiła nam, młodym, o potrzebach innych, prosiła o modlitwę i pomoc: »Urodziło się dzieciątko, trzeba pomóc przy chrzcie; brakuje jedzenia, trzeba zanieść; dzieci mają kłopoty z nauką, trzeba dać korepetycje«” – wspominała Urszula Gołębiowska. Małe mieszkanie Wantowskiej było w pewnym sensie centrum dowodzenia akcji pomocy potrzebującym. Prymas żartował, że „Lilka nie ma komory w sercu, bo wchodzący do jej serca wciąż robią miejsce dla następnych”. Wantowska zmarła w opinii świętości w 1991 r.

Z woli prymasa od początku istnienia ruchu pracę formacyjną prowadzili opiekunowie świeccy. Z biegiem lat opiekunami grup dziecięcych, młodzieżowych i małżeńskich stawali się członkowie Rodziny Rodzin, którzy wcześniej uczestniczyli w spotkaniach

jako dzieci. Z czasem powstały także grupy akademickie. Trzonem kadry wychowawców w Rodzinie Rodzin były członkinie Instytutu, pallotyni oraz księża diecezjalni. W pracach Rodziny Rodzin w różnym okresie uczestniczyło wielu znanych duszpasterzy, m.in. ks. Jan Zieja, bp Zbigniew Kraszewski, abp Henryk Hoser. Niejeden ksiądz archidiecezji warszawskiej i diecezji warszawsko-praskiej ma za sobą „staż” w Rodzinie Rodzin jako duszpasterz, opiekun grupy, „wujek” w czasie wyjazdów wakacyjnych. Ważną rolę w ruchu odegrali pallotyni z ul. Skaryszewskiej w Warszawie i podwarszawskiego Ołtarzewa. Pallotynami byli także dwaj duszpasterze Rodziny Rodzin: w pierwszym okresie ks. Edward Wilk oraz przez długi czas ks. Feliks Folejewski, który od lat sześćdziesiątych aż do śmierci w 2015 r. był ojcem duchowym ruchu i wielkim propagatorem kultu Bożego Miłosierdzia.

Działalność ruchu była obserwowana przez komunistyczne władze od lat pięćdziesiątych. Gdy prymas przyjmował Rodzinę Rodzin jeszcze w swojej pierwszej warszawskiej siedzibie przy al. Szucha, uczestnicy byli nagabywani przez bezpiekę. „Pamiętam, że wychodzących z tego spotkania już na ulicy legitymowali funkcjonariusze UB” – wspominali Halina i Zdzisław Świderscy. Rodzinę Rodzin prymas nazywał w swoim dzienniku wspólnotą lub grupami. Członkowie ruchu byli śledzeni – bezpieka starała się zdobyć szczegółowe informacje o ich przekonaniach, przebiegu spotkań, a nawet o treści odmawianych modlitw. Jeden z tajnych współpracowników wysłanych przez Służbę Bezpieczeństwa do grupy akademickiej Rodziny Rodzin w modlitwie wiernych czytanej w czasie wspólnotowej Mszy św. doszukiwał się krytyki zjazdu PZPR. Zdarzyły się wypadki prześladowania „za udział w Rodzinie Rodzin”: utrata pracy i odebranie przez władze mieszkania służbowego – z powodu „idealistycznych poglądów”. Gdy w pracy próbowano się ująć za osobą prześladowaną, padała odpowiedź przełożonych, że nie wolno, bo „ona należy do bandy!”. „Nie zapomnę, jak Ojciec zaczął się śmiać, gdy ktoś [na spotkaniu] zaczął śpiewać jedną z piosenek powstańczych, której tytułu już nie pamiętam. Zwrotka brzmiała tak: »Jeszcze wejdziem na swe szkapy i wyrzucim te kacapy«”.

### **„Rodzina Bogiem silna”**

W nauczaniu skierowanym do Rodziny Rodzin prymas podkreślał, jak ważny jest szacunek do każdego człowieka. W grupach rodzin szczególnie pamiętano jego słowa wypowiedziane w Warszawie w czasie obchodów milenijnych 24 czerwca 1966 r.: „Ten



Młodzież akademicka Rodziny Rodzin  
z wizytą u Prymasa. Fot. ze zbiorów autora

zwycięza – choćby był powalony i zdeptyany – kto miłuje, a nie ten, który w nienawiści depcze. Ten ostatni przegrał. Kto nienawidzi, już przegrał”. Istotnym wskazaniem dla Rodziny Rodzin było wezwanie Ojca do obrony życia nienarodzonego. Prymas uważał, że warunkiem odrodzenia Narodu jest radykalne odrzucenie zła, za które uważał aborcję, dozwoloną w PRL od 1956 r. Był również przekonany, że wszystkie siły katolickiego społeczeństwa trzeba zaangażować w wychowanie młodego pokolenia. Oba te punkty, obrona życia i wychowanie młodzieży, znalazły się w programie Wielkiej Nowenny. „Jeden z takich programów zajmie się szczególnie rodziną. Będzie walczył o to, aby rodzina polska była rodziną żywych, a nie umarłych. Aby rodzila żywe dzieci, nie trupy. By była miejscem życia, nie śmierci. Będziemy walczyć o to, aby była nierozzerwalna, silnie zespolona”. W realizacji tego programu kard. Wyszyński liczył na Rodzinę Rodzin. Hasło piątego roku Wielkiej Nowenny na lata 1961–1962 „Rodzina Bogiem silna” stało się również przewodnim hasłem całej wspólnoty rodzin.

Duchowość Rodziny Rodzin, zgodnie ze wskazaniem Ojca, została oparta na czterech filarach: wspólnotowym charakterze grup, szczególnym nabożeństwie Maryjnym polegającym na oddaniu się Matce Bożej, rodzinnym charakterze pracy formacyjnej skierowanej do wszystkich członków wielopokoleniowej rodziny i na polskości, czyli wychowaniu patriotycznym. Znakiem rozpoznawczym ruchu była wielodzietność



rodzin, która w czasach komunizmu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych niejednokrotnie wywoływała w społeczeństwie niechęć i uprzedzenia.

Co roku Rodzina Rodzin brała udział w sierpniowej warszawskiej pielgrzymce pieszej na Jasną Górę, w tzw. siedemnastkach, w grupie biało-czerwonej. A w październiku cała wspólnota pielgrzymowała do Jasnogórskiego Sanktuarium po raz drugi. Uczestnicy spotykali się w grupach, uczestniczyli we wspólnotowych Mszach św., które odbywały się w warszawskich kościołach: początkowo w kościele Wszystkich Świętych, później w kościele św. Anny, u sióstr przy ul. Smoleńskiego, przy ul. Czerniakowskiej, u księży pallotynów przy ul. Skaryszewskiej, w katedrze warszawskiej. Msze św. i spotkania grup odbywały się również w domach prywatnych. Tradycją stał się wspólny opłatek Rodziny Rodzin w siedzibie prymasa. „[...] każda rodzina miała to szczęście, aby osobno podejść do Ojca, przedstawić swoje dzieci, opowiedzieć o swoich problemach. Ojciec nie spieszył się. Wypytywał o różne osobiste sprawy. Brał dzieci na kolana, bawił się z nimi. To były naprawdę prawdziwie rodzinne spotkania, zakończone zawsze błogosławieństwem Ojca” – wspominała Lilianna Pośpiech. Rok kończył się wyjazdem całego ruchu do Niepokalanowa na dzień skupienia.

W lecie organizowano „Wakacje z Bogiem”, czyli kolonie dla dzieci, nie tylko z ruchu, również z rodzin rozbitych, żyjących w trudnych warunkach – dla wielu był to wyjątkowy czas. Dzięki zaangażowaniu Wantowskiej i pomocy finansowej kard. Wyszyńskiego wiele dzieci mogło bezpłatnie wyjechać na wakacje. Prymas kładł bardzo duży nacisk na kolonie organizowane przez Rodzinę Rodzin; na każdym wyjeździe były Msze św., program wychowawczy, aktywny odpoczynek.

Rodzina Rodzin długo nie miała własnej siedziby, co nie przeszkadzało w rozwoju wspólnoty. Pod koniec lat siedemdziesiątych posiadanie własnego miejsca stało się jednak konieczne z powodu rosnącej wciąż liczby grup i osób biorących udział w spotkaniach. Budowa nowego kościoła w Warszawie była niemożliwa ze względu na brak zgody władz. Prymas, proszony przez Wantowską o pomoc w znalezieniu miejsca dla ruchu, zdecydował, że siedzibą Rodziny Rodzin stanie się zrujnowany stołeczny kościół przy ul. Łazienkowskiej 14. Świątynia ta została zbudowana w 1933 r. jako wotum dziękczynne za zwycięstwo w wojnie polsko-bolszewickiej. Kościół został zbombardowany przez Niemców 12 września 1944 r.; runęły wówczas stropy i pogrzebały znajdujących się w podziemiach około siedemdziesięciu rannych powstańców. Uważano powszechnie, że komuniści nigdy nie zgodzą się na odbudowę po zniszczeniach powstałych w czasie

Powstania Warszawskiego. W 1950 r. władze doprowadziły do rozebrania zachowanych fragmentów świątyni, a Msze św. odprawiano w ocalałej przedwojennej kaplicy. Gdy na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zapadła decyzja o budowie Trasy Łazienkowskiej, teren został przejęty przez państwo, parafię przeniesiono, a istniejące budynki kościelne: kaplicę, podziemia i fragmenty głównego kościoła, władze stolicy przeznaczyły do rozbiórki. Po wyborze Jana Pawła II zdołano jednak wymóc zmianę decyzji.

2 lutego 1980 r. kard. Wyszyński w obecności Okońskiej przekazał Rodzinie Rodzin na ręce Marii Gabiniewicz z Instytutu Prymasowskiego klucze do kaplicy i pozostałych pomieszczeń. Ośrodek przy ul. Łazienkowskiej stał się domem ruchu, miejscem modlitwy i pracy. Dzięki Rodzinie Rodzin obok istniejącej kaplicy i wieży na ruinach powstał nowy kościół – w odbudowie brali udział ojcowie rodzin, matki przygotowywały jedzenie dla pracujących, pomagała młodzież. W latach osiemdziesiątych dużą rolę w organizacji i budowie ośrodka, odegrał, oprócz Wantowskiej, Gabiniewicz i ks. Folejewskiego, rektor kościoła ks. Ryszard Marciniak, pallotyn i wieloletni uczestnik grupy akademickiej Rodziny Rodzin. Konsekracja dolnego kościoła przy ul. Łazienkowskiej odbyła się w niedzielę Świętej Rodziny 29 grudnia 1985 r. Po śmierci prymasa Wyszyńskiego kard. Józef Glemp wielokrotnie przybywał do Rodziny Rodzin, zwłaszcza w święto patronalne ruchu – Świętej Rodziny. Dziś część pomieszczeń ośrodka powstałego staraniem Rodziny Rodzin, razem z dawnym kościołem parafialnym, zajmują Monastyczne Wspólnoty Jerozolimskie.

Obecnie grupy Rodziny Rodzin działają w Warszawie i we Wrocławiu. Od 1994 r. Rodzina Rodzin rozwija się także na Kresach – na Litwie: w Wilnie, Powiewiórce, Podbrodziu; na Białorusi: w Grodnie i Porzeczu; oraz na Ukrainie: we Lwowie, w Mościskach, Połupanówce k. Tarnopola i w Kijowie.

## BIBLIOGRAFIA

*Obecność. Wspomnienia o Cioci Lili, dr Marii Wantowskiej*, oprac. P. Kordyasz, Warszawa 2002.  
Wyszyński S., *Dziela zebrane*, t. 3: 1956–1957, Warszawa 1999; t. 4: 1958, Warszawa 2002.  
Wyszyński S., *Pro memoria*, t. 5: 1958, red. s. M. Krupecka USJK, Warszawa 2018.



**Jakub Gołębiewski** (ur. 1979) – historyk, członek redakcji „Biuletynu IPN”. Autor książki: (wstęp i opracowanie) *Aparat represji wobec ks. Jerzego Popiełuszki 1984*, t. 2: *Śledztwo w sprawie wprowadzenia i zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki* (2014).



Jan Żaryn

## Jak prymas Wyszyński przeprowadził Naród przez Morze Czerwone

**Prymas Stefan Wyszyński wychował się w tradycji katolicyzmu społecznego; wyrósł z pokolenia kapłanów i biskupów polskich z przełomu XIX i XX w., którzy służąc Kościołowi powszechnemu, wypełniali jednocześnie misję wobec Ojczyzny, najpierw w celu odzyskania niepodległości, a potem – by Niepodległa nie przestawała być katolicka.**



**T**o zobowiązanie, służba Bogu i Ojczyźnie, skutkujące aktywnością duszpasterką z zachowaniem własnego kręgosłupa ideowego i moralnego, stało się nośne i zaraźliwe w Polsce Ludowej, gdy w latach 1948–1981 ster rządów w Kościele trzymał Prymas Tysiąclecia.

„Trzeba ratować Naród i w Narodzie Kościoł. Nie da się uratować Narodu w oderwaniu od Kościoła, gdyż Naród musi mieć potężne argumenty obrony. Skąd je wziąć? Nie da się też uratować Kościoła bez pomocy Narodu, gdyż Kościół działa w Narodzie” – taki wpis kard. Wyszyńskiego znajdziemy w jego zapiskach *Pro memoria* pod datą 3 stycznia 1979 r.<sup>1</sup> Słowa te stanowiły sumę długoletnich przemyśleń kardynała na temat przyszłości Polski. Co więcej, zapis ten powstał w czasie, gdy od kilku miesięcy na Stolicy Piotrowej zasiadał już papież Polak – Jan Paweł II.

Jak się wydaje, prymas pod koniec życia coraz mocniej uświadamiał sobie, że oto jest świadkiem owoców swej pracy. Świadkiem zbliżania się czasu, gdy Polska odzyska niepodległość i stanie się Polską mocną swym przywiązaniem do katolicyzmu i do Kościoła, jak nigdy w jej najnowszych dziejach. Warto przytoczyć słowa z pracy ks. infułata Jana Sikorskiego, można powiedzieć: ucznia Prymasa Tysiąclecia, którego kapłaństwo wyrastało w atmosferze jego autorytetu. Ksiądz Sikorski, dziś sam cieszący się zasłużonym autorytetem jako m.in. kapelan więźniów i internowanych działaczy Solidarności w stanie wojennym, tak pisał o prymasie: „Jak widział Kardynał problemy Ojczyzny? »Dla nas po Bogu największa miłość to Polska. Musimy po Bogu dochować wierności przede wszystkim Ojczyźnie, narodowej kulturze polskiej... mowie i dziejom«. Marksści promowali słowo kosmopolityzm. Kardynał mówił: »Możemy mieć szacunek dla wielu zdobyczy innych narodów; ale wierność ślubowaliśmy naszej polskiej Ojczyźnie. Na każdym kroku walczyć będziemy o to, aby Polska – Polską była«<sup>2</sup>. Przywołuję ten cytat, by podkreślić, że jedną z wielu zasług kardynała była dbałość o właściwy dobór biskupów oraz wychowanie polskich kapłanów.



Ks. Jan Sikorski.  
Fot. domena publiczna

<sup>1</sup> S. Wyszyński, *Pro memoria*, 3 I 1979 r., (mps, zapiski niepublikowane – kopia własna autora).

<sup>2</sup> Ks. J. Sikorski, *Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Tysiąclecia*, [Warszawa] 2019, s. 11 (mps – kopia własna autora).

## Wolność kapłana w PRL

Biskupi mianowani przez prymasa w latach 1956–1980 mieli wspólną drogę edukacji i formację wypływającą z wzrastania w strukturach Kościoła powszechnego, wielowiekowego dawcy kultury i nauki. Niezależność od dotkliwej doczesności gwarantowała im łączność ze Stolicą Apostolską i uniwersytetami papieskimi. Jedynie w latach 1947–1955 komunistom udało się zablokować drogę polskim kapłanom do pogłębiania studiów prawniczych czy teologicznych na uniwersytetach papieskich (ostatnim okazał się wysłany przez abp. Adama Stefana Sapiechę ks. Karol Wojtyła, z kolei pierwszym po „przerwie” i w atmosferze „odwilży” był ks. Kazimierz Romaniuk, późniejszy biskup pomocniczy warszawski). To z tego środowiska kapłańskiego, które w czasie studiów mieszkało przy via Cavallini (Instytut Polski) lub piazza Remuria (Kolegium Polskie), wywodzili się późniejsi biskupi, członkowie Episkopatu Polski. Studia zagraniczne uchroniły biskupów, rektorów Wyższych Seminariów Duchownych i alumnów przed konsekwencjami upadku intelektualnego. Pozwoliły nie ograniczać umysłu do polemiki z wykładnią marksistowskiej nauki humanistycznej w PRL – szczególnie filozofii, ale także historii czy socjologii.

Profesura laicka, szczególnie wykładająca na uniwersytetach państwowych i publikująca w ówczesnych czasopismach naukowych, musiała się miotać między prawdą a uwarunkowaniami cenzorskimi i ideologicznymi (w przypadku historii m.in. z kłamstwami o Katyniu czy o Bitwie Warszawskiej). Rzymskie studia prawnicze z kolei, oparte na zachodnich standardach nauki, oraz nauka w Wyższych Seminariach Duchownych rozwijały nie tylko umiejętności prowadzenia negocjacji z komunistami, lecz także – co było widoczne np. podczas rozmów bp. Zygmunta Choromańskiego jako negocjatora w Komisji Wspólnej – budowały swoistą odporność na oddziaływanie nosicieli „praworządności socjalistycznej”. Świeccy intelektualiści doby PRL wicklali się zaś przez uznanie tworu intelektualno-propagandowego, wedle którego to władza dyktowała zmienną interpretację obowiązującą na danym etapie rewolucji; dotyczyło to zapisów prawa stanowionego czy też interpretacji dziejów (np. stosunku do niepodległości odzyskanej w 1918 r.).

Poznanie prawdy pozwalało człowiekowi-kapłanowi zachować wolność. W przypadku biskupów, którzy byli odpowiedzialni za przebieg studiów w WSD, ich pobyt na studiach rzymskich gwarantował właściwe poruszanie się po „salonach” europejskich, po szeroko rozumianym dziedzictwie rzymsko-greckim oraz znajomość języków obcych, czego przykładem był nie tylko – fenomenalny pod tym względem – kard. Karol Wojtyła. W notatce Urzędu ds. Wyznań z 1977 r. dotyczącej ks. Józefa Glempa, stu-



Prymas Stefan Wyszyński wśród polskich księży w Rzymie, ok. 1959 r. Piąty od prawej ks. Józef Glemp, student Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego, trzeci od lewej ks. Kazimierz Romaniuk (późniejszy profesor nauk biblijnych, biskup pomocniczy warszawski). Fot. Instytut Prymasa Józefa Głępa w Inowrocławiu

diującego w latach 1958–1964 na rzymskich uczelniach, napisano m.in.: „Zna biegle języki: łacine, włoski, francuski, niemiecki, angielski. Z tego względu wielokrotnie był tłumaczem kard. Wyszyńskiego w czasie wizyt w Watykanie i w toku spotkań z biskupami zagranicznymi”<sup>3</sup>. Przy całym szacunku do intelektualnych środowisk polskich doby komunizmu, ich kontakt z Zachodem był reglamentowany przez władze w zależności od stopnia samozniewolenia umysłu – szczególnie w latach stalinowskich; w późniejszych latach zaś obejmował głównie ludzi, którzy musieli stale żyć z syndromem ukąszenia heglowskiego, przy świadomości, że stanowiło to warunek pozostania na powierzchni intelektualno-wydawniczej<sup>4</sup>. Wolność intelektualna, brak zaszczepienia materializmem, obecność biskupów poza kłosem ustawionym nad narodem przez komunistów – to elementarz wychowania w wolności, kształcenia się, a następnie stałego samokształcenia się

<sup>3</sup> J. Żaryn, *W starciu z komunizmem. Józef Glemp – ostatni z prymasów XX wieku. Wybrane kartki z biografii*, [w:] *Polskie wizje i oceny komunizmu po 1939 roku*, red. R. Łatka, B. Szlachta, Kraków 2015, s. 424.

<sup>4</sup> Paleta postaw i biografii jest oczywiście szersza, od Jarosława Iwaszkiewicza, przez życiorysy „pryszczatych”, Jacka Bocheńskiego, Jerzego Andrzejewskiego, aż po Andrzeja Szczypiorskiego. Jednak przykłady Zbigniewa Herberta czy Wojciecha Bąka (niezłomnego intelektualnie, a dziś totalnie zapomnianego), należy uznać za osamotnione. Innym, ale także mieszcącym się w tym zbiorze przykładem jest Jerzy Braun, w swej młodości (II RP i podziemie) jeden z najwybitniejszych myślicieli. Od lat sześćdziesiątych przebywał legalnie, dzięki kontaktom z SB, *de facto* na emigracji: głównie we Włoszech, czasem w Kanadzie, i m.in. starał się odrobić czas zamknięcia go w kłoszu – najpierw dosłownie w więzieniu stalinowskim, a po 1956 r. w PRL. Więcej o jego grze z SB i problemie tego filozofa zachowania kontaktu intelektualnego z Zachodem pisze M. Hańderek, *Jerzy Braun a Służba Bezpieczeństwa – przyczynek do emigracyjnych losów pisarza*, [w:] *Emigracyjne miscellanea. Studia z dziejów polskiej emigracji politycznej 1939–1990*, red. S. Łukasiewicz, Warszawa 2017, s. 170–199.



członków Episkopatu Polski w okresie PRL, z kard. Wyszyńskim na czele. Dzięki tak rozumianej autonomii prymas i jego biskupi mogli zadbać o wolny i niezawisły przebieg edukacji alumnów w Wyższych Seminariach Duchownych.

Dotykamy w ten sposób problemu fundamentalnego, czyli ciągłości Kościoła i świadomości biskupów oraz duchowieństwa, że są jedynie narzędziami służącymi jego długiemu trwaniu na ziemi. Ta ciągłość została rzecz jasna wpisana w zobowiązania nie tylko narosłe za czasów Polski Ludowej, lecz sięgające roku 966. Znaczący to tyle, że nie świat zewnętrzny wyznaczał kard. Wyszyńskiemu jego postawy, poglądy i reakcje na poczynania władz komunistycznych, lecz w pierwszym rzędzie świat – jeśli można tak powiedzieć – wewnętrzny, czyli Boski i ludzki, obecny w Kościele na ziemiach polskich od wieków. Kościół zaś współtworzył kulturę narodu, a zatem obrona katolicyzmu stawała się poniekąd ochroną tożsamości Polaków pozostających pod pieczę biskupów: „Za wszelką cenę trzeba bronić Narodu, jego dziejów, tradycji i kultury – mówił prymas w warszawskiej katedrze, pełnej śladów historii, 25 maja 1972 r. – Polska ma wspaniałą przeszłość, ma swoje dzieje, swoją kulturę, literaturę, sztukę, rzeźbę... Naród bez przeszłości jest godny współczucia. Naród, który nie może nawiązywać do dziejów, który nie może wypowiedzieć się zgodnie ze swoją duchowością – jest narodem niewolniczym”<sup>5</sup>.

Prymas Wyszyński, jak wielokrotnie o tym pisano, ukochał Pana Boga, Matkę Bożą i Ojczyznę, której nie pozwalał komunistom bezkarnie niewolić. Jego postawa, od czasów uwięzienia (1953–1956), a potem lat Wielkiej Nowenny (1957–1966), stała się fundamentem wychowania niejednego kapłana. Najpełniejsze zdanie o wpływie kardynała na swoje kapłaństwo wypowiedział swego czasu ks. Jerzy Popiełuszko, który podążył z Okopów do Warszawy, by zostać alumnem z wyboru w prymasowskim WSD. Z rąk prymasa przyjął święcenia, a potem wielokrotnie w swych kazaniach powoływał się na jego słowa. Inny znany kapłan, wspomniany już ks. Jan Sikorski, który jako alumn podjął decyzję, by nielegalnie nawiedzić internowanego prymasa w Komańczy, tak pisał o nim, dając świadectwo o swoim kapłaństwie: „Mam też osobiste powody wdzięczności dla niego, ponieważ kształtował moje przygotowanie do kapłaństwa, udzielił mi święceń kapłańskich, a poza tym miałem okazję wiele razy spotykać się z nim podczas różnych uroczystości, konferencji, a także prywatnych rozmów”<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> J. Żaryn, *Kultura niezależna w Kościele katolickim w Polsce 1981–1989. Szkic do portretu*, [w:] *Kościół a kultura niezależna*, red. B. Tracz, Katowice 2011, s. 14 (zob. także pozostałe artykuły w tym tomie).

<sup>6</sup> Ks. J. Sikorski, *Stefan Kardynał Wyszyński...*, s. 1.

Mimo że klerycy przychodzili do WSD jako młodzi ludzie, wykształceni w szkołach państwowych, to, m.in. dzięki skutecznej obronie autonomii nauczania w seminariach, udało się Kościołowi związać kapłaństwo z dziedzictwem polskim, z tradycją katolicyzmu społecznego, w tym tradycją niepodległościową. Kleryk, przekraczając próg seminarium, uwalniał się od przestrzeni komunistycznej; odzyskiwał wolność. Wzorem dla wrażliwych kapłanów stawali się zatem święci i błogosławieni, od czasów św. Wojciecha i św. Stanisława, po męczenników II wojny światowej, m.in. o. Maksymiliana Kolbego.



Klerycy Jan Sikorski i Jerzy Chowańczak w drodze do prymasa uwięzionego w Komańczy.  
Fot. ze zbiorów ks. J. Sikorskiego

### Kapłani – obrońcy sprawy narodowej

Dokonując pewnego skrótu myślowego, można powiedzieć, że na tym fundamencie wyrastali w okresie PRL kolejni kapłani-naukowcy kontynuujący dziedzictwo twórców Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego z księżmi Idzim Radziszewskim i Antonim Szymańskim na czele: duszpasterze akademicy jak o. Ludwik Wiśniewski, o. Honoriusz Kowalczyk – dominikanie, a także ks. infułat Ireneusz Skubiś, duszpasterz akademicki z Częstochowy, następnie zaś długoletni redaktor naczelny „Niedzieli” (dla których wzorem mogli być np. ks. Edward Szejnec z kościoła św. Anny w Warszawie, jak też ks. Tomasz Rostworowski – jezuita), kolejni kapłani-publicyści i twórcy pism katolickich (dla których wzorem mogli być bł. ks. Ignacy Kłopotowski czy wspomniany o. Kolbe), kolejni duszpasterze stanowo-zawodowi, aktywni w środowiskach robotniczych w czasach Solidarności z ks. Popiełuszką na czele (wpisujący się mocno w tradycje katolicyzmu społecznego i insurekcyjnego zarazem, wywodzącego się z pokolenia powstańców styczniowych z ks. Stanisławem Brzóska; czy też z pokolenia niepokornych, w tym kapłanów-społeczników z ks. Marcelim Godlewskim).

Ta ciągłość Kościoła w Polsce – widoczna zarówno wśród biskupów, duchowieństwa diecezjalnego, jak i zakonnego – zapewniała w czasach PRL swoisty „kokon wolności”, a jednocześnie wiązała się z zadaniem, któremu kard. Wyszyński niejako się poddał, by móc wypełnić misję Kościoła – obrońcy Narodu przed dewastacją cywilizacyjną, moralną i oderwaniem go od własnej przeszłości. Tym zobowiązaniem starał się „zarazić” swoich kapłanów.

Ksiądz Jan Sikorski w grudniu 1981 r. – jako przedstawiciel Komitetu Prymasowskiego – podjął się misji dotarcia do internowanych działaczy Solidarności w Białolece. Pisał w swoim dzienniku, jak to w dzień Wigilii wziął udział w tradycyjnym opłatku z prymasem Józefem Glempem: „Rysuje się możliwość duszpasterskiej posługi wśród internowanych. Plany świąteczne miałem nieco inne, ale rezygnuję z nich i odpowiadam: tak! [...] Wybieram z ks. [Bronisławem] Dembowskim Białolekę. Nie wiem, gdzie to jest, ale ktoś ofiarował się zawieźć nas samochodem”. I dotarli w dzień Bożego Narodzenia, by wyspowiadać więźniów i odprawić Eucharystię: „Po Mszy św. w poszczególnych celach dzielimy się opłatkami. Otrzymujemy zrobione więziennym sposobem karty świąteczne, jedne z pierwszych, oraz legitymacje Honorowych Internowanych z numerem 3. Nr 1 dla Ojca Świętego, 2 dla Ks. Prymasa. Słyszymy po raz pierwszy kolędę dla internowanych na melodię *Bóg się rodzi*. Kolęda mówi o krzywdzie, jakiej niewinnie doznają internowani i ich rodziny: »Tylko szatan mógł zgotować naszym bliskim taką dołę«. Potem otrzymamy od władz więziennych uwagę, by nie pozwalać na śpiewanie tej kolędy. Późnym popołudniem wracamy do domu zmęczeni, w dodatku z pełnymi notesami spraw, które trzeba prędko załatwić. O losie niektórych internowanych rodziny nic nie wiedzą”<sup>7</sup>.

Prymas Wyszyński widział owoce swej pracy już wtedy, gdy skończył się Rok Milenijny i mógł w testamencie z 1969 r. dać świadectwo, że to dzieło życia zostało wypełnione. We wspomnianym testamencie (tzw. gnieźnieńskim), pisanym po obchodach milenijnych, kardynał stwierdził, że jako arcybiskup gnieźnieński wykonał swe dwa najważniejsze zadania, tj. Sacrum Poloniae Millennium i regotyzację Katedry Prymasowskiej: „Po wykonaniu tych zadań – wydaje mi się, że mógłbym odejść do Ojca Niebieskiego”<sup>8</sup>. Ciekawie brzmi to połączenie wykonanych zadań; fundamentami katolicyzmu stają się z jednej strony ludzie – „nowych ludzi plemię” – wychowani na kanwie Wielkiej Nowenny, jak ks. Sikorski czy ks. Popiełuszko – wówczas alumn WSD w Warszawie i przymusowy kleryk w wojsku, ale z drugiej strony materialne dziedzictwo kultury polskiej, w której jak na dłoni widać od czasów Mieszka I i Dobrawy łączność między dziejami państwa, Narodu i Kościoła.

Dziękować Bogu za łaskę uzdrowienia Narodu prymas mógł tym bardziej w ostatnich latach życia, gdy widział już pierwsze owoce pontyfikatu Karola Wojtyły.

<sup>7</sup> Ks. J. Sikorski, *Duszpasterstwo internowanych i uwięzionych stanu wojennego*, [w:] *Kościół i społeczeństwo wobec stanu wojennego*, red. W.J. Wysocki, Warszawa 2004, s. 126–127.

<sup>8</sup> P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy Prymasowskie 1969–1970*, Warszawa 2003, s. 36.





Od lewej: kard. Stefan Wyszyński, Franciszek Gajowniczek,  
za którego oddał życie o. Maksymilian Kolbe, i papież Paweł VI.  
Fot. historialomzy.pl

Jan Paweł II dał publicznie świadectwo roli prymasa, któremu Polska zawdzięczała nie tyle wybór papieża, ile kierunek, który tenże wytyczył swojej posłudze w drodze ku – jak dziś wiemy – niepodległości: „Nie byłoby na stolicy Piotrowej papieża Polaka... gdyby nie było Twojej wiary, niecofającej się przed więzieniem i cierpieniem. Twojej heroicznej nadziei. Twego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry, tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim, prymasowskim posługiwaniem”<sup>9</sup>.

Prymas, umierając w maju 1981 r., mógł zatem z całą pewnością powtórzyć słowa niegdyś przez siebie wypowiedziane, a prorocze: „Los komunizmu rozstrzygnie się

» **Komunizm w Polsce zawałił się nie tylko za sprawą jednego człowieka. Zawałił się, gdyż prymasowi udało się uratować Kościół, jego instytucje i łączność ze Stolicą Apostolską. Zawałił się, bo dzięki utrzymaniu autonomii Kościoła udało się wychować kolejne pokolenia kapłanów.** »

w Polsce. Jak Polska się uchrześcijani, stanie się wielką siłą moralną, komunizm sam przez się upadnie. Losy komunizmu rozstrzygną się nie w Rosji, lecz w Polsce, przez jej katolicyzm. Polska pokaże całemu światu, jak się brać do komunizmu, i cały świat będzie jej wdzięczny”<sup>10</sup>. W zasadzie Polacy są dziś zgodni, że nie byłoby 1989 r., nie byłoby wcześniej

»

<sup>9</sup> Cyt. za: Ks. J. Sikorski, *Stefan Kardynał Wyszyński...*, s. 1.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 12.

Solidarności, gdyby nie Kościół w Polsce i jego przywódcy. Pytanie, na ile Naród się uchrześcił. W jednej sprawie prymas się pomylił; Polacy nie zawsze mają powód, by odczuwać rzekomą wdzięczność świata!

Jakie wnioski płyną z tej opowiedzianej historii? Komunizm w Polsce zawałił się nie tylko za sprawą jednego człowieka, człowieka wielkiej wiary i ogromnej inteligencji – Prymasa Tysiąclecia. Zawałił się, gdyż prymasowi udało się uratować Kościół, jego instytucje, łączność ze Stolicą Apostolską, czego świadectwem był m.in. udział biskupów w Soborze Watykańskim II. Zawałił się, bo dzięki utrzymaniu autonomii Kościoła, prymasowi i biskupom udało się wychować kolejne pokolenia kapłanów, którzy w zdecydowanej większości – jak ks. Sikorski – odnaleźli swoje kapłaństwo w jego



Pogrzeb ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, 3 listopada 1984 r.

Fot. Andrzej Iwański / Wikimedia Commons

długim, jakże charakterystycznym trwaniu na ziemiach polskich. Tradycja kapłaństwa polskiego mieści się zaś w jakże trafnej notatce urzędnika carskiego z początku XX w.: „Dla księdza katolickiego służenie ołtarzowi i sprawie narodowej, bez względu na sposoby i środki jej urzeczywistnienia, jest symbolem nierozłącznym”<sup>11</sup>.

<sup>11</sup> J. Żaryn, *Własna i Niepodległa, czyli o Polakach walczących o swoją ojczyznę*, Warszawa 2020, s. 25.



**Jan Żaryn** (ur. 1958) – historyk, prof. dr hab., w latach 2015–2019 senator RP. Redaktor naczelny miesięcznika „W Sieci Historii”, p.o. dyrektora Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. R. Dmowskiego i I.J. Paderewskiego. Autor książek: *Kościół w PRL* (2004); *„Taniec na linie, nad przepaścią”*. *Organizacja Polska na wychodźstwie i jej łączność z krajem w latach 1945–1955* (2011); *Kościół, naród, człowiek, czyli opowieść optymistyczna o Polakach w XX wieku* (2012); (z T. Sudolem) *Polacy ratujący Żydów. Historie niezwykle* (2014); *Polska pamięć. O historii i polityce historycznej* (2017); (z M. Żaryn) *Rok 1939. Od beztraski do tragedii* (2019) i in.

Milena Kindziuk

## Prymas Tysiąclecia w oczach jego następcy

**Ważnym świadkiem życia i działalności kard. Stefana Wyszyńskiego, a także promotorem pamięci o nim był kard. Józef Glemp – jego najbliższy współpracownik i następca na stolicy prymasowskiej.**

**G**dy zapytałam kiedyś kard. Glempa – ostatniego arcybiskupa gnieźnieńsko-warszawskiego – jak zapamiętał swego poprzednika, odpowiedział, że „był [on] człowiekiem zawierzenia, który umiał modlić się stale. Nie przeszkadzała mu w tym ani podróż, ani rozmowa, ani posiłek, ani wykonywane zajęcia. Z modlitwy czerpał moc do działania”<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> M. Kindziuk, *Kardynał Józef Glemp. Ostatni taki Prymas*, Warszawa 2010, s. 78–79. Jeśli nie zaznaczono inaczej, także kolejne wypowiedzi kard. Józefa Glempa o prymasie Stefanie Wyszyńskim pochodzą z tej książki.

Ks. Józef Glemp i kard. Stefan Wyszyński, marzec 1968 r.  
Fot. Instytut Prymasowski



Do końca życia kard. Glemp pamiętał swój pierwszy z nim kontakt. Kiedy w 1950 r. był na pierwszym roku studiów seminaryjnych w Gnieźnie i chory na grypę leżał w swoim pokoju, odwiedził go prymas Stefan Wyszyński: „Zastał mnie w łóżku, nad nieruszonym talerzem kaszy. Zmieszałem się nieco, a kard. Wyszyński tak po prostu zachęcił mnie do jedzenia. »Bo trzeba być zdrowym« – powiedział. To było moje pierwsze spotkanie z prymasem”. Później alumn Glemp spotykał kard. Wyszyńskiego w katedrze, słuchał jego kazań i okolicznościowych przemówień, formował się pod ich wpływem.

Szokiem dla niespełna dwudziestoczteroletniego alumna było aresztowanie kard. Wyszyńskiego w 1953 r.: „Czuliśmy się osieroceni, zagrożeni, nagle zabrano nam ojca, pasterza, biskupa” – wspominał. Właśnie z powodu uwięzienia prymasa nie mógł przyjąć z jego rąk święceń kapłańskich, mimo że bardzo tego pragnął.

### **„Lubił zorganizowaną pracę”**

W 1967 r., po studiach doktoranckich w Rzymie z prawa kanonicznego, ks. Glemp otrzymał nominację na referenta prawnego w Sekretariacie Prymasa Polski w Warszawie. Został również sekretarzem i kapłanem kard. Wyszyńskiego, a zatem jego najbliższym współpracownikiem. Dzięki temu pośredniczył w kontaktach prymasa z innymi hierarchami, którzy przyjeżdżali do stolicy na zebrania plenarne Konferencji Episkopatu Polski; także z przedstawicielami świata polityki, kultury, życia publicznego. W tym okresie prymasowska rezydencja przy ul. Miodowej w Warszawie była centrum życia kościelnego i ważnym ośrodkiem myśli społecznej. Ksiądz Glemp asystował również kard. Wyszyńskiemu w podróżach do Rzymu, brał udział w audiencjach u papieża, pełnił funkcję tłumacza. Był też nieformalnym rzecznikiem prymasa. Wreszcie, towarzyszył mu w podróżach po Polsce, najczęściej podczas wizytacji parafii.

Kardynał Glemp opowiadał: „Z prymasem Wyszyńskim pracowało mi się dobrze, lubił zorganizowaną pracę, był bardzo stanowczy i konkretny, stabilny w osądach, nie zmieniał raz podjętej decyzji. To mi pasowało, umieliśmy się zgrać”. Niekiedy prymas chciał poznać zdanie swego sekretarza na określony temat. „Czynił to zręcznie, przejawiając wielką troskę o Kościół. Ja natomiast nigdy mu nie przytakiwałem, tylko wprost mówiłem, co myślę. I to się podobało prymasowi, chociaż często nasze opinie się różniły, a ja bywałem nawet krytyczny” – opowiadał kard. Glemp.

Niezależność myślenia i otwartość w wyrażaniu poglądów należały do cech, które kard. Wyszyński bardzo cenił. I dlatego liczył się ze zdaniem młodego sekretarza.



Kard. Stefan Wyszyński z prof. Władysławem Tatarkiewiczem. Fot. historialomzy.pl

Co najważniejsze – był całkowicie pewny jego lojalności. Toteż zapraszał ks. Glempa na prywatne spotkania, w których uczestniczyli goście, na przykład prof. Władysław Tatarkiewicz z żoną, prof. Jan Józef Szczepański czy pisarz Jan Dobraczyński. Rozmowy te miały swój rytuał, przy stole bowiem nigdy nie mówiło się o sprawach publicznych. Prymas Wyszyński chętnie natomiast opowiadał dowcipy, nawet gwarą góralską. Lubił czytać skecze. Kiedyś miał anegdotę zapisaną na kartce. Zajmowała pół strony. A on ją czytał i czytał. W końcu ktoś zajrzał mu przez ramię i powiedział: „Ojczy, przecież tego tutaj nie ma”. A on na to: „Oj, dziecko, nie umiesz czytać między wierszami!”

Tak bliska współpraca ks. Glempa z Prymasem Tysiąclecia zakończyła się w marcu 1979 r., kiedy to ten pierwszy został ordynariuszem diecezji warmińskiej. Sakrę biskupią otrzymał z rąk kard. Wyszyńskiego.

Prymas już wcześniej starał się o biskupstwo dla swego sekretarza, najpierw w 1975 r., kiedy był on kandydatem na arcybiskupa wrocławskiego, a następnie w 1977 r. – z myślą o arcybiskupstwie poznańskim. Władze państwowe dwa razy odrzuciły jednak tę kandydaturę. Najprawdopodobniej obawiały się nadmiernego wpływu kard. Wyszyńskiego, wiedząc, że ks. Glemp ma bliski dostęp do niego oraz do ważnych dokumentów i w ten sposób może wywierać wpływ na działalność całego duchowieństwa w Polsce. Z perspektywy władz państwowych był to więc kandydat niebezpieczny.

## Następca Prymasa Tysiąclecia

Od marca 1979 r. współpraca Glempa z kard. Wyszyńskim miała inny, bardziej formalny i okolicznościowy charakter. Nadal jednak prymas pozostawał dla młodego hierarchy wielkim autorytetem i wzorem, a zarazem kimś bliskim. Dlatego też śmierć Prymasa Tysiąclecia była dla biskupa warmińskiego ogromnym przeżyciem. Miał poczucie, że stracił ojca. „Chociaż racjonalnie ta śmierć była spodziewana, wiedziałem przecież o chorobie prymasa i ogromnych cierpieniach, to jednak odczułem ją boleśnie” – opowiadał później kard. Glemp.

O odejściu Prymasa Tysiąclecia dowiedział się w Olsztynie. 28 maja o 6.00 rano otrzymał telefon z Warszawy. Jeden z księży poinformował go, że kard. Wyszyński nie żyje. Biskup Glemp w milczeniu odłożył słuchawkę: „Po chwili zadzwoniłem do Sekretariatu Prymasa na Miodową, aby upewnić się, czy to prawda. Wtedy po raz pierwszy poczułem się osamotniony. Odczułem pustkę”. 30 maja odprawił za zmarłego uroczystą Mszę św. w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynie. W homilii przypomniał poszczególne aspekty życia kard. Wyszyńskiego, na zakończenie zaś pytał retorycznie: „Czy to już zwycięstwo? Na zwycięstwo czeka się na krzyżu... Przychodzi ono w chwili, kiedy człowiek oddaje w ręce Ojca swego ducha”<sup>2</sup>.

Wraz z całym episkopatem bp Glemp uczestniczył w pogrzebie, który zapamiętał jako szczególne świadectwo jedności Narodu. Polacy zgromadzili się przy trumnie zmarłego prymasa, „jakby zawieszonej pomiędzy niebem a ziemią na warszawskim placu i dalej w pochodzie niezliczonych uczestników tej uroczystości żałobnej”<sup>3</sup>.

W końcu nadszedł 7 lipca 1981 r., kiedy to Jan Paweł II mianował bp. Glempa następcą prymasa Wyszyńskiego. Jak twierdził kard. Stanisław Dziwisz, była to autonomiczna decyzja papieża, który uważał, „że Glemp ma tego samego ducha, co Wyszyński, z racji na wieloletnią z nim współpracę”<sup>4</sup>. Nowy prymas zadanie miał nad wyraz trudne. George Weigel, biograf papieża Jana Pawła II, pisał z perspektywy czasu o tej nominacji: „Mianowanie Glempa prymasem Polski oznaczało postawienie tego człowieka w sytuacji trudnej, której niemal nie da się sprostać. Wyszyński posiadał niezwykle osobisty autorytet, który nie mógł zostać przekazany, nawet

<sup>2</sup> J. Glemp, *Słowo Boże nad Łyną. Wybór przemówień i homilii 1979–1981*, Olsztyn 1991, s. 164.

<sup>3</sup> *Idem*, s. 199.

<sup>4</sup> Rozmowa autorki z kard. Stanisławem Dziwiszem.



za sprawą papieskiego mianowania. Wyszyński był imponujący pod względem fizycznym, Glemp nie miał tego atutu. Wyszyński był mistrzem w odwoływaniu się do powszechnych uczuć religijnych, Glemptowi, nie mniej inteligentnemu niż stary prymas, brakowało umiejętności nawiązywania osobistego kontaktu, myślał raczej w kategoriach biurokratycznych niż społecznych. Wyszyński mógł wołać o jedność w Kościele i przemawiać autorytetem człowieka, który przeciwstawiał się reżimowi swoim historycznym *non possumus*, w obliczu aktywnego, młodszego duchowieństwa, inspirowanego przez Jana Pawła II i »Solidarność«; J. Glemp mógł jedynie przywołać autorytet swego urzędu, a tym samym nieuchronnie popaść w autorytaryzm. J. Glemp prezentował prawnicze spojrzenie na negocjacje, to znaczy uważał, że powinny one toczyć się między ekspertami – nie było to podejście, które zjednałoby mu zaufanie robotników i dysydenckich intelektualistów doświadczających po raz pierwszy smaku demokracji w ramach »Solidarności«<sup>5</sup>.

Trudno nie zgodzić się z tymi sądami. Trzeba jednak przyznać, że od samego początku abp Glemp zdawał sobie z tego wszystkiego sprawę i nie usiłował wcielać się w rolę wielkiego prymasa. Pozostał sobą, ale do poprzednika nieustannie się odwoływał, stawiając go za wzór. Od początku swej prymasowskiej posługi wypowiadał się publicznie o kard. Wyszyńskim, przywoływał jego nauczanie, interpretując je oraz wskazując współczesny kontekst. Jednak pierwsze słowa, które prymas Glemp wypowiedział o swym poprzedniku, miały wydźwięk sentymentalny i dotyczyły wątków osobistych. Dwa miesiące po nominacji, 9 września 1981 r., w bazylice prymasowskiej w Gnieźnie abp Glemp mówił: „Ludzie pytają mnie często, co odczuwam na początku mojej służby pasterskiej w nowym wymiarze. [...] Przychodzę w duchu kard. [Augusta] Hlonda [...]. Przychodzę też w duchu wielkiego Kardynała Wyszyńskiego. Trudno mi nazwać się jego następcą. Był mi tak bliski, był dla mnie ojcem, uczyłem się od niego wielu rzeczy”<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, Kraków 2000, s. 528.

<sup>6</sup> Abp J. Glemp, „Przychodzę w duchu wielkiej przeszłości ku przyszłości”. Homilia podczas pierwszego spotkania z mieszkańcami Gniezna, Gniezno, 9 IX 1981 r., [w:] J. Glemp, *Nauczanie pasterskie 1981–1982*, t. 1, Poznań 1988, s. 9. Podobnie abp Glemp wypowiedział się na Jasnej Górze: „On, zmarły Prymas, Stefan Kardynał Wyszyński, był dla mnie ojcem, nauczycielem, duszpasterzem”. Zob. abp J. Glemp, „W trosce o jedność Narodu”, Jasna Góra, 10 VII 1981 r., [w:] *Człowiek niezwykłej miary. Ojciec Święty Jan Paweł II o kardynale Stefanie Wyszyńskim. Kardynał Stefan Wyszyński o sobie. Kardynał Józef Glemp o kardynale Stefanie Wyszyńskim*, red. M. Plaskacz, A. Rastawicka, W. Wojdecki, Warszawa 1984, s. 147.

## Kontynuator linii Prymasa Tysiąclecia

Już w pierwszych wystąpieniach w okresie od lipca do października 1981 r. abp Glemp zwracał uwagę na wielkie dziedzictwo kard. Wyszyńskiego i wskazywał główne kierunki jego nauczania. Stwierdził m.in.: „Ksiądz Prymas uczył niezwykłego umiłowania Ojczyzny i wierności Narodowi”<sup>7</sup>. W wywiadzie dla „Polityki” zaznaczył, że pragnie kontynuować linię kard. Wyszyńskiego, chociaż „w nowych warunkach”<sup>8</sup>. Na Jasnej Górze odwołał się do kazania swego poprzednika z 26 sierpnia 1980 r.: „Odpowiedzialność – to także uznanie własnych błędów i win. Niech mi będzie wolno przypomnieć tu wygłoszone dokładnie rok temu przez nieodżałowanej pamięci Prymasa Stefana kazanie, które wzbudziło nawet kontrowersje, ale też było głosem męża Kościoła, który czuł się odpowiedzialny i chciał odpowiedzialność budzić”<sup>9</sup>.

To przesłanie wygłoszone przez nowego prymasa na Jasnej Górze wyznaczało kierunek jego myślenia, było jasną wskazówką dla społeczeństwa, że będzie kontynuował dzieło Prymasa Tysiąclecia i przywiązywał dużą wagę do dialogu. Arcybiskup Glemp zwracał uwagę na ważny aspekt nauczania kard. Wyszyńskiego, mianowicie na troskę o zachowanie jedności Narodu. Mówił na ten temat w wielu swoich wystąpieniach, na przykład na Jasnej Górze 10 lipca 1981 r.: „Zmarły Ksiądz Prymas zabiegał o jedność Narodu. Był zwolennikiem pluralizmu, przekonany, że w jednej Ojczyźnie mogą zmieścić się ludzie, którzy wyznają różne światopoglądy”<sup>10</sup>. Kilkanaście dni później, 26 lipca, mówił podczas spotkania z Polakami w Rzymie: „Ogromnego przymnożenia skarbu Kościoła w skarbcu naszej Ojczyzny dokonał zmarły Ksiądz Prymas Wyszyński. [...] Bo czyż nie trzeba było wiary, czyż nie trzeba było niezwykłej nadziei, czyż nie trzeba było olbrzymiej miłości, ażeby wtedy, kiedy przychodził obejmować stolicę, kiedy niemal wszystko zdawało się sprzysięgać przeciwko niemu – powiedzieć, że będziemy

<sup>7</sup> Abp J. Glemp, „Wielkim skarbem jest nasza Ojczyzna”. Homilia wygłoszona podczas spotkania z Polakami w polskim kościele pod wezwaniem św. Stanisława, biskupa i męczennika, Rzym, 26 VII 1981 r., [w:] *idem, Nauczanie pasterskie 1981–1982...*, s. 26–29.

<sup>8</sup> Abp J. Glemp, „Chciałbym być blisko tego, co się dzieje”. Wywiad dla tygodnika „Polityka”. Rozmowę przeprowadził A. Krzemiński, Warszawa, 18 VII 1981 r., [w:] J. Glemp, *Nauczanie pasterskie 1981–1982...*, s. 26.

<sup>9</sup> Abp J. Glemp, „Napełnijcie stągwie wodą, wypełnijcie je aż po brzegi” (por. J 2,7). Homilia wygłoszona w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej, Jasna Góra, 26 VIII 1981 r., [w:] *idem, Z Jasnogórskiego szczytu. Homilie głoszone w uroczystości Maryjne (3 maja – 15 sierpnia – 26 sierpnia) 1981–2003*, Częstochowa 2004, s. 16–17.

<sup>10</sup> Abp J. Glemp, „W trosce o jedność Narodu”..., s. 148.

» Arcybiskup Glemp szybko dał do zrozumienia, że pragnie kontynuować linię swego poprzednika. Ostrożna postawa prymasa w stanie wojennym była w duchu wskazań Wyszyńskiego o konieczności zachowania »tkanki Narodu« i ocalenia każdego ludzkiego życia. »

odbudowywać, że będziemy tworzyć Ojczyznę zwartą, jedną, tę, która wyrasta i z Wawelu, i ze Wzgórze Lecha, spod Gdańska, od Fromborka aż po Tatry?»<sup>11</sup>.

W kazaniu ingresowym zaś, wygłoszonym w Warszawie 24 września 1981 r., prymas Glemp przywoływał ingres abp. Wyszyńskiego i jego kazania o jedności Narodu<sup>12</sup>.

Nauczanie Prymasa Tysiąclecia wyznaczało więc główne kierunki działań podejmowanych przez jego następcę, co najbardziej widoczne okazało się w stanie wojennym, kiedy to postawa kard. Wyszyńskiego była wyznacznikiem całej strategii prymasa Glempa. Jego słynne kazanie z 13 grudnia 1981 r. i apel o niepodejmowanie walki były w duchu wskazań Wyszyńskiego o konieczności zachowania »tkanki Narodu« i ocalenia każdego ludzkiego życia. Za tę homilię i przyjętą linię abp Glemp bierał ciężki, tymczasem był konsekwentnym kontynuatorem linii Prymasa Tysiąclecia. Za tę postawę dziękował mu zresztą później, także publicznie, Jan Paweł II<sup>13</sup>.

### Pomnik i mauzoleum Prymasa Tysiąclecia

Nowy arcybiskup gnieźnieńsko-warszawski od początku wspierał ideę wzniesienia pomnika kard. Wyszyńskiego, która pojawiła się krótko po jego śmierci (już 2 września 1981 r. został wpisany do rejestru komitet budowy tego pomnika)<sup>14</sup>.

Kardynał Glemp poświęcił i odsłonił pomnik Prymasa Tysiąclecia przed kościołem Sióstr Wizytek w Warszawie 27 maja 1987 r. Przy tej okazji przywołał spuściznę swego poprzednika, mówił o jego zasługach dla budowania świadomości narodowej Polaków.

<sup>11</sup> *Idem*, „Wielkim skarbem jest nasza Ojczyzna”..., s. 26–29.

<sup>12</sup> Zob. *idem*, „Oby Chrystus Odkupiciel i Jego Niepokalana Matka znaleźli miejsce w duszy każdego Polaka”. List do kapłanów i wiernych archidiecezji warszawskiej z okazji ingresu do archikatedry pod wezwaniem świętego Jana Chrzciciela w Warszawie, Warszawa, 24 IX 1981 r., [w:] J. Glemp, *Nauczanie pasterskie 1981–1982...*, s. 65.

<sup>13</sup> Zob. M. Kindziuk, *Historyczne i polityczne aspekty komunikacji społecznej prymasa Józefa Glempa w okresie przelomu w Polsce w latach 1981–1992*, Warszawa 2019, s. 123–200.

<sup>14</sup> Więcej na ten temat w: *Rok pracy Komitetu Budowy Pomnika Kardynała Stefana Wyszyńskiego*, „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” 1982, nr 6 (72), s. 263–268.



Przypomniawszy też jego publikacje ukazujące historię i teraźniejszość, kulturę ojczystą. Stwierdził, że nauczanie kard. Wyszyńskiego zawsze nawiązywało do konkretnej sytuacji i było związane z jego wizją życia narodowego, w którą włączał się Kościół w Polsce. Wspominał okres Wielkiej Nowenny. Wreszcie tak charakteryzował Prymasa Tysiąclecia: „On był zawsze pełen wiary, zawsze krzepiący innych, nigdy nieopuszczający rąk, mający otwarte oczy na wszystko, potrafiący się cieszyć, ale potrafiący także cierpieć. Cierpień Prymasowi Wyszyńskiemu nie brakowało. Zadawane były z wielu stron, z niespodziewanych czasem stron”.

Kardynał Glemp 5 czerwca 1987 r. poświęcił w warszawskiej archikatedrze św. Jana kaplicę z sarkofagiem Prymasa Tysiąclecia. Chodziło o „przeniesienie doczesnych szczątków tej czcigodnej osoby do nowego miejsca, w którym łatwiej będzie nam się modlić” – mówił prymas w kazaniu wygłoszonym podczas Mszy św. poprzedzającej tę uroczystość<sup>15</sup>. Zwrócił szczególną uwagę na świętość i patriotyzm swego poprzednika: „Zmarły Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski, był postacią, która nie tylko imponowała swoim dostojnictwem, patriotyzmem, rozeznaniem sytuacji w kraju i na świecie, ale wyczuwamy w nim przede wszystkim świętość”.

### Inicjator procesu beatyfikacyjnego

Należy też podkreślić, że 20 maja 1989 r. kard. Glemp rozpoczął proces beatyfikacyjny prymasa Wyszyńskiego. Podczas publicznej sesji inauguracyjnej, która odbyła się w Gnieźnie, podkreślił, że życie Prymasa Tysiąclecia, obejmujące lata 1901–1981, przypadło na ważny okres dziejów Polski: „Osiemdziesiąt lat w XX wieku, w czasach ogromnych zmian i przewartościowań – oto bogactwo tego życia. Składa się na nie i okres zaborów, i okres zrywu niepodległościowego, i okres II Rzeczypospolitej, i czasy strasznej okupacji, i powojenne trudne czasy. Już samo wyszczególnienie tych okresów pozwala zauważyć, w jak bogaty kontekst życia społeczno-narodowego było wpisane to życie”<sup>16</sup>.

<sup>15</sup> Tu i w następnym zdaniu: Kard. J. Glemp, Kazanie z okazji poświęcania kaplicy-mauzoleum Kardynała Stefana Wyszyńskiego w archikatedrze św. Jana Chrzyciela, Warszawa, 5 VI 1987 r., [w:] *idem, Nauczanie pasterskie 1987*, Poznań 1991, s. 368.

<sup>16</sup> Archiwum Archidiecezjalne Warszawskie, Kard. J. Glemp, „Świętość to patrzenie na życie po Bożemu”. Publiczna sesja inauguracyjna procesu beatyfikacyjnego sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego w archidiecezji gnieźnieńskiej, Gniezno, 17 XI 1989 r.



Prezydent Lech Kaczyński dekoruje kard. Józefa Glempa Orderem Orła Białego, 2009 r.  
Fot. Instytut Prymasa Józefa Glempa w Inowrocławiu

Z kolei w pierwszą rocznicę rozpoczęcia procesu<sup>17</sup>, 20 maja 1990 r., prymas skierował do wiernych archidiecezji warszawskiej list, w którym zachęcał do powiadamiania o wszelkich znanych dokumentach i zdarzeniach z życia Wyszyńskiego. Informował, że gromadzone są świadectwa o łaskach doznawanych za jego wstawiennictwem.

Dodajmy, że z inicjatywy kard. Glempa, z okazji jubileuszu czterechsetlecia stołeczności Warszawy (obchodzonego w 1996 r.), na ścianie archikatedry warszawskiej wmurowano tablicę ze słowami Prymasa Tysiąclecia: „Naród bez dziejów, bez przeszłości staje się narodem bez przyszłości”<sup>18</sup>. Te słowa prymas Glemp traktował jak motto swego nauczania i przesłanie dla kolejnych pokoleń Polaków.

<sup>17</sup> W katedrze warszawskiej w maju 1989 r. uroczystość została zaprzysiężony Trybunał Beatyfikacyjny. Dla usprawnienia prac, w październiku 1989 r., prymas powołał w Gnieźnie drugi Trybunał Beatyfikacyjny. Oba miały udowodnić heroiczność cnót Prymasa Tysiąclecia na etapach diecezjalnych.

<sup>18</sup> M.M. Drozdowski, *Obronca narodowego dziedzictwa*, [w:] *Caritati in iustitia. Dwadzieścia lat posługi prymasowskiej kardynała Józefa Glempa*, red. S. Budzyński, I. Burchacka, A. Mazurek, A. Wieczorek, Warszawa 2006, s. 351. Zob. też S. Wyszyński, *Bądźcie dumni z waszej przeszłości*, [w:] J. Glemp, *Z rozważań nad kulturą ojczystą*, Warszawa 1998, s. 160–161: „Naród bez dziejów, bez historii, bez przeszłości staje się narodem bez ziemi, narodem bezdomnym, bez przyszłości. Naród, który nie wierzy w wielkość i nie chce ludzi wielkich, kończy się”.



**Milena Kindziuk** (ur. 1970) – dr historii, adiunkt na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, publicystka. Autorka książek: *Świadek prawdy. Życie i śmierć księdza Jerzego Popiełuszki* (2004; 2010); *Matka Świętego. Poruszające świadectwo Marianny Popiełuszko* (2012; 2017); *Matka Papieża. Poruszająca opowieść o Emilii Wojtyłowej* (2013); *Jerzy Popiełuszko. Biografia* (2018); *Historyczne i polityczne aspekty komunikacji społecznej prymasa Józefa Glempa w okresie przelomu w Polsce w latach 1981–1992* (2019); *Kardynał Stefan Wyszyński. Prymas Polski* (2019) i in.



Dariusz Walusiak

## Ksiądz Gurgacz – męczennik komunizmu

**Ksiądz Władysław Gurgacz uosabia wieczne polskie wartości wyrażane słowami: Bóg, Honor, Ojczyzna. On i inni żołnierze drugiej konspiracji, dzisiaj okreśłani mianem Wyklętych-Niezlomnych, nie wyobrażali sobie innej Ojczyzny. Chcieli silnej, niepodległej, a przy tym katolickiej Polski. O taką walczyli i za taką ginęli.**

**W** więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie 14 września 1949 r. strzałem w tył głowy zamordowano jezuitę Władysława Gurgacza. W chwili śmierci duchowny miał 35 lat. Razem z nim zginęli jego młodszy przyjaciel Stanisław Szajna oraz Stefan Balicki, dowódca jednej z grup oddziału partyzanckiego „Żandarmeria”. Bezpośrednim świadkiem egzekucji był dr Ernst Boepple, niemiecki zbrodniarz, w czasie wojny jeden z najwyższych urzędników w Generalnym Gubernatorstwie. O tym, co widział, opowiedział współwięźniom z Montelupich. Po 20.00 skazanych wyprowadzono z celi i pod strażą przeprowadzono za budynek piekarni, gdzie wykonywano wyroki śmierci. Kat po kolei strzelał w tył głowy do klęczących przed nim skazanych. Pierwsza kula ugodziła księdza. Strzał był jednak niecelny i nie zakończył jego życia. Dopiero po zabiciu Szajny i Balickiego oprawca drugim strzałem zamordował kapłana. Wspomniany Boepple umieścił ciała w workach, które potem przewieziono na pobliski cmentarz Rakowicki.



## Późne upamiętnienie

Do tego czasu większość konspiratorów z Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej i żołnierzy związanego z nią oddziału „Żandarmeria”, do którego należał ks. Gurgacz, została aresztowana lub zginęła w walce z Urzędem Bezpieczeństwa. W sierpniu 1949 r. kilku partyzantów zagrożonych aresztowaniem usiłowało przedostać się do Austrii. Nie wiedzieli jednak, że ci, którzy mieli ułatwić im przejazd przez terytorium Czechosłowacji, współpracowali z UB. W zasadce urządzonej na drodze w Milawie pod Družbakami Wyżnymi na Słowacji zginęli twórca PPAN Stanisław Pióro „Emir” oraz Adolf Cecur „Lew”. Trzecią ofiarą był Michał Cabak „Kuna”: ranny w walce, wkrótce zmarł. Ciała zabitych przewieziono do pobliskiej wsi Forbasy i tam pochowano w bezimiennym grobie. Mieszkańców poinformowano, że są to pospolici przestępcy. Podczas transportu jednemu z zabitych wypadł różaniec. Świadkiem tego była Žofia Dubjelová, żona tamtejszego kościelnego. Kobieta uznała, że nie mogli to być źli ludzie, skoro modlili się na różańcu. Dubjelová przez prawie pół wieku opiekowała się grobem nieznanym Polaków<sup>1</sup>.

W 1997 r. do Forbasów dotarł Tadeusz Ryba, żołnierz PPAN, który nigdy nie zaprzestał poszukiwania grobu swego dowódcy. Po ekshumacji szczątki Pióry i Cecura pochowano na cmentarzu w Nawojowej. W 2013 r. Oddział IPN w Krakowie przyznał Žofii Dubjelovej tytuł „Świadek Historii”, doceniając jej bezinteresowne poświęcenie w upamiętnianiu polskich bohaterów.

\*\*\*

We wrześniu 1949 r. w księgach cmentarnych odnotowano pochówek ciał ks. Gurgacza, Balickiego i Szajny, przywiezionych z więzienia przy ul. Montelupich. Ktoś nieznanymi w miejscu, w którym ich pogrzebano, postawił brzozywy krzyż (prosił o niego w ostatnich chwilach życia ks. Gurgacz). W latach sześćdziesiątych grobem zaopiekował się Michał Żak, skazany w tym samym procesie także na karę śmierci, zamienioną w drodze łaski na więzienie. To w okresie PRL jeden z nielicznych przypadków upamiętnienia miejsca, w którym komunistyczni oprawcy pochowali żołnierzy podziemia niepodległościowego. Zwykle ciała pomordowanych wrzucano do nieoznakowanych dołów i dopiero obecnie są one odnajdowane przez IPN.

W sychłowym okresie reżymu komunistycznego grobem ks. Gurgacza i jego towarzyszy opiekowali się krakowscy opozycjoniści. Strażnikami mogiły byli przede

<sup>1</sup> W. Wilczek, *Żołnierze Wyklęci z Forbasów*, „Tatry” 2013, nr 2 (44), s. 110–115.

wszystkim członkowie Konfederacji Polski Niepodległej. W 2018 r. odbyła się ekshumacja. Dzięki materiałowi DNA pobranemu od krewnych ustalono tożsamość szczątków ks. Władysława Gurgacza i Stanisława Szajny. Noty identyfikacyjne prezes IPN dr Jarosław Szarek przekazał rodzinom w grudniu 2019 r. – podczas uroczystości w Pałacu Prezydenckim.

## Martyrologia duchowieństwa

W 1948 r. ks. Gurgacz dołączył do Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej – organizacji stworzonej przez młodych ludzi niegodzących się na życie w skomunizowanym kraju. W jednym z zachowanych listów jezuita pisał: „[...] nasuwa mi się bolesna refleksja, że jeśli większość księży w Polsce jest tak wystraszona i zahukana tupetem czerwonych, to co będzie w razie większego prześladowania? Obawiam się, by Kościół nie poniósł w kraju podobnych strat jak we Francji w 1789 r. podczas rewolucji, gdzie mnóstwo kapłanów uległo terrorowi, a nawet zaparło się wiary”<sup>2</sup>. Szalejący ateizm i sowiecka dominacja były dla wielu Polaków nie do przyjęcia. W obronie wiary i Ojczyzny stanęli także odważni kapłani. Pocieszali i umacniali zniewalany Naród, głosząc kazania niewygodne dla komunistów. Za tę postawę duchowni, tak jak wielu polskich patriotów, płacili wysoką cenę.

Ksiądz Gurgacz nie był jedynym kapłanem skazanym przez komunistów na karę śmierci. Po wojnie z wyroku sądu stracono jeszcze trzech innych duchownych. Wszyscy byli związani z narodową konspiracją. Ksiądz mjr Rudolf Marszałek „Opoka”, kapelan oddziału Narodowych Sił Zbrojnych kpt. Henryka Flamego „Bartka”, został zamordowany w 1948 r. w stołecznym więzieniu przy ul. Rakowieckiej na Mokotowie. Pozostali dwaj to klerycy, studenci Wydziału Teologicznego UJ: karmelita trzewickowy brat Kazimierz Łuszczynski „Mateusz”, „Rosa” – szef Pogotowia Akcji Specjalnej NSZ na powiat Lublin-miasto i żołnierz Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, zamordowany w 1946 r. w więzieniu mokotowskim, oraz alumn Stefan Majewski „Szczepan”, „Eksceleńca” – szef informacji i propagandy w sztabie XXIII Okręgu NZW, skazany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na sześciokrotną karę śmierci, zamordowany w 1951 r.<sup>3</sup> Na karę śmierci skazano także ks. Józefa Stępnia, związanego ze Stronnictwem

<sup>2</sup> D. Golik, F. Musiał, *Władysław Gurgacz. Jezuita wyklęty*, Kraków 2014, s. 87.

<sup>3</sup> *Represje wobec osób duchownych i konsekrowanych w PRL w latach 1944–1989*, red. A. Grześkowiak, Lublin 2004, s. 267–268.

Narodowym. Po interwencji Stolicy Apostolskiej złagodzone wyrok. Akt łaski objął także innego duchownego związanego z konspiracją narodową, ks. kapelana Bolesława Stefańskiego z archidiecezji warszawskiej. Ubecy niezwykle okrutnie pastwili się nad nim podczas śledztwa, w ranie postrzałowej nogi grzebali pogrzebaczem<sup>4</sup>.

Życie doczesne nie było jednak najważniejsze dla tych duchownych, wypełniających ewangeliczną misję i za Chrystusem niosących swój krzyż na Golgotę. Ksiądz Gurgacz, patrząc w oczy swoim oprawcom na sali, gdzie był sądzony ze swoimi towarzyszami z oddziału, wypowiedział znamienne słowa: „Na śmierć pójść chętnie. Cóż jest zresztą śmierć? To tylko przejście z jednego życia w drugie. A przy tym wierzę, że każda kropla krwi niewinnie przelanej zrodzi tysiące przeciwników i obróci się wam na zgubę”<sup>5</sup>. Przemowę tę zapamiętali uczestnicy procesu. Ich świadectwa nie zgadzały się jednak z zachowanymi protokołami rozprawy. Okazało się, że wypowiedziane przez księdza słowa oskarżające komunistów usunięto, fałszując tym samym dokumenty procesowe. Prawda wyszła na jaw, dopiero kiedy historycy z Oddziału IPN w Krakowie odnaleźli notatki oficera UB, który uczestniczył w rozprawie i dokładnie zapisał słowa wypowiedziane przez księdza.

Proces ks. Gurgacza i jego towarzyszy miał charakter pokazowy. Na salę wpuszczano po okazaniu biletu wstępu. Większość wejściówek otrzymali partyjni przedstawiciele zakładów pracy i różnego rodzaju organizacji społecznych. Władzy zależało przede wszystkim na oskarżeniu Kościoła katolickiego, rzekomo sprzyjającego działalności zbrojnych „band”, jak wówczas określano podziemie niepodległościowe. Gazety prześcigały się, by ukazać duchownego jako bezwzględnego watażkę żądnego krwi. Ufność Chrystusowi i miłość do Maryi pozwoliły ks. Gurgaczowi przetrwać te trudne chwile i nawet w obliczu śmierci nie ulec oprawcom. Postawa ta świadczy niezbicie o tym, że mamy do czynienia ze świętym męczennikiem. Takich wiernych synów Chrystusa Kościół wynosi na ołtarze – i oby w tym przypadku nastąpiło to jak najszybciej.

Jako ilustrację wykorzystano kadry z filmu *Gurgacz – kapelan Wyklętych* w reżyserii autora.

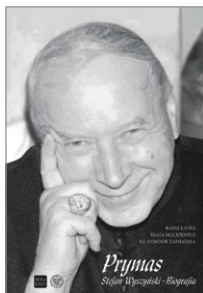
<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 270–273.

<sup>5</sup> D. Golik, F. Musiał, *Władysław Gurgacz...*, s. 115.



**Dariusz Walusiak** (ur. 1963) – historyk, reżyser, publicysta. Organizator Krakowskich Zaduszek za Żołnierzy Wyklętych-Niezlomnych. Autor cyklu filmów dokumentalnych *Wyklęci – Niezlomni*. *Przywróćmy pamięć naszym Bohaterom* oraz książek: *Wdowy smoleńskie* (2011); *Winni. Holokaust i fałszowanie historii* (2016) i in.





Rafał Łatka, Beata Mackiewicz,  
ks. Dominik Zamiatąła,  
*Prymas Stefan Wyszyński. Biografia*,  
IPN, Wydawnictwo im. Stefana Kardynała  
Wyszyńskiego SOLI DEO,  
Warszawa 2020, 120 s.

Jan M. Ruman

## Niewielka książka o Wielkim Prymasie

**M**oje dzieciństwo i młodość przypadły na czas, kiedy Kościołowi w Polsce przewodził prymas Stefan Kardynał Wyszyński. Pamiętam, że jeszcze na początku studiów nie wyobrażałem sobie, że może być inaczej. W domu rodzinnym mieliśmy Nowy Testament w nieco uwspółcześnionym tłumaczeniu ks. Jakuba Wujka. Na karcie tytułowej znajdowała się dedykacja, zachęta do czytania i błogosławieństwo podpisane wiecznym piórem – Stefan Kard. Wyszyński. Pamiętam też, że co roku w Boże Ciało szliśmy z ojcem na centralną procesję na Krakowskim Przedmieściu, której przewodniczył Ksiądz Prymas. Jako dziecko wpatrywałem się głównie w jego postać i gestykulację, gdy przemawiał na za-

kończeniu uroczystości przed kościołem św. Anny. Robił wrażenie kogoś, kto ma prawdziwą władzę. Mówił z mocą, ale łagodnie. Potrafił przerwać, gdy w najważniejszym momencie zagłuszał go sygnał karetki, której kierowca, „nie wiedząc czemu”, uznał, że przebijanie się przez zgromadzone rzesze wiernych, to najszybsza droga. Mówił wtedy: pozwólm im czynić swoją powinność. Z czasem łowiłem jego słowa, bo mówił mądrze, a jednocześnie zrozumiale.

Pamiętam, że kiedy stało się to, co wydawało się przez lata niemożliwe, kolejka ludzi, którzy chcieli choć chwilę pomodlić się przy trumnie wystawionej w kościele seminaryjnym, wiała się kilkakrotnie na Krakowskim Przedmieściu i aż po pl. Zamkowy, wokół kolumny Zygmunta. A potem



ten królewski pogrzeb – usłana kwiatami droga i Msza św. na pl. Zwycięstwa. To był czas Solidarności, czas wolności. Nie było żadnych ograniczeń. Nieprzebrane rzesze ludzi wypełniały plac, okalały ze wszystkich stron ołtarz, sięgały daleko do Ogrodu Saskiego i na okoliczne ulice.

Mając to wszystko w pamięci, z zainteresowaniem przyjąłem pojawienie się niewielkiej, ledwie ponad stustronicowej książki zatytułowanej *Prymas Stefan Wyszyński. Biografia*. Czy można opowiedzieć życie tak wybitnego prymasa w tak krótki sposób?

Pewną zapowiedzią jakości były nazwiska autorów: dr Rafał Łatka, to historyk i politolog, pracownik Biura Badań Historycznych IPN, autor licznych publikacji na temat stosunków państwo–Kościół w PRL; Beata Mackiewicz – kierownik wydawnictwa Soli Deo powołanego przez Instytut Prymasowski Stefana Kardynała Wyszyńskiego; ks. dr hab. Dominik Zamiatała, pracownik naukowy Instytutu Politologii na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych

UKSW, zajmujący się przede wszystkim historią Kościoła w PRL. Znają oni tło historyczno-społeczne życia Kardynała Wyszyńskiego, dotychczasowe – niekiedy monumentalne – prace na jego temat (sami zresztą opublikowali wcześniej wielki album), treść jego publicznych wystąpień, a także wydawane od kilku lat osobiste zapiski *Pro memoria* Prymasa.

Kardynał Wyszyński uczestniczył w tak wielu wydarzeniach, odgrywał w nich tak istotną rolę, pozostawiona przez niego spuścizna pisarska obejmuje tak wiele tomów, że złośliwi mawiali, iż to, a nie jakiegokolwiek wątpliwości dotyczące świadectwa jego życia, będzie główną przyczyną przewlekłości jego procesu beatyfikacyjnego. Trudno więc się dziwić, że nawet do napisania krótkiej biografii autorzy przystąpili zespołowo. Przyjmuję to jako wyraz pokory poznawczej. Uznali pewnie, że razem lepiej wykorzystają swoje rozeznanie w jego bogatym dorobku oraz wielu szkicach i obszernych opracowaniach na temat jego życia, w tym posługi kapłańskiej, biskupiej i prymasowskiej.

Książka z przedmową kard. Kazimierza Nycza i słowem wstępnym prezesa IPN dr. Jarosława Szarka ma ciekawą strukturę – oprócz wstępu zawiera bowiem tylko dziewięć rozdziałów. Osiem pierwszych przedstawia życie Stefana Wyszyńskiego od narodzin aż po trzyletnie uwięzienie. Te rozdziały są jak krótki, acz głęboki oddech kogoś, kto biegnie ku zamierzonemu celowi. Liczą one od dwóch do najwyżej sześciu stron, a opisane są w nich: atmosfera patriotycznego i religijnego domu rodzinnego w Zuzeli na pograniczu Mazowsza i Podlasia; formacja seminaryjna we Włocławku i opóźnione z powodu choroby święcenia; studia prawnicze na KUL uwieńczone doktoratem i zagraniczne podróże naukowe; pierwsze lata kapłaństwa – opieka nad środowiskami robotniczymi i inteligencją ze stowarzyszenia „Odrodzenie”; rozwój pasji społecznych, prace naukowe krytykujące zarówno kapitalizm, jak i komunizm; ukrywanie się podczas okupacji i pełnienie służby kapelana w zakładzie dla niewidomych, a także w okręgu AK Żoliborz-Kampinos (pod ps. „Radwan III”), powojenny powrót do Włocławka i organizowanie seminarium; biskupstwo w Lublinie i rychłe powołanie na arcybiskupa Gniezna i Warszawy, Prymasa Polski; wreszcie porozumienie z władzami komunistycznymi, a kiedy ono staje się

niemożliwe do utrzymania – słynne *Non possumus* i niezwykle płodny z punktu widzenia dalekosiężnych planów duszpasterskich okres uwięzienia. To wszystko w tych kilkustronicowych rozdziałach. Zamiar autorów ujawnia się w tym, że pisząc o domu rodzinnym, nie wymieniają oni nawet wszystkich imion rodzeństwa przyszłego prymasa. Trochę szkoda, ale nie jest to przecież obszerna biografia obfitująca w anegdoty z dzieciństwa. Autorzy chcą jak najszybciej doprowadzić czytelnika do owoców tego, co wcześniej jest zaledwie przygotowywane.

Rozdział dziewiąty, zajmujący niemal połowę książki, podzielony tematycznie na liczne podrozdziały, nosi znamieny tytuł *Pasterz i nauczyciel*. To tu odnajdujemy prymasa, słusznie nazywanego Prymasem Tysiąclecia, który znalazł sposób na przeprowadzenie Kościoła i Narodu (tak, narodu także, bo czuł się odpowiedzialny za cały naród) przez, być może, największą dziejową próbę, przez trwające kilkadziesiąt lat zniewolenie komunistyczne. To tu odnajdujemy wybitnego człowieka, który zdobył się na akt niezwyklej pokory, pozwolił się prowadzić Bogu samemu (*Soli Deo*) i „wszystko postawił na Maryję”. Reagował na to, co Bóg mówił mu przez posyłanych ludzi, w tym i skromne niewiasty z „Ósemki”, które otaczał opieką. Poproszony o napisanie nowych ślubów,



nawiązujących do ślubowania Jana Kazimierza, przygotował w dziewięciu punktach Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego. Rozwinął je w Wielką Nowennę, która ogarnęła rzesze wiernych w całej Ojczyźnie i poprowadziła ku świętowaniu Milenium Chrztu Polski.

Cóż mógł przeciwstawić zorganizowanemu aparatowi ateistycznego państwa, które zapowiadało wykorzenienie, wyrwanie z duszy Polaków tego, co zawsze stanowiło o ich tożsamości? Przeciwstawił wierność temu, co kształtowało polskość od tysiąca lat. Nie słuchał inteligentów, radzących ograniczyć się do „minimalizmu społecznego”. Zdecydował się na powszechne duszpasterstwo, ale nie zaniedbywał kształcenia nowych elit. Na forum Kościoła powszechnego stał się donośnym głosem „Kościola milczenia”, żyjącego w ukryciu w krajach za żelazną kurtyną. A kiedy trzeba, umiał dyskretnie korzystać z powierzonych mu specjalnych uprawnień i bezpośrednio troszczyć się o katolików z krajów komunistycznych.

Umiał odczytywać „znaki czasu”. Nie poddawał się emocjom w chwilach kolejnych zrywów Narodu. Nie chciał też dopuścić do tego, by zapanowała modna w niektórych kręgach opozycji zasada – im gorzej, tym lepiej. Zbyt dobrze znał ten mechanizm wszystkich rewolucji, wzniecający „gniew ludu”, który nie prowadzi

do prawdziwego wyzwolenia. Uczył, że nie ma innej Polski niż ta konkretna nad Wisłą. Wiedział, że nieposzanowanie pracy ludzkiej odbije się spustoszeniem moralnym w wolnej już Ojczyźnie.

Takiego, Wielkiego Prymasa przedstawiają nam autorzy tej niewielkiej książki. Jej zaletą jest właśnie jej zwięzłość. Ma ona szansę trafić do czytelników, którzy chcą poznać kard. Wyszyńskiego, ale nie zamierzają czytać opasłych tomów. Autorzy zrobili to za nich i napisali cenną syntezę. Co ciekawe, ta skromnie wyglądająca biografia kończy się dziesięciostronicową bibliografią. Tu należy szukać poszerzenia wiedzy, która na kartach książki została przedstawiona krótko, ale kompletnie, klarownie, ale jednocześnie kompetentnie.

Czasem gruba księga wydaje się podobna do wielkiego, lecz płytkiego jeziora, z którego trudno zaczerpnąć czystą wodę, by się napić. Ta publikacja jest raczej jak maleńka studnia bez dna. Mam nadzieję, że czytelnicy odniosą to samo wrażenie, że woda z głębin tej studni orzeźwia i zachęca do dalszych poszukiwań w źródłach wskazanych przez autorów.

Wdzięczność Rafałowi Łatce, Beacie Mackiewicz i ks. Dominkowi Zamiatale wyrażam, parafrazując słowa Winstona Churchilla – nigdy tak wiele nie powiedziano o Prymasie Tysiąclecia w słowach tak nielicznych.

# PRENUMERATA

gwarancją regularnego otrzymywania „Biuletynu IPN”

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
WOŁOSKA 7 02-6 75 WARSZAWA

7 1 1 0 1 0 1 0 1 0 0 0 9 2 9 2 2 2 3 1 0 0 0 0 0 0

PLN 30 WP

PRENUMERATA BIULETYNU IPN  
OD NR. 7-8 / 2020 DO NR. 12 / 2020

odcinek dla instytucji przyjmującej zlecenie

PRZY PRZELEWIE  
- SWÓJ NUMER  
KONTA  
PRZY WPŁACIE  
GOTÓWKĄ  
- KWOTA  
SŁOWNIE

DANE OSOBY,  
DLA KTÓREJ  
ZAMAWIANA JEST  
PRENUMERATA:  
IMIĘ NAZWISKO  
DOKŁADNY  
ADRES

Polecenie przelewu / Wpłata gotówkowa

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
WOŁOSKA 7 02-6 75 WARSZAWA

7 1 1 0 1 0 1 0 1 0 0 0 9 2 9 2 2 2 3 1 0 0 0 0 0 0

PLN 30 WP

PRENUMERATA BIULETYNU IPN  
OD NR. 7-8 / 2020 DO NR. 12 / 2020

odcinek dla zleceńodawcy

PRZY PRZELEWIE  
- SWÓJ NUMER  
KONTA  
PRZY WPŁACIE  
GOTÓWKĄ  
- KWOTA  
SŁOWNIE

DANE OSOBY,  
DLA KTÓREJ  
ZAMAWIANA JEST  
PRENUMERATA:  
IMIĘ NAZWISKO  
DOKŁADNY  
ADRES

# Zamów „Biuletyn IPN” bezpośrednio do domu!



**W PRENUMERACIE TANIEJ  
I BEZ DOLICZANIA  
KOSZTÓW PRZESYŁKI**

**Koszt prenumeraty**

od nr. 7-8 (2020) do nr. 12 (2020) wynosi **30 zł.**

Otrzymają Państwo 5 kolejnych numerów (w tym cztery po 160 stron i jeden o objętości 200 stron).

Do każdego numeru dodajemy płytę DVD z filmem lub muzyką. Do numeru wakacyjnego dodamy też broszurę *Czerwony marsz na Zachód. 1918-1919* (s. 56).

Zamówienie prenumeraty można składać za pomocą blankietu płatniczego zamieszczonego na poprzedniej stronie.

Prosimy o przesłanie informacji o wpłacie

- mailem pod adresem: [prenumerata@ipn.gov.pl](mailto:prenumerata@ipn.gov.pl)

- lub pocztą: Instytut Pamięi Narodowej – Księgarnia IPN, ul. Wołoska 7, 02-675 Warszawa

Pod te adresy można też przysyłać zamówienia z prośbą o podanie możliwych form płatności.

Wszelkie informacje, w tym także o prenumeracie zagranicznej,

pod numerami: (22) 581-86-78, (22) 581-86-79.

Informacje związane z ochroną danych osobowych: <https://ipn.gov.pl/pl/o-ipn/ochrona-danych-osobowyc>





Obraz Jerzego Kossaka *Cud nad Wisłą*. Fot. domena publiczna

## **W następnych numerach:**

**Dwa zwycięstwa nad komunizmem – 1920 i 1980**

**Ochotnicy w wojnie polsko-bolszewickiej**

**Wojna o Małopolskę (Galicję) Wschodnią w 1920 roku**

**Arcybiskup lwowski Józef Bilczewski wobec inwazji bolszewickiej**

**Węgry i Czesi – dwie postawy wobec wojny polsko-bolszewickiej**

**Armia Czerwona w ocenie polskiego wywiadu po 1920 roku**

**Komunistyczna Partia Górnego Śląska przeciwko narodowym aspiracjom Polaków**

**Sierpień '80 początkiem drogi do wolności**

**Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”**

